MAGAZYN WARSZAWSKI,

Pięknych nauk, kunsztów, i różnych wiadomości dawnych, i nowych, dla zabawy, i pożytku osób oboiey Płci, wszelkiego stanu, i smaku.

p. A. P. H. P.

ROKU PIERWSZEGO.

CZĘŚĆ IV.



Za Przywileiem.

W WARSZAWIE 1784.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.
Znaydnie się też we Lwowie u tegoż samego.

STANISLAUS AUGUSTUS,

Dei Gratiâ Rex Poloniæ, Magnus Dux Lithuaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ, Kijoviæ, Volhiniæ, Podoliæ, Podlachiæ, Smolensciæ, Severiæ, Czerniechoviæque.

Significamus præsentibus Literis Nostris, quorum interest, universis & singulis. Cum Nobilis Michaël Gröll, *Aulæ Nostræ Regiæ Consiliarius & Bibliopola, libros sub titulis:*

I. Budowanie Wieyskie przez X. Switkowskiego z figurami.
II. Franciszka Karpińskiego Zabawki Wierszem i Prozą w kilku Tomikach.
III. Wiersze X. B. W.
IV. Epoki Natury z Francuskiego P. Buffona.
V. Magazyn pięknych Nauk i Kunsztów.
VI. Histoire générale de Pologne, traduit du Polonois de S. E. Monsieur Adam Naruszewicz Evêque-Coadjuteur de Smoleńsk, Grand-Notaire du Grand-Duché de Lithuanie, Sécretaire du Conseil Permanent &c. en plusieurs Volumes.

Typis imprimere in animum induxerit, Nobisque submissè supplicaverit, ut evitando damna, quibus eum tam externi, quam indigenæ Typographi & Bibliopolæ afficere possent, reimpressionem præmissorum librorum, tam in natura, quam etiam aliam in linguam translatorum, nec non illationem alibi impressorum ad certum temporis spatium inhibere dignaremur. Nos præfatæ supplicationi, uti justæ annuentes, omnibus & singulis in Regno & Dominiis Nostris existentibus Typographis & Bibliopolis interdicimus, seriòque inhibemus, ne libros, suprà de titulis expressos, absque

)2(

speciali consensu prædicti Nobilis Michaëlis Gröll, *quocunque idiomate imprimere, vel reimprimere, nec non compendia, inde confici curare, aut alibi impressos huc in Regnum Dominiaque Nostra inferre, intra spatium viginti annorum audeant, sub pœna Mille Aureorum Hungaricalium, cujus medium summæ editori, alteram verò partem fisco Nostro Regio; reimpressos verò ejusmodi libros in quacunque in vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisque Nostris inveniantur, subesse declaramus. In quorum fidem præsentes Manu Nostra subscriptas, Sigillò communiri jussimus. Datum Varsaviæ Die XX. Mensis Julii, Annò Domini MDCCLXXXIV. Regni verò Nostri XX. Annò.*

STANISLAUS AUGUSTUS REX.

Privilegium inhibitorium, ne Typographi audeant libros sub titulis, in contextu Privilegii præsentis, expressos reimprimere, aut reimpressos imprimere Nobili *Michaël Gröll* ad Annos viginti datum.

NICOLAUS SIKORSKI.
Sæ. Ræ. Mtis & Sigilli Majoris Regni protunc Secretarius.

REGESTR ARTYKUŁOW

CZĘŚCI IV.

REGESTR.

I. *Wzglę-*

I.

Względem podróż Zagranicznych, i podróże odprawuiących (*).

Wielu mniema, że podróże ſą wcale nie potrzebne, a ieſzcze więcey, że ſą ſzkodliwe. Ja nie znam dotąd żadnego, ktoryby odprawił podróże w cudze kraie, i był przeciwny podróżom. Zaś kto, myślałem, nie ieździł, ten nie może o tym ſądzić.

Ale na cóż ſię to przyda? powie mi kto. Alboż nie można ieść, pić, ſpać, żyć, i być przytym cnotliwym, i godnym czło-

(*) Z Angielſkiego przez Pana Sherlok.

wiekiem, nie widziawſzy Włoch, albo Francyi? Można zapewne, a to nietylko bez widzenia tych kraiów, ale nawet choćby kto nie uczył ſię czytać i piſać.

Naywiękſzy zarzut przeciw podróżom zagranicznym ieſt ten, iż ſię przez nie obyczaie młodego człowieka mogą zepſuć. Gdyby ten zarzut pochodził od iakiego Szwaycarſkiego chłopa, albo iakiego mieſzkańca małego, i gdzie w zakącie Anglii leżącego miaſteczka, który nie myśli nigdy z gniazda ſwego wypuścić ſyna; zarazbym przyſtał na iego zdanie; ale mniemać, że w innych wielkich Europy miaſtach, większe panuią wyſtępki, niż w Stołecznym mieście ſwego kraiu, ieſt to w rzeczy ſamey błędne mniemanie.

Trzy wielkie ſkały, o które ſię rozbiia młodość, ſą to: wino, gra i kobiety. Piiaństwo między Francuzami, ieſt to wadą nieznana. Gdyby kto przyſzedł do iakiey kompanii choć trochę podpiły, toby go kawalerowie bardzo zimno przyięli, Damyby wcale z nim nie chciały mówić, i na zawſze zabronionoby mu przyſtępu. Piiaństwo maią tam za tak podły, i brzydki wyſtępek, iż nawet poſpolity człowiek ma

wielki wſtręt do niego. Nie nauczy ſię tedy podróżny piiaństwa w Francyi, owſzem, ieżeliby na nieſzczęście iuż przywykł kto do niego, a miał cokolwiek ieſzcze w ſobie wſtydu, tedy podróż będzie nayſkutecznieyſzym prawie ſpoſobem poprawienia go w tym nałogu.

Widziałem Angielczyków za granicą wielkie ſummy przegrywaiących, ale zawſze prawie do Angielczyków ſamych. Jeżeli w kim ſkłonność do gry obróciła ſię w nałóg, i z nim wyiedzie z domu; to będzie za granicą ugęſzczał do domów grze poświęconych, iakich ieſt daleko mniey za granicą, niż tu. Jeżeli ſzuka lada iakiey kompanii, to ią znaydzie wſzędzie, a ieżeli ſię wda z ſzulerami, to może być pewnym, iż go bez miłoſierdzia obiorą, aż do oſtatniey nitki.

Piękne kobiety, i dobrani gracze (między któremi bywaią czaſem i ludzie dobrego urodzenia) będą ſię ſtarali zapalić go, utrzymuiąc zawſze w ſobie krew zimną. Gdy tedy przyprowadzą umyſł iego tym, lub owym ſpoſobem do takiego zapalenia ſię, i zapomnienia, którego im koniecznie potrzeba, oſkubią go ze wſzyſtkim. Ale

iakem iuż powiedział, mało ieſt takich domów, i nikt tam nie ugęſzcza, kto tego ſam nie chce.

„ Niech mi będzie wolno, rzekł do mnie „ raz Włoch ieden, ſpytać ſię, czyś Wać „ Pan grał kiedy.

Grałem i nie raz Mci Panie.

„ A przegrałże WaćPan? „

Prawie zawſze.

„ Otóż dam ia WaćPanu dwie reguły, ażebyś nie mógł nigdy przegrać. Nayprzód: nie gray WaćPan z nikim, kogo nie znaſz. Powtóre: nie gray WaćPan nawet z temi, których znaſz. „

Zalecam ia iak mogę naybardziey, wſzyſtkim młodym podróże odprawiać maiącym, tę naukę Włoſką; wſzakże nie rozumiem ia tu przez grę, kiedy ſię gra z Damami dyſtyngwowanemi, gry nie ażardowne, ale towarzyſkie, zabawiaiące....

Ażeby w cudzych kraiach ſtać ſię w obcowaniu przyiemnym, trzeba dwóch rzeczy do tego: trzeba umieć wſzyſtkie ſwoie myśli z łatwością, i pięknością opowiadać, i czuć delikatność i moc wyrazów tych, z którėmi ſię obcuie. Te dwa przymioty, nigdy ſię prawie nie znayduią w młodych

podróżnych. Nie ſtara ſię o wyborne myśli, z trudnością ſię tłomaczy; mowy tych, z którėmi obcuie, nie uważa. Myśli tylko mówiących dochodzi. Ta ieſt czaſem wcale poſpolita, nie ma nic w ſobie oſobliwego; ale w uſtach iakiey Damy Francuzkiey, nabywa przez delikatność, i żywość wyrazów owey nowości, piękności, którą cudzoziemiec rzadko poznaie, lubo Francuz wydziwić ſię iey nie może....

Jakież tedy ſą pożytki, które przynieść mogą podróże? Są one różne, a wielkie. Wſzakże honor i cnota, nie wchodzą tu na uwagę. Jeżeli kto za nim ſię udał za granicę, nie był napoiony gruntownemi maxymami; to ciężko, aby ich nabył w dalſzym wieku ſwoim. Nikogo nie wyſyłaią za granicę, aby tam nabrał dobrego myślenia ſpoſobu. Kto tylko miał dobre wychowanie, w tego iuż powinny były być wpoione, piękne zdania i honor. Jeżeli potym uyrzy świat na ſwe właſne oczy, iako iuż umieiący myśleć, to ſię utwierdzi w ſwych dobrych zdaniach; gdyż w każdym kraiu Europy człowieka cnotliwego, i honor poważaiącego ſzacuią i kochaią, zaś pogar-

dzaią, i brzydzą się przeciw cnocie i honorowi wykraczaiącym.

Główne zamiary podróż zagranicznych są, wypolorować obyczaie, nabyć wiadomości, ugruntować rozsądek, wyobrażanie zaostrzyć, wydoskonalić i zbogacić. Młody kawaler przez częsty przystęp do Xiążąt, i osób wysokiey rangi, przyzwyczaia się do obcowania wolnego a poważnego, uczy się panowania nad sobą samym, i przyzwyczaia się do względów ku innym, co go czyni bardzo miłym, i kochania godnym.

Grzeczność, nie iest to iedną z cnot głównych, ale trzeba ią liczyć między cnotami drugiey rangi. Jest ona, iż tak powiem, młodszą siostrą ludzkości, i pomaga bardzo do uszczęśliwienia społeczności. Jest ona podobna nieiako do litości; wylewa dwoiakie błogosławieństwo, na daiącego, i biorącego. Ow czuie ukontentowanie, iż przymnożył dobra bliźniemu swemu. Ten z uczucia słodkiego wdzięczności, za wyrządzone sobie dobro.

Życie nasze iest pełne trosk i starań, nie wolnoż tedy mieć człowiekowi rożne źrzódła niewinnych uciech, zmnieyszać swoiey dolegliwości, i swoie pielgrzymowanie na

ziemi czynić iak nayznacznieysze? Nie możemy zawsze zażywać uciech zmyslnych. Szczęśliwy tedy, ktory może przestać na tych, które z samego wyobrażania pochodzą. Mało iest ludzi, ktorychby nie rozweselał widok, np. iakiego dzielnego i pięknego konia, ieżeli tenże sam czuie w sobie iakieś ukontentowanie, gdy uważa dobre tegoż samego konia malowanie, nie pomnażasz przez to, i nie odmienia swoich pociech?

Jak fantazya tylko przez uważanie wielorakich wyobrażeń, doskonali się co raz bardziey i poleruie, tak i rozum nasz przez samo tylko częste, a rożne porównywanie rzeczy, wzmacnia się i gruntuie. Nikt zaś nie może mieć tak częstey sposobności uważania, i porównywania rożnych rzeczy, a to w bardzo krótkim czasie, iak ten, co podróże wielkie odprawuie. Każdy dzień podaie nam wyobrażenia nowe; każda nowa znaiomość i wiadomość, poprawia, i doskonali dawnieysze.

Można prawda i z książek nauczyć się czego; ale dokładnych, i pewnych wiadomości, nabywamy tylko przez samo doświadczenie. Nauka iakiego Autora, iest

tylko poiedyncza, iednostronna: nie może on okoliczności, którą przekłada, wystawić ze wszystkich stron, choćby też i naywiększe miał talenta; a gdyby nawet mógł to, i chciał uczynić, toby musiał wyszczególniać wszystko, pisać obszernie, a zatymby znudził Czytelników swoich; a choćby nawet i to się nie stało, toby iednak nadaremna była iego praca. Gdyż usiłowałby dokazać rzeczy niepodobnych. Nigdym nie czytał żadnego opisania, któreby mi uczyniło dokładne rzeczy wystawienie, i wyobrażenie. Moia fantazya trzymała się zawsze słów Autora, i wystawiła sobie obraz nieiaki rzeczy nowey. Lecz gdy potym uyrzałem na własne oczy rzecz samę, postrzegłem, iż pierwsze owo icy wyobrażenie było fałszywe. Otworzyłem potym moię kśiążkę, i przyznać musiałem, iż Autor napisał dobrze, alem go ia źle zrozumiał.

Dwadzieścia opisów Wezywiusza, nie sprawią takiego w umyśle czyim góry tey wyobrażenia, iakiego nabędzie, gdy tylko kto raz obaczy ią z Portici. Port, albo raczey wybrzeże Neapolitańskie, i Kościoł S. Piotra Watykański, nie dadzą się nigdy

opisać. Kto się nie znaydował między Francuzami, ten nie może sobię dobrze wystawić ich grzeczności. A ieżeli mi kto powie, iż nie można lepiey poznać ludzi, iak żyiąc samym z sobą, i uważaiąc siebie, temu mógłbym dowieść wielu dowodami, iż każdy bardziey świat pozna przez iaki rok, który na podróż obróci, niżeli przez wiele lat, które w domu strawił. Gdyż tu wiele iego talentów, iakby zasypiaią; zaś w podróżach czuią zawsze, i są do pożytkowania ze wszystkiego gotowe. Wielka różność charakterów, którą postrzega, utrzymuią iego duszy mocy w ustawiczney czynności. Uczy on się tam bez przestanku, nawet kiedy o tym nie myśli. Różne porównywania, do których ma ustawiczną sposobność, nadaią iego rozsądkowi niewymowną szypkość i dokładność. Żyie on długo w krótkim czasie, nabywa zawczasu, i bez pracy wielkiego doświadczenia. Uczy się szacować ludzi iak należy, i rozeznawać ich zasługi. Co godzina nabiera nowego oświecenia. Dziś daie o czym swoie zdanie, a iutro poznaie, iż źle wczoray sądził. To czyni go niedowierzaiącym samemu sobie, i przekonywa o tym, iż nie trzeba

być w zdaniu porywczym, i przyucza go do dokładnieyszego rzeczy rozważania. Postrzega on, iż ieden ton, iedna odmiana postawy, iedno prędko wymówione słowo, lepiey czasem człowieka okazuią, niż dokładnie wypracowane mowy, i długie tłomaczenia się. Uczy on się poznawać, kiedy człowiek iest prawdziwym człowiekiem, a kiedy go udaie tylko; widzi duszę iego z oczu, i rozumie nawet ięzyk milczenia.

Jeżeli to iest wszystko prawdą, rzecze kto, to podróże odprawuiący, powinniby rozumem, i oświeceniem niezmiernie przewyższać tych, ktorzy nigdy nie woiażowali, Przecież rzadko się to trafia, — Na to odpowiedam, iż ia to tylko utrzymuię, że przez podróże zagraniczne, człowiek, który iuż ma od natury nadane sobie pewne talenta, daleko prędzey przez podróże wydoskonali się, i nabędzie gruntownego w rzeczach oświecenia, i doświadczenia, niż innym iakim sposobem.

Jeżeli to więc iest rzeczą pewną, iż przez podróże prędzey człowiek doskonali się; że się iego wyobrażanie pokrzepia; rozsądek gruntuie; naprawia smak; poleruią obyczaie, i rozum w nowe wiadomości, i pozna-

nie rzeczy, zbogaca się; ieżeli, mówię, to wszystko iest prawdą, to zdaie mi się, iż każdy człowiek utalentowany, ktory ma po temu maiątek, powinien raz Europę obiechać.

Młody podróżny, powinienby się w każdym kraiu, który nawiedza, z samemi tylko przednieyszemi okolicznościami obeznać, to iest: na poznanie ich czas swóy poświęcić. W Francyi i we Włoszech iest bardzo wiele książek, ale podróżny powinien tylko same naywybornieysze czytać. Liczba obrazów w Europie iest prawie nieźliczona, ale dla niego dosyć iest poznać dobrze sto przednich. Nie zbywa także na statuach zawołanych, z których może tylko 50. obaczyć. Toż mówić o innych rzeczach.

Jego nayglównieysza zabawa być powinna w kompaniach. Te zaś powinien dzielić na dwoie. Jedne, które się składaią z ludzi pewney rangi: drugie, które są z ludzi godnych z zasług i talentów. Jeżeli sobie więc młody kawaler nie postępuie w podróżach tak, iak tu radziłem, iest to iego wina, albo iego przewodnika.

Ale ſpyta mię ſię kto, czyż ludzie dyſtyngwowani, albo godni, uczeni, będą chcieli przeſtawać z woiażuiącym, i nieokrzeſanym iakim młodzikiem? Zapewne. Ręczę za to, iż on dozna tey grzeczności we wſzyſtkich wielkich Europeyſkich miaſtach; wiem to z własnego doświadczenia. Przeſtawanie z nim, nietylko nie będzie dla nich przykre, ale też będzie im wcale miłe, przyiemne. Będą oni go wſzędzie przyimować z otwartemi rękami, będą przebaczać iego niedoświadczeniu, oświadczać mu wſzelką grzeczność, i mieć ſobie za ſzczęście polerować iego obyczaie, i umyſł oświecać. Czegóż zaś domagaią ſię wzaiemnie od niego? Nic więcey, iak tylko nieprzymuſzoney grzeczności, pięknych poſtępków, i okazywania tego, iż pragnie z niemi przebywać, i z ich oświecenia profitować. Powtarzam znowu, iż to mówię z doświadczenia. Znałem ia wielu młodych kawalerów z różnych kraiów, i byłem świadkiem, iak im Panowie i Uczeni grzeczność oświadczali według ich zaſług. Dobry guſt, czyli raczey ów *Bon ton*, ieſt to tak powſzechne wyobrażenie, iak piękność. Oznacza on wiele okoliczności poiedynczych. Między którewi ieſt także *język*. Ponieważ Francuzkim mówią poſpolicie wſzędzie, przeto trzeba ſię ſtarać, aby nim mówić wyraźnie i pięknie. Do tego końca *Powieści Marmontela*, ſą naylepſzą kſiążką ze wſzyſtkich. Maią one w ſobie czyſtą francuzczyznę, i ton świata polerownego.

Czytanie wybornieyſzych Autorów Francuzkich przez trzy mieſiące, przy pomocy iakiego rozſądnego nauczyciela, i piękne, a naturalne trzymanie ſię, którego w krótkim czaſie może nauczyć, iaki Tancmiſtrz, przyſpoſobią każdego młodego kawalera do śmiałego okazania ſię w każdey kompanii. Na każdey wizycie nabędzie on nowych wiadomości, i nauczy ſię wolney i nieprzymuſzoney poſtawy. Tym to ſpoſobem może ſię ſpodziewać, że ſwe podróże odprawi z pożytkiem i ſławą.

Każdy podróżny powinienby drogi ſwe zacząć od Paryża; ponieważ tam znaydzie naylepſzych Metrów, nayświetleyſzych ludzi, i naypolerownieyſzy życia ſpoſób. Jeſt to iedyne na świecie mieyſce, gdzie ſię można nauczyć, iak ſię można ſtać wſzyſtkim miłym. Możnaż to ſamo mieć za bagatele?

II.

Trzecia przeszkoda do dobrego wychowania. — Złe Prawa Kraiowe.

Między wszystkiemi ludźmi, ktòrzy dotąd odważyli się przepisywać Prawa innym ludziom, żaden się tak nie popisał, iak *Likurg*, Prawodawcą Spartański; ponieważ on to był naypierwszy między ludzkiemi Prawodawcami, który zdrowy rozum ludzki położył za grunt Praw swoich. Według niego *Edukacya dzieci*, iest to okoliczność, która każdego dobrego Rządzcę, rozumnego Prawodawcę, i każdy kray rządny naybardziey obchodzić powinna. *Likurg* mniemał, iż iaki Prawodawca może sobie oszczędzić połowę pracy w pisaniu Praw, ieżeli o tym zaradzi, aby dzieci były dobrze wychowane w iakim kraiu; i to mniemanie iego było słuszne. Przynaymniey zdrowy rozum może prze-

przeświadczyć każdego o tym, co mniemał stary *Likurg*.

A przecież mało iest takich kraiów, ktòreby się starały o dobre wychowanie dzieci, i ta istotna zasada pomyślności ludzkiey iest prawie w powszechnym zaniedbaniu. Maią Moralność za rzecz, ktòra zawisła tylko od myślenia, nie zaś od postępków, i iaki taki kray mniema że dosyć uczynił, gdy ukarał zabóystwo, gwałt, złodzieystwo, i grube występki, i niedba czy iego mieszkańcy są cnotliwemi, lub nie: Gdzie iest Rząd zły tam Panuiący niema ani chęci, ani sposobności, aby uczynić poddanych swoich cnotliwemi; Cnota dla Tyranow i Despotow iest cierniem w oku. Cnota nie gnie się, i nieda się kuć tak iak żąda Tyran i Despota. Chciał by on wyobrażenie słuszności, miłość społeczności wygładzić z serc poddanych swoich, bo te wyobrażenia przeciwią się iego zamysłom złośliwym, ktòre tylko do gwałtownego z niewolenia zmierzaią, a zaś gwałtowność i zniewolenie ludzi są to *Antipodami* słuszności i miłości ludzi. Tyran iaki, Despota chce tylko Panować nad ślepemi Machinami, a Machiny nie potrzebuią być cnotliwe-

Słuszność iest gruntem Moralności; zaczym Norod taki podlegaiący Tyranii lub Despotyzmowi, niemoże mieć żadney Moralności, gdyż niemoże mieć słuszności. Nadaremnie wspolny interes radzi ludziom słuszność, gdy mocnieyszy głos prywatnego interessu wsparty od Panuiących, którzy według swego upodobania tylko szafuią godnościami, łaskami, bogactwami, nieprzestaie wołać, że Moralność i Cnota na nic się nie przydadzą na świecie; że Moralność i Cnota nikogo z ubostwa i podłości nie wyrwą, gdy przeciwnie bogactwa i okazałość bywaią zwyczaynie nadgrodą występków; i że często chcieć być cnotliwym, iest to wydawać się przez to samo na okrutne prześladowania. Szczęśliwy wiek! w którym Dwór iaki iest płodną szkołą Cnót znakomitych. Ale na nieszczęście nie które Dwory są takie, iż im służy to cośmy dopiero powiedzieli; a ieżeli niemasz żadnego takiego Dworu, to przynaymniey widziemy, że to co nazywamy *Wielkim Swiatem* iest to mieysce w ktorym cnota nie może daleko postąpić, i gdzie człowiek cnotliwy łatwo może bydź porwany od wielkiey kupy tych, którzy wcale przeciwną

drogą dążą, od tey ktòra do cnoty prowadzi.

Wychowanie dzieci iest to w cale Moralna okoliczność; iak prędko gdzie Moralność niema żadnego szacunku, można wnieść nieomylnie, iż tam wychowanie dzieci będzie złe wcale. A to się trafia we wszystkich Tyranicznych i Despotycznych kraiach. Niewolnik iaki nie może być cnotliwym, gdyż Cnota wyciąga duszy górnomyślney; a niewola zniża duszę ludzką tak, iż iey niepodobna się podnieść ani myśleć wspaniale.

Prawda ta daie materyą do bardzo wielkich i ważnych uwag! w kraiach ktòremi Tyrannia i Despotyzm włada, trzeba przed dziećmi taić wszystkie maxymy Moralności; wiadomość albowiem tych maxym byłaby co raz nową, a nie uchronną przeszkodą do ich pomyślności, albo przynaymniey przeszkodziła by im do tego wszystkiego w czym ludzie pospolicie zakładaią swoię szczęśliwość. Nie uczynił żeby albowiem iaki dworski człowiek nieszczęśliwym dziecięcia swego, gdyby mu chciał mówić, „ iż słuszność wyciąga aby nikomu nieszkodzić, aby każdemu według mo-

żności ſtać ſię użytecznym, że nie trzeba wzdrygać ſię, iawnie okazywać że cnotę przenoſiemy nad wſzyſtko, że honor, cnotę, ſzacuiemy nad ſzczęście, promocyą, łaſkę Panuiącego i przyiaźń Miniſtrow? podobne Maxymy przyprowadziłyby niemylnie w źle rządnym kraiu do nie łaſki Panòw, i do upadku, a każdy zdania takowe miałby za myśli zawròconey głowy, albo przynaymniey takiey głowy, w ktòrey niemaſz naymnieyſzey znaiomości Swiata i Maxym dworſkich. Oyciec który ma tę wiadomość, będzie raczey mòwił do Syna ſwego: „ Wola twego „ Monarchy niechay będzie iedynem dla „ ciebie Prawem; kròre w oczach twoich „ powinno ſię zdawać zawſze ſamą ſłu„ ſznością; nigdy iey ſię nie ſprzeciwiay, „ ale owſzem poświęcay dla niey twòy ho„ nor, ktòry ieſt niczym, gdy nie ieſt dla „ ciebie drogą do tey powagi, okazałości „ i maiątkòw, które twemu urodzeniu „ przyſtoią; cały twòy honor powinie„ neś w tym tylko zakładać, aby cię Pa„ nuiący nad wſzyſtkich innych ſług ſwo„ ich wywyżſzył. Człowiek dworſki „ nie powinien mieć ani pragnienia ho-

„ noru, ani względu na cnotę, i honor, „ cnota nie przyſtoią niewolnikom, któ„ rzy tak ſobie tylko poſtępować muſzą, „ iak chcę ich Panuiący. „ Wychowanie w takim kraiu dziecięcia wyſokiego urodzenia, da mu zawczaſu to poznać, iż iego Szlachetność, ktòrą wziął od przodkòw daie mu doſtateczne Prawo do pożądania i doſtąpienia wſzyſtkiego; iż mu nie potrzeba koniecznie tego aby miał naukę, zaſługę cnotę; że moralność ieſt to zabawa ludzi na ſamym myśleniu czas trawiących, która dla ludzi dworſkich tak zatrudnionych w cale nieſłuży, że cnota, ſłuſzność którey można pewnie wyciągać po oſobach z proſtego gminu, niemoże ſłużyć za regułę Panom i ludziom wielkim, którzy żadnego by ztąd nie mieli pożytku, gdyby chcieli być ſłuſznemi i cnotliwemi.

Jeżeli Rodzice Szlachetni przeznaczaią Syna ſwego do żołnierſkiego ſtanu, niepotrzebuie on gruntownych i ſtoſownych do niego wiadomości, gdyż niedadzą mu poſtępować ſobie tak iak każe rozum i oświecenie. Było by to owſzem podać mu truciznę pewną przyſzłego nieſzczęścia, gdy-

by ſię w poiło w niego zamłodu maxymy prawdziwey ſłuſzności, ludzkości, ktòre częſtokroć w brew by ſię przeciwiły rozkazom iego ſtarſzych, których on z powinności i obowiązku ſwego ſtanu bez przygany muſi dopełniać. Jak prędko, każe Deſpota, nie może żołnierz ſłuchać ani Praw ſłuſzności, ani głoſu właſney litości, ani narzekania całych Narodòw; muſi on z zamrużonemi oczami rzucać ſię na ſwoich przyiaciół, wſpół obywatelòw ſwoich, a nawet na dzieci i Rodziców ſwoich, mordować ich i zabiiać, gdy to rozkaże czynić iego ſtarſzy. —— Te to ſą maxymy, które muſzą być wpaiane w dzieci przeznaczone do tego, aby w ſpół obywatelòw ſwoich utrzymywały w pętach Depotyzmu i Tyrannii.

A zaś dzieci przeznaczone do Prawa i Urzędów Sądowych, iakąż będą miały Edukacyą w kraiach nierządnych? odważyż ſię kto w poić w nie niezwyciężoną ſkłonność do ſprawiedliwości którą maią wyrządzać niegdyś wſpół-obywatelom ſwoim? — Uchoway Boże. Radzić mu aby ſię tylko trzymał ſłuſzności we wſzyſtkich wyrokach ſwoich, byłoby to wydać go

na uſtawiczną woynę, z Deſpotą i iego dworzanami, którzy nieprzeſtaią uſiłować, aby nayświętſze ſłuſzności Prawa z ſerc ludzkich wygładzili, było by to wyſtawić go na nayprzykrzeyſze zmartwienia, prześladowania. Pod Panowaniem tedy ſamowolnym, o tym tylko przyſzłych Sędziów i Urzędników oſtrzegać trzeba, iż ſą obowiązani, wſzyſtkie Prawa ludzkości, ſłuſzności poświęcać upodobaniu Tyrannii, pokuſom dworſkim i gwałtownościom przemocy. Każdy urzędnik ſądowy aby był ſzczęśliwym i ſpokoynym, muſi bydź powolnym, i umieć ſtoſować ſprawiedliwość do nieſtateczney woli panuiącego i iego dworzan, a każdy poſtępek w tym pozornieyſzą oblóczyć maſkę ſłuſzności, im on ieſt nieſprawiedliwſzy i bardziey ludzkość pokrzywdzaiący.

W takich kraiach ſprawiedliwość ma też prawda dwie ſzale, ale nie żeby niemi ważyła ſłuſzność i nieſłuſzność, lecz maiątek prawuiących ſię, i wiadomo że bogaty więcey tam zawſze waży niż ubogi, gdyż bogactwa u Deſpotów i Tyrannów przeważaią wſzyſtko.

A zaś w kraiach gdzie nienasynona chciwość panuiących i ich sług zrodziła kunszt *zbierania pieniędzy (finances)* iakąż też mogą mieć edukacyą dzieci? iakiemi maxymami będą napaiać dzieci swoie Rodzice, którzy się przez same zbogacili zdzierstwa? bądź oni im mówić, że trzeba być sprawiedliwym, ludzkim, tkliwym, litościwym, i w swoich chęciach pomiarkowanym? — Nie zapewne. Owszem iaki *Arendarz poborów* będzie radził dzieciom i sukcessorom swoim nieczułość, twardość serca, i nieludzkość, będzie mówił iż trzeba mieć serce żelazne, które się nie da zmiękczyć, ani łzami ani prożbami; że wszystko czucie poczciwosci, wspaniałości, i nieinteressowności, powinno ustępować chciwości i ambicyi, że aby się mieć dobrze nie trzeba zważać, gdy się innym przez to źle dzieie, i że dzisiay naywiększa sława i honor, iest to mieć naywięcey pieniędzy — Bogacz nie nauczy zapewne sukcessorów swoich, iak by trzeba z sławą, i cnotą dóbr używać. Następcy iego nie maią (dobrego wychowania ni obyczaiów ni ludzkości) tracić będą, niesłusznie zebrane skarby, na częstowanie, zbytnią okazałość i dziecinne igrzyska. Myśleć będą, że tylko na to są na świecie, aby wszelkich wygod i rozkoszy zażywali, i że nie są bynaymniey obowiązani do starania się o dobro bliźnich swoich; wpadną w tęsknotę nierozerwaną towarzyszkę życia próżniackiego i nieobyczaynego, więc aby się pozbyli tey tęsknoty, tracić będą póty, póki wszystkiego niestracą, niezakosztowawszy nigdy owey prawdziwey i Niebieskiey pociechy, którey ci tylko doznaią, którzy kiedy co uczynią dla przysługi ludzkiey, i przyłożą się iaką cząstką maiątku swego, dla poratowania i uszczęśliwienia bliźniego.

Ale pewnie, przynaymniey gmin ubogi, biedny, uciśniony, będzie w tych kraiach cnotliwym? — I on nie będzie; obrany ze wszystkiego rozumu i traktowany iak bydle, nie może mieć pod złym i niedbałym rządem, naymnieyszego wyobrażenia cnoty i obyczayności. Przykładami swoich Panów zgorszony, albo przez ich zdzierstwa uciemiężony człowiek prosty stanie się także złym y niesposobnym, do wlania w dzieci swoie podciwości i

rzetelności którey sam nie wziął od nieszczęśliwych Rodziców swoich.

Wnieść tedy z tego wszystkiego należy, że zły Rząd iakiego kraiu iest także wielką a główną przyczyną do dobrey edukacyi. — Roztrząśniemy potym inne ieszcze do tego przeszkody.

****

III.

Wypisy z podroży w Ameryce Północney, P. Marquisa de Châtellux.

Opisanie bardzo interessuiące przyiemności i talentów ptaka *l'Oiseau Moqueur.*

Nazaiutrz z rana wstawszy równo ze Wschodem słońca, przechodziłem się około Domu, tym czasem gdy gotowano śniadanie. Ptactwo dawało się słyszeć ze wszystkich stron, ale moię uwagę pociągnelo naybardziey, ku sobie iedno

śpiewanie bardzo przyiemne, które zdało się pochodzić z iednego drzewa bliskiego. Zbliżyłem się do niego pomału i postrzegłem, iż to był *Mocking Bird* (*Oiseau Moqueur* tak nazwany, iż udaie śpiewanie innych ptaków) który witał słońce wschodzące; z razu bałem się żebym go nie przestraszył, ale przeciwnie przytomność moia ucieszyła go, i zdawało się iakoby był rad że miał słuchacza. Począł ieszcze bardziey i lepicy śpiewać niż przedtym, i iego emulacya ieszcze się bardziey powiększyła gdy uyzrzał że dwa psy, które szły z daleka za mną zbliżyły się i stanely pod tymże samym drzewem. Na ten czas nieprzestał latać z iedney gałęzi na drugą, i śpiewał bez przestanku: bo ten ptak osobliwy równie znakomity, dla swey lekkości iak dla śpiewania swego podnosi się i zniża nieustannie, iakoby był równą kochankiem *Terpsichory iak Polyhymnii*; prawdziwie niemożna mu przyimawiać o to, że się naprzykrza słuchaczom swoim, gdyż niemoże być nic tak różnego i odmiennego iak iego śpiewanie, tak dalece, że wcale iest niepodobna naśladować go i opisać. Ponieważ mogł być bardzo kon-

tent z moiey attencyi, z którą go ſłuchałem, przeto też nie zataił przedemną żadnego z ſwych talentów, i rzekłby kto, iż dawſzy mi bardzo piękny koncert, chciał ieſzcze grać dla mnie komedyą: w ſamey rzeczy począł on udawać różne ptaki, udawał zaś naypodobniey ſrokę, i kruka.

Zdawało ſię iakby mię chciał zatrzymać przy ſobie iak naydłużey, a gdy naſłuchawſzy ſię go przez kwadrans, wracałem ſię nazad do domu, ſzedł za mną przelatuiąc z drzewa na drzewo i śpiewaiąc bez uſtanku, to ſwe własne pieśni, to inne, których ſię nauczył w Virginii i ſwych podróżach; bo ten ptak ieſt z liczby tych, które odmieniaią klima, lubo czaſem widuią go tu także w zimie.

Autor przyięty ieſt do Domu Generała Nelſona, opiſuie tę Familią, oſobliwie zaś Sekretarza Nelſona i iego ſprawowanie ſię podczas woyny.

W nieprzytomności ſamego Generała, iego matka i żona przyięły mię z wſzelką grzecznością proſtotą i ſzczerością, która

ieſt wrodzona tey familii. Pięciu albo ſześciu *Nelſonów*, ziechało ſię także dla mego przyięcia, a między innemi Sekretarz *Nelſon*, Stryi Generała, dway Bracia tegoż z dwiema ſynami Sekretarza, ci młodzi ludzie wſzyſcy byli żonaci, mieli z ſobą żony ſwoie, a te zaś małe dzieci ſwoie, które wſzyſtkie nazywały ſię Nelſonami i nieróżniły ſię iak tylko imionami wziętemi na chrzcie, tak dalece że przez dwa dni, przez którem zoſtawał w tym domu prawdziwie Patryarchalnym, niemogłem rozeznać czyie one były. Ponieważ mieſzkanie nie było wielkie ani wygodne, przeto cała kompania bawiła ſię od śniadania aż do wieczora w iedney pomienioney ſali. Ale konwerſacya była wolna przyiemna i zawſze utrzymuiąca ſię. Jeżeli kto chciał mieć w niey odmianę, były na pogotowiu bardzo dobre kſiążki Francuzkie, Angielſkie, dawano wyborne śniadanie o dziewiątey godzinie z rana, obiad wielki o drugiey godzinie, herbatę i puńcz po obiedzie, i małą ale dobrą kolacyikę o dzieſiątey w wieczór, co wſzyſtko dzieliło ſzczęśliwie dzień, oſobliwie dla tych, których żołądek zdał ſię do te-

go. Nie będzie tu od rzeczy uważyć, że przez dwa dni, lubo kompania była tak wielka i nikt dla niepogody niemógł się wychylić z domu, przecież nie było ani wzmianki o grze iakiey: u nas iak by było wiele partyi, wiska, faraona i t. d. W tey kompanii znaydował się ieden sędziwy Urzędnik, którego włos siwy wzrost wysoki, i figura okazała, czynią bardzo poważnym i czci godnym: iest to Sekretarz *Nelson*, który wziął ten tytuł od urzędu, który piastował za panowania Angielskiego, w *Virginii*. Sekretarz był stróżem wszystkich aktów publicznych, i trzymał ich regestra, a przeto należał do Rady, w którey Gubernator przodkował. Pan *Nelson* piastował tę dostoyność lat 30. Widział Jutrzenkę dnia pięknego który zaczynał przyświecać iego kraiowi: patrzał na zawieruchy, które go przyćmiły, niechciał on ani ich powiększać, ani też uspakaiać: wiek stary niedopuszczaiąc mu żądać rewolucyi a roztropność wstrzymywania iey, kiedy się zaczeła, oddalił się od interessów publicznych, w sam czas, i ustąpił z Teatru, gdy nowe *Drama* wyciągały nowych Aktorów, a wmieszawszy

się między spektatorów postanowił przypatrywać się spokoynie nowey scenie, wyglądać z utęsknieniem pomyślnego iey końca, i przyklaskiwać z radością tym, którzyby dobrze udawali rzecz swoię. Ale podczas ostatniey kampanii, tresunek wystawił go znowu na widok, i rozniósł po Ameryce okropną iego sławę. Mieszkał on w *Yorktown* gdzie sobie był postawił Dom bardzo piękny. Widać w nim było nietylko gust, ale też i zbytek Europeyski, gdy los sprowadził do tego Miasta *Lorda Cornvalis*, aby go i z całem iego woyskiem dotąd zwycięskim poddał w niewolą. Sekretarz *Nelson* nieschronił się przed Anglikami, na których nienawiść niezasłużył, ani im nie mógł bydź podeyrzanym. Wodz Angielski obchodził się z nim pięknie, i założył w domu iego kwaterę swoię. Ale dom ten postawiony na naywyższym i nayprzednieyszym mieyscu Miasta całego, był blisko nayobronnieyszych szańców iego. Naypierwey on dał się widzieć zbliżaiącym się woyskom Francuzkim i Amerykańskim ku *Yorktown*, niedługo obrócił on na siebie oczy Kanonierów i Bombardyerów, i wnet był prawie

do szczętu zruynowanym. Pan *Nelson* ieszcze się w nim znaydował, gdy nasze Baterye czyniąc pierwszą probę, położyły trupem obok iego iednego z Murzynów domowych. Sam *Lord Cornvalis* musiał szukać gdzie indziey schronienia; ale iakiegoż mogł szukać schronienia starzec, ktoremu podagra odieła była na ow czas sposobność chodzenia? iakie osobliwie schronienie mogło było zachować od boiaźni okrutney Oyca obleżonego od swych własnych dzieci; gdyż znaydowało się w ten czas dwoch iego synów w woysku Amerykańskim, tak dalece że każda kula wystrzelona czy to z miasta czy do miasta, mogła mu śmierć przynieść. Widziałem ia także na moie oczy niespokoyność wielką iednego z nieszczęśliwych synów iego. Kiedy posławszy trębacza z prozbą o wydanie swego Oyca, niespuścił oczom swoich z bramy mieyskiey, ktorą posłaniec miał powracać i zdawał się oczekiwać wyroku na samego siebie, w odpowiedzi, ktorą miał odebrać. *Lord Cornvalis* nie był tak nieludzkim aby miał odmówić tak słuszney prozby. Do tych czas miło mi wspomnieć, na ow moment, kiedym widział

dział tego staruszka przychodzącego do Generała *Washingtona:* siedząc na krzesle, gdyż mu podagra stać nie dopuszczała, opowiadał nam stoiącym na okół z wypogodzoną twarzą, skutki naszych Bateryi, których naypierwey doznał Dom iego. Zyie on szczęśliwie w iedney z swoich osad, maiąc w bliskości około 70. Osób które są iego dziećmi albo wnukami. Wzrost nagły iego własney Familii, dowodzi tego, co mi sam powiadał o wielkim pomnażaniu się ludności całego kraiu. Roku 1743 Męszczyzn i Kobiet tak białych iak czarnych przeszło 16 lat maiących, było w samey Wirginii 60,000. tylko, teraz iest ich więcey niż 160,000.

IV.

Podrôż przez niektòre Prowincye Polskie.

z Chęcina.—

Moia droga nieprzypadała w prawdzie tędy, ale żem o tym miey-

ſeu tak wiele w naſzych dawnieyſzych Autorach czytał, przeto udałem ſię tu mimo dżdżyſtey pory. Prawie na milę iechałem ſamym piaſkiem w dolinie w którey *Nida* płynie, aż do iedney długiey wſi która ſię zowie *Brzezina*, gdzie piaſek nagle zamienia ſię wſiną glinę. O pół mile ztąd przyiechałem do wioſki *Murowana Wola*, zwaney. Widać tu ſtare mury ale niemogłem ſię dowiedzieć coby to było przed tym. W iednym odwaliſku, widać pod pagorkiem grubo ziarniſty a kruchy kamień. Płynie tu bardzo piękny ſtrumień, który pod Chęcinem łączy ſię z *Nidą*, i ieſt pewnie iednym z dwóch, którem w kielcach widział. Woda ta obraca tu młyn i podnoſi miechy do iednego wielkiego pieca, w którym topią Minerę ołowną kopaną w okolicy Chęcińſkiey. Niemogę zamilczeć marnotrawſtwa z którym przez nie umieiętnyść wiele tego kruſzcu przy topieniu pſuią. Zaraz na wierzchu wyrzuconych ſzlaków znalazłem kawałki, w których było ieſzcze ołowiu więcey iak po dwa łoty; co za ſzkoda!

Ztąd ciągnie ſię piaſek aż na ćwierć mile ku Chęcinowi, gdzie kolor ſwoy biały

iaki był dotąd zamienia w żelaziſty, ginie i uſtępuie mieyſca iełowi żelazne cząſtki maiącemu, tak, że wielka część pól tuteyſzych zdaie ſię bydź koloru pompadurowego czyli wiśniowego. Ten ieł który na pochyłościach pagorków nieuprawnych nie ieſt tak pomięſzany iak na polu, ſzumi bardzo gdy ſię go włoży w kwaſy i oznacza że ieſt pomięſzany z wapnem. Ale niedaleko od miaſta uſtaie ze wſzyſtkim ta glinka, a wſzędzie okazuie ſię opoka nawet i w ſamym mieście.

Chęcin miaſto Królewſkie głowne iednego powiatu i ſtaroſtwa Sądowego, ieſt to iedno z wielu naſzych miaſt, których obaliny i pogorzeliſka znać nam daią o przeſzłym kwitnącym ſtanie naſzego kraiu, ale które oraz każdego poczciwego do gniewu anawet i łez przyprowadzaią, gdy widzi owoce dawney pilności, w pomazanych i nieczyſtych ręku potomſtwa Jzraelowego, którego leniſtwo i nieochędoſtwo pſuie do reſzty to co ſię woynom i czaſowi oparło było dotąd. Ledwie by można wierzyć iak ten ſzkodny naród naylepſze mieſzkania w krótkim czaſie ruynuie. Jak ieſt nie dbałym i leniwym, gdy

idzie o własno iego wygodę, i iak on kocha się w ostatnim niechluystwie, lubo ochędostwo iest to obowiązkiem Religii iego. Dam WPanu tylko przykład z moiey kwatery, która iednak była iedna z nienaygorszych w tym mieście. Jest to Dom o dwóch piętrach, maiący przed sienie, cały murowany; przy nim była dość wielka drewniana staynia, ale tak zła iż wniey konie moie niemniey zmokły iak gdyby stały pod gołym Niebem, mnie także i moim ludziom nie lepiey się stało na drugim piętrze, ponieważ po kilka razy w nocy musiałem się przed deszczem z mieysca na mieysce umykać. Można sobie wnieść iakie to tu są domy!

Jle można dochodzić zdawnych gruzów, *Chęcin* oprócz rynku i Ulic, które do niego prowadzą, miało wiele innych Ulic. Ale teraz oprócz czworobocznego nie równego rynku, niema iak tylko 4. lub 5. uliczek krótkich, i kilka osobno stoiących prawie iuż w polu mizernych chałup, a ze wszystkim może tu być 120 kominów. Prócz tych są tu, kościoł Farny, klasztor Panieński i szkoła żydowska, murowane. Żydzi którzy tu wszystkie opanowali, mieszkaią w rynku i w przednieyszych ulicach, a Chrześcian w tyły powyganiali. Przywłaszczyli oni sobie także cały tuteyszy przemysł, i można u nich dostać różnych towarów, Chrześcianie zaś żyią iak chłopi po części z szczupłego pola. A lubo grunt tuteyszy iest opoczysty, i ma bruk staro dawny, przecież w Ulicach żydowskich tonąć prawie w błocie trzeba.

Tuż przy mieście na zachod podnoszą się twarde marmurowe góry, które się rozciągaią od południa ku północy, na iedney znich na przeciwko rynku, stoi dawny zamek Królewski w którym ieszcze przed kilku laty mogła być kancelarya i Archivum, ale teraz są to prawie szczere ruiny na 100 łokci prawie w zdłuż a wszerz na 40. Były w nim dwa dziedzince, ieden mnieyszy od przyiazdu, do którego się w ieżdżało po moście murowanym, i który miał na o kół głowną budowlę, drugi wtyle daleko większy miał w śrzodku studnią w skale wykutą na 100 łokci, iak mowią, głęboką, pewnie były tu na okół staynie i wozownie, ale teraz niema tego wszystkiego ani śladu, tylko stoią wysokie na okół mury, przydam to tylko, że tu są bardzo

piękne poczęści w skale wykute piwnice. Ludzie pospolicie mniemaią tu, że niektóre z tych piwnic są lazurowym kamieniem wyłożone. Które mniemanie ztąd pewnie pochodzi: gòra ta ma w sobie Minerały, co znać z wielu wykopanych dawnemi czasy i zapadłych szybów, o których wnet powiem więcey; być może tedy że iedna i druga ściana ma w sobie tu i owdzie kruszec błękitno miedziany (Cæruleum montanum) ktòry iest pewnie przyczyną owego mniemania; albo też, ponieważ gòra ta składa się z nieiakiego marmuru, być może, że między niem tu i owdzie idą żyły ołowiane. Pewnie z czasem doydę ia tego, ale teraz nie mam do tego czasu, gdyż zatrudniam się iednym odkryciem które pociąga ku sobie wszystkę moię uwagę. Jest to żyła (Gank) perpendykularna na 3 łokcie szeroka, ktòra tę gòrę aż do samego spodu przedziela. Jdzie ona od zachodu ku wschodowi czyli przeciwnie, a składa się z listków na przemiany położonych, a prawie na cal grubych, piasku grubego rudawego i sztinksztaynu. Na zachod zacząwszy od grzbietu *Góry* aż do spodu, widać ią ze wszystkim, z drugiey strony także zamku

na wschod pokazuie się, tylko że iuż było późno nie mogłem iey przeto z pilnością przepatrzeć. Wspomniałem iuż o wysokości tey gòry, mòwiąc o studni, szerokość iey nie iest iednakowa, naywięcey iednak może mieć wierzchem około 50 łokci. Gdyż w powszechności nie iest ona bardzo szeroka, a przytym dosyć przykra od zachodu południa i północy, od zachodu przedziela ią głęboka przepaść od pasma gòr, ktòre się daley ciągną, zaś ku wschodowi wyrownywa ona się pomału i kończy się przy gòrach ku południo w schodowi leżących, w których niegdyś kopano sławne marmury tey okolicy. Na południe i połnoc ma dwie głębokie i szerokie doliny, które się daleko rozciągaią. Jey pochyłość ku południowi i ku miastu iest dosyć przykra, ale rowna, i tu widać dosyć znakòw dawnego kopania; pochyłość zachodnia iest daleko nierownieysza, którą dzieli na dwoie żyła wspomniona, gdyż tu wysłaie wiele skał łysych, wszakże i tu są oczywiste znaki dawney kopalni; pochyłość północna iest nayprzykrzeysza i nienayrownieysza, maiąc pełno ostrych i gołych skał od spodu aż do gòry; w tey

ſtronie niepoſtrzegłem żadnego śladu, żeby kiedy kopano. Powiedziawſzy to wſzyſtko, coż mam mowić o moim odkryciu? mam że ia go nazwać żyłą czyli też grzbietem gory? według mnie ieſt to żyła, (Gang) gdyż grzbiet według nauki Mineralogiczney dzielił by ią w poprzek nie zaś wzdłuż......

Powiedziałem wyżey że gora ta ſkłada ſię z iakiegoś marmuru to ieſt z kamienia wapiennego ktory ſię da bardzo dobrze polerować. Oto ſą rożne gatunki ktorem po zbierał na tey gorze.

1) Marmur ſiwo czerwonawy z żyłkami ciemno czerwonemi, a maiący ſłoy podobny do drzewa. Większa część kamieni leżących, ſą tego gatunku, znać tedy że go ieſt naywięcey przynaymniey w pierwſzych warztach.

2) Marmur żołto-ſiwy w ktorym ſą oſadzone małe muſzelki i inne ślimacze ſkorupki, toż liczne a wcale piękne *Dendrity*, czyli podobne do drzewek wyrazy.

3) Biały w promienie i tęgi kalkſzpat.

4) Bury twardy w cętki idący i łupiący ſię piękny kamien cuchnący (*Stink-Stein*)

z bardzo pięknemi czarnemi *Dendritami*, wyięty z wyż opiſaney żyły.

5) Kawałek ſkładaiący ſię z kilku liſtkow iednego krzemienia nieprzezroczyſtego a kolor wątroby maiącego, podobnież wyięty z owey żyły.

6) Marmur twardy oliwkowego koloru, ktory ſię łupie drobno i dzwięk wydaie.

7) Kamień wapienny ciemno ſiny i cokolwiek podobny do cuchnącego kamienia, po ktorym tu i owdzie ſą bure cienkie liſtki kamienia żelaziſtego. Ten grubo utarty i w kwas wrzucony ſzum wydaie. Muſzę tak że cokolwiek powiedzieć o tuteyſzych kopalniach marmuru. Przed tym ſłyneły one, i naſi dawnieyſi Piſarze o nich wſpominaią (*).

(*) Staro-Wolſki mowi: apud Chęciniam — marmor nigerrimum, viride atque rubeum. *Raczyńſki* im Auctuario hiſt. nat. Reg. P. M. D. L. p. 68. Capitaneatus ſeu Praefectura *Chęcinenſis*, in Palatinatu *Sendomirienſi* Marmora colorum diverſorum continet, inter quos eſt ſaepe ceraſinus, interdum viridis. Civitas Chęcinia, & arx vicina in marmoribus poſita, in qua cellaria in iisdem lapidibus chalibe ſunt exciſa. Circumferentia praefatæ cicitatis non ſine montibus marmora ferentibus, nec ſine agris aliquibus coloris ceraſorum.

Są to góry, które na wſchod południowy ſtykaią ſię zdługą górą na którey ſtoi ſtary zamek Królewſki, leżą one na dobrą ćwierć mili od miaſta, w ten dzien był deſzcz i wiatr wielki, dla tego niemogłem ſię tu długo zatrzymać, zwłaſzcza, że tak wiele było do przepatrzenia. Z wielkiey obſzerności *zrobów* czyli mieyſc kopanych, znać że tu przedtym wiele znich dobywano. Warzty z których ſię te góry ſkładaią, ſą rożney miąższości, a ſzpary które ie przedzielaią, ſą bardzo znaczne, oprocz tych ſzpar idą przez całe góry rożne żyły, które po wierzchu, gdzie ie widzieć można, ſą wypełnione wapienniſtym iełem albo też białem a kruchem *Kalkſzpatem*... Naywiękſze z tych żył czyli rozpadlin nie ſą większe nad 10 lub 16 calów wſzerz, co ſamo znowu tu ieſt dowodem, że podobne żyły czyli drogi znayduią ſię po górach wapienniſtych, z czaſem od wody lub ognia uſypanych.

Między kawałkami oderwanemi zebrałem na prędce naſtępuiące gatunki marmurów:

1) *Breccia*, do kupy ſpoiony z kawałków koloru ceglaſtego, ſiwego i białego.

2) Marmur cieliſtego koloru przeplatany żyłkami białemi i gęſtemi kalkſzpatowemi.

3) Marmur czerwono ſiny z żyłkami ciemno czerwonemi, między któremi znayduią ſię dosyć gęſto małe kamuſzelki, z białego kalkſzpatu.

4) Biały, tęgi, żerniſty, kalkſzpat, który wypełnia małe żyły.

5) Alabaſter czerwony i cieliſty cokolwiek przezroczyſty.

6) Marmur blado czerwony z białemi żyłkami, znayduią ſię także w iego małych i nieznacznych rozpadlinach czarne *Dendrity* wcale piękny kſztałt maiące.

Czyli te wſzyſtkie gatunki ſkładaią całe warzty, tego niewiem, gdyż dawne zroby czyli kopalnie częścią ſię pozapadały częścią pozaraſtały. Według dawnych naſzych Piſarzów, znaydowały ſię tu tak że czarne i zielone marmury, alem ia tego niemogł poſtrzeć żadnego śladu.

Na ćwierć mile bliſko i na północ miaſta leży paſmo gór daleko niżſzych albo raczey ſamych pagorków; przedzielone ſą one od pierwſzych dosyć niſką i obſzerną

dolinę. Ta dolina ma bardzo dobre pola i łąki do których urodzayności niemało pomaga śrzodkiem idący ſtrumien, który z połnocnych pagórków wypada. Pagórki z tey ſtrony wody leżące ſkładaią ſię według podobieńſtwa z różnego kamienia wapienniſtego; w górze powierzchu poſtrzegłem, że ieſt naywięcey wapiennego kamienia bardzo twardego i pełne rys maiącego; zaś na pochyłości ku dołowi uyrzałem warzty na kilka łokci miężſze koralowe, *Juncus lapideus* w brudno biały kalkſzpatk zamieniony. To co ieſt na wierzchu daie ſię ukruſzać złatwością, ponieważ maſſa wapienniſta, która między koralowemi rurkami oſiadła, ſkruſzała od wilgoci, a przeto okazuie te ſkamieniałe korale w pierwiaſtkowey ſwoiey poſtaci; co zaś leży głębiey obróciło ſię w iednę maſſę z kamieniem, tak, że tylko ſam ſtoy czyli prążki rożnią tę warztę od innych. Jeſt to rzecz zadumienia godna, iakim ſpoſobem mogło ſię tu nagromadzić tak wiele tego gatunku polipów, a to bez żadnych innych ciał morſkich; niemożna mówić, że ie tu woda napędziła i zamuliła, gdyż w tym przy-

padku powinny by ſię tu znaydować także różne ſkorupki i muſzelki; naypodobnieyſzą rzeczą do wiary, zdaie ſię, że gdy cała ta okolica była ieſzcze okryta morzem, ſtworzenia te ſkończyły tu bieg ſwóy i opadły.

Na południowey ſtronie tych pagorków i na ich pochyłości pod kilka calów tęgiey i tłuſtey glinki, znayduie ſię biało ſina i z z kawałków ceglaſtego koloru złożona warzta kamieniſta, która zdaie ſię mocno przylegać do wſpomnioney warzty ſiwego kamienia. W tey warzcie którey miąſzości niemogę naznaczyć na 10. 12. lub 15 ſążni od wierzchu, idzie żyła ołowiu którego tu ieſzcze do dziś dnia po części dobywaią. Jeſt to grubo-biała minera ołowna, (*Galena*, Bleyglantz) pomieſzana z czarną i biało ſzpatowa ruda ołowna. Znayduie ona ſię w gniazdach czyli urywkami w czerwonawey żelaziſtey, i wapienniſtey glince. Ta ruda, ponieważ zdaie ſię, że ſię tu uformowała w krótkie żyły, ciągnie ſię bardzo nie regularnie, i ma różną miążſzość. Raz ieſt ona na kilka łokci i w ten czas znayduią ſię w niey ſztuki ołowiu doſyć znaczne, tak że przedtym nie trudno

było o takie które ważyły cetnar lub pół cetnara; drugi raz miąższość ta ledwie iest na kilka calów, a ruda leży w ten czas listkami i niema iak pół lub cwierć cala dyametru; a taka to iest ruda tu i w kopalniach na milę ztąd leżących. (*) Dostałem niektóre probki z *Jaworna* wsi należącey do JP. *Tarło* Starosty Gostyńskiego, na mile ztąd odległey, które ze wszystkim podobne były do rudy Chęcińskiey...

O tuteyszym sposobie kopania, nic nie powiem, gdyż u nas wszędzie iest iednakowe. Kopalnie w których tu teraz robią, należą do tuteyszego starosty. Przedtym była to własność Królewska, iednakże i prywatni mieli tu swe kopalnie za przywileiami. Między któremi była nayznacznieysza ta co należała do tuteyszych mieszczan. W powszechności, tuteysze kopalnie za dawnych czasów były bardzo

(*) Gdym potym czynił probę, pokazało się, że 100 funtów rudy tey wydaie 62 funtów ołowiu, a funt srebra.

sławne; (*) ale czas nie dozwala mi do-

(*) *Martinus Cromerus*, in Polonia, nec desunt in montanis metalla fossiliaque.... Aeris Lazurii & Plumbi ad Chęcinos. Simon Starowolski: Polonia abundat metallis..... Plumbi & Argenti ad Chęciniam. Andr. Cellarius: Chęciny, oppidulum Plumbi, Argenti atque marmoris fondinis famosum. *Luc.* Opalinski in Polonia defensa contra Barclaium... Argentum, quod fodinae.... Chęcinenses affatim suppeditant. *Alexander. Suagnini*, in Sarmatiæ Europeæ descript. Chencinij civitas fodinis Lazurii clara, ubi & Argentum reperitur. *Władysław, Łubieński* Swiata we wszystkich swoich częściach opisanie; *Gabr. Rzączyński*, in Auctuario Hist. Nat. Pol. & M. D. Lit. p. 65. Lazulus inveniebatur apud Chęciniam, Dlugoszo, & *Cromero* testante, Regnante Joanne III. Stephanus Bidzieński, Palatinus Sandomiriensis, Capitaneus Chęcinensis, ex effossa ibidem tabula Lazuli mensulam elaboratam Jnnocentio IX. summo Pontifici muneris loco obtulerat. *idem ibidem* p. 105. Circa civitatem Chęciny in Palatinatu Sandomiriensis propter abundantiam magnam Plumbi, quod etiam Argentum praestans continet, permissum est civibus & villanis eruere hoc metallum, conditione ea ut quilibet det Capitaneo Chęcinensi mensuram, *Olbore* vernacula dictam. To się stało poźnieyszych

chodzić, gdzie co było przedtym, a do tego niemasz tu nikogo, ktoby mi mogł powiedzieć gdzie tu dobywano miedzi, mnie się zdaie: że to było w wyższych pagorkach które leżą na południe.

Jakim sposobem odkryto tu pierwszy kruszec, i gdzie założono pierwszą porządną kopalnią, nie można się tu także od nikogo dowiedzieć; to tylko iest pewna, iż te kopalnie musiały być bardzo dawne, gdyż góry zdaią się być bardzo pokopane, a pewnie trefunek był powodem do odkrycia i dobywania z nich kruścu.

Jeszcze parę słów o tuteyszym topieniu rudy. Ponieważ kopalnia ta iest w ręku żydowskich, przeto można się domyśleć, w iakim ona musi być stanie. Rudę taką iaką

czasów, gdy królowie zaniedbali Praw swoich, przez co urzędnicy kraiowi przywłaszczyli ie sobie; teraz zaś ani tey bagateli niewypłaca Starosta skarbowi, ale sobie przywłaszczył ze wszystkim to Prawo, i puszcza w arendę kopalnią tę, z przyległą wsią w którey sami gornicy mieszkaią, żydom za mizerne 1500 złł. żydzi pustoszą kopalnią i las, i psuią nadaremnie wielką moc kruścu.

iaką dobędą z ziemi, sypią w piec i topią. W tym przynaymniey nie źle sobie postępuią, że dawnych szlakow czyli żużlów na przydatek do rudy używaią. Piece zaś, miechy i inne narzędzia są w iak naymizernieyszym stanie. A lubo tu więcey robią gleyty niż ołowiu, iednakowoż niestaraią się odciągać srebra które się znayduie w rudzie. W powszechności tak sobie tu postępuią nierozumnie, żem w żużlach za pierwszym weyźrzeniem postrzegł niezliczone ziarka ołowiu, między któremi niektóre ważyły więcey iak łut. Czasem też przedaią wiele rudy ołowney surowey garcarzom, których w tey okolicy znaydować się ma bardzo wiele.

Życzyć by sobie trzeba, aby Rząd kraiowy obrócił pilne oko na tuteyszą kopalnię, i założył tamę tak wielorakim i szkodliwym nieprzyzwoitościom. Ponieważ ruda, którey i teraz dobywaią, zdaie się być tylko rudą powierzchowną; iest rzecz bardzo podobna do wiary, że Dawni głębiey rudę swoię brali: ale ieżeli ieszcze przez nieiaki czas przewracać będą i kopać tak iak teraz zwierzchnią warztę tey kopalni, i przez to otwierać drzwi i bra-

mę w wodzie deſzczowey, tedy ſtanie ſię to nie omylnie, że tuteyſze kopalnie zaleie woda, tak iż niebędzie ſpoſobu oſuſzenia ich, gdyż, ile mi ſię zdaie, niebędzie ſię można ſpuſzczać na ſtolę, czyli rów dany ſpodem.

V.

Charakter Francuzów.

Narod Francuzki, ſtał ſię dla całey Europy bardzo ważnym. Jego obyczaie rozſzerzyły ſię, i weſzły nawet tam, gdzie ſama natura zdawała ſię im być na przeſzkodzie. Naſza nawet oyczyzna ſtęka prawie cała pod tym przeſądem, że cokolwiek tylko ma być wielkiego i pięknego, muſi być wymyślone i zrobione w Paryżu. Patryotyzm prawdziwy uſtaie pod tą przemocą nieſłuſznego zdania, a gdzie niemaſz patryotyzmu, tam niemaſz głowney ſprężyny, która powoduie do ſtarania ſię o prawdziwą wielkość.

Narod Fracuzki bogatym ieſt w niezliczone wiadomości. Maią oni świátłe duſze i wyborne piſma, w każdey materyi od czaſów Ludwika XV. Ale też co wydaią, wydaią z wielkim przechwalaniem ſię. Nawet co pomiernego udaią za iaki rzadki Fenomen. Nieświadomi talentów obcych, dzieła ſwoie poſpolite maią za nowe i wielkie wynalazki — pożyczaią od drugich, a rzecz pożyczoną tak pſtrzą i odmieniaią w iey częściach mniey ważnych, że na koniec ſami ſię maią za iey wynalezców. Wſzyſtkiego, co wyciąga zmudney pracy, chronią ſię iak śmierci. Z tąd to owa płytkość we wſzyſtkim — ładne *in 12mo.* Kſiążeczki — czcze deklamacye — ozdoby zbyteczne. W filozofii popiſuią ſię z dowcipem lub wymową — z hiſtoryi robią Romanſe, ieżeli przytaczaią źrodła, ſtarożytne dowody, autorów, niezabieraią tym za zwyczay wiecey nad iedne lub drugą kartkę. „ Czynią oni to wſzyſtko, ſłowa ſą iednego wielkiego człowieka, naybardziey dla płci piękney, i dla tego ſtaraią ſię, wielkie rzeczy za małe a małe udawać za wielkie. „

W pięknych naukach można im przyznać wiele, ale niewſzyſtko. Francuzi poświęcaią wynalezioney od nich delikatności, piękności i uſilnemu wykſztałceniu tkliwość, która z ſerca pochodzi — moc namiętności — i proſtotę natury. W ich tragedyach, piſze ieden wielki Niemiec, umieraiący *Bohatyr* mówi tak czyſto, iak iaki Parlamentowy adwokat; ich Romanſe ſą to tylko ſzkołą zbyteczney grzeczności w czuciu i poſtępowaniu. Rzadko w nich ieſt charakter. — Do piſania *Ody* wcale óni nie ſą ſtworzeni. Myśl ich ieſt mamiąca i nie wymownie płodna, tak że wſzędzie na dowcip ſię ſadzą. Gdy ſatyra Angielczyka ſięga aż do ſamych kości: Francuzka dotyka tylko powierzchu iak gdyby głaſkać chciała. W czym oni prym biorą piſarzom narodów innych, ieſt to malowanie obyczaiów wielkiego świata. Uroienia płodnego wyobrażenia ſwego, wyrażaią oni bardzo pięknie i bawnie. Jch mówcy ſą obſici w ſłowa i ozdoby, ſkąpi w myśli; w ſądach mowią, tak iak w iakim poſiedzeniu ludzi dowcipnych. Tacy to oni ſą po większey części co do dzieł uczonych. Mało ieſt między niemi au-

torow pierwſzey rangi, którzy by nie należeli do tego ogólnego wyobrażenia.

Wolność Brytańczyka była pierwſzym gruntem, na którym ſię uformował cały iego moralny charakter — niewolniczy ſpoſob myślenia, ieſt źrzodłem wad charakteru Francuzkiego. Francuz ma guſt wyborny — wſpaniałość — męſtwo na woynie (aby tylko z Królem Pruſkim i z zimnem niepotykał ſię) — a Francuz, który iuż przeżył 40 lat ieſt bardzo ſzacownym człowiekiem. Ale ten grunt dobrey duſzy zniża bardzo, z pokrzywdzeniem godności człowieka i męża, owo niewolnicze upodlanie ſię.

W żaden naród nie wpływa tak bardzo Jmie Króla iak w Francuzki. Choć ledwie nie umiera z głodu, aby miał czym podatki wypłacać, nie przeſtaie on iedak wychwalać ſwego kraiu i ſwego Króla. Juryści drzą kiedy im przychodzi układać wyrok przeciwny woli iakiego moznego; a przecież ſą to nayodważnieyſi, i naywolniey myślący między Francuzami, i dla tego na uſtawiczne dworu prześladowania wydani. Raiem dla Francuzow na ziemi ieſt ich dwor. Wſzyſtkę on po-

myślność swoię zakłada w iego łasce, dla ktorey pozyskania nie wzdryga się używać sposobow by też naypodleyszych. Podleganie — uprzedzaiące przyiazni oświadczania, choć bez przychylności i chęci dotrzymania słowa — attencya w fraszkach — czołgaiące się podchlebstwo — szczebiotanie — delikatność i gust dobry w tłomaczeniu się, w stroiu, w całym udaniu — z drugiey strony niestateczność, iakieś w postępkach dziecińnstwo — nieuważna, płocha rozmowa — odmienność umysłu — chluba — są to ingredyencye z ktorych ludzie dworscy z professyi muszą być w Francyi ułożeni, ieżeli chcą tam coś znaczyć. Aże cała Francuzka szlachta, i połowa stanu mieyskiego, przelana iest na ton dworski, przeto trudno wad wspomnionych nie przypisać całemu narodowi.

Jnnemi dworami rządzą po większey części kobiety. Dwor Francuzki tym się przedtym wsławił, że na nim wspoł panowali kardynali i ładne kobietki. Ztąd to rozszerzyło się po całey Francyi owo wielkie poszanowanie kobiet ktore, na nieszczęście, zamieniło się w śmieszne nieprzyzwoitości. Uczyniono ie wyrocznia-

mi smaku i myślenia. Mężczyzni sami stali się kobietami, aby im się przypodobać. Postrzegli bowiem że kunszt przypodobania się kobietom, nie mowię pozyskania ich łask, był zyskownieyszy nad wszystkie talenta i umieiętności. Co tam pomogła zasługa — wielko-myślność — męstwo — wspaniałość bez gachowania? Grzeczny młokos choć i w kołnierzyku, wziął wszystkim mieysce. Z czasem iakie takie z piękną płcią przebywanie stało się dla Francuza potrzebą. Tama łoża domowego przerwana została od powszechnego potopu. Kobiety udały się na bezwstydną rozwiozłość, ktorą nazwały dobrym tonem; mowy lubieżne, aby tylko dowcipne uchodziły za cnotę; mężowie nabyli iakieyś Filozoficzney oziębłości w pewnych okolicznościach, na ktorych samo wspomnienie krew by się burzyć powinna w każdym rozsądnie czułym mężu.

Wszystkie zatym głupstwa — dziecińnstwa, i owe kunszta, ktore gachowanie czyli galanterya rodzi, przyszły do wielkiey doskonałości. Francya stała się oyczyzną mody, i do dziś dnia daie prawa, ładnemu światu, w zględem kroiu sukni,

i ſtroiu głowy. Okazuiąc zupełną Tyrannią ſwoię, w uſtawiczney ſtroiów odmianie, i dziwnym ich wyborze. Tak iak przeciwnie, ona ſama, podlegać w tym muſi woli, i wymyſłowi, iakiey przekupce ſtroiów, iakiey komedyantce, lub przednieyſzey iakiey metreſſie. Paryż dodaie świату naylepſzych fryzyerow; atoli i wyżſze kunſzta, zbytkowi dogadzaiące, kwitną doſyć w Francyi.

Przedtym znaydowali ſię tam wielcy malarze, i koperſztycharze, — teraz ſą tam naylepſi Tańcmiſtrze — ich muzyka, ma więcey w ſobie kunſztu, i brzęku niż wyrazu.

Skutek dobry zwyż wſpomnionych głównych ich przymiotów, ieſt to łatwość z którą przyimuią cudzoziemców — grzeczność którą im oświadczaią — ſpoſobność z którą ſię każdemu przypodobaią i ſtoſuią do charakteru każdego, kto tylko z niemi ma co do czynienia, lub też z niemi obcuie.

Nakoniec że ſą napoieni wielkością dworu ſwego, i iego maxymami: rzecz naturalna, że muſzą być bardzo tkliwi o honor. Jakoż ieſt on dla nich wielkim bodzcem do znakomitych czynów, kiedy tylko przeſtaną ſzumieć w ich głowach dziecinne uroienia, które w Francyi dłużey trwaią niż gdzie indziey. W cześniey zaś honor ieſt między niemi źrzódłem śmieſznych niezgod, które ſię częſto kończą na krwi wylaniu. Wiadomo iż żaden naród nie ieſt tak prędki do poiedynków, iak Francuzi.

Polacy! macież ſłuſzną przyczynę, przerabiania ſię na kroy Francuzki? Jeſt że dla was z chwałą, lub pożytkiem, pokrywać Szlachetne, i w ſpaniałe przyrodzenie waſze, pożyczaną od przymiotow narodu tego maſzką? Nie ieſt że to pokrzywdzać ſię nikczemnie, tym mniemaniem, że opatrzność nic nie dała waſzemu narodowi, a temu wſzyſtko?

Wſzakże tego co ſię tu piſało o wſzyſtkich, niechay nikt nie ſtoſuie do nie których. Między Francuzami ieſt *Beaumarchais* i *Anguetil*, ieſt że między nami wiele mężów, tak czynnych i mocnych?

VI.

Zycie wieyſkie Göralów w okolicy Velay i Vivarais: *par M. l' Abbé Giraud Soulavie.*

Uważałem był długo piękności znayduiące ſię, na około Jeziora de *Saint-Front*, gdy tym czaſem mgła bardzo wilgotna, która okrywała wierzchołki gór Mezynſkich otoczyła mię. Niemogłem zatym doyrzeć śladu drogi mało co utorowaney. Poſtrzegam iednę chałupę; moy przewodnik wzywa mię do przepędzenia tam nocy, lubo nam ſię zdawała ze wnątrz, iak by była ſchronieniem, oſtatniey nędzy.

Mieſzkanie to, było poſtawione z kawałków Bazaltu i Lawy łupney. Zimna niezmierne tego *Klima*, obowiązuią tuteyſzych mieſzkańców, do wpuſzczania w ziemię domów, przez co temperatura powietrza ſtaie ſię w nich równieyſza, i nie tak zimna, iak w domach bardziey wydatnych, i wyſtawionych przeciw gwałtowności wiatrów:

wiadomo że ta temperatura ieſt na 10 ſtopniów, i nie ieſt w cale przykra do wytrzymania.

Dach ſłomiany, bardzo wyſoki, i ſpadziſty, aby śnieg nie przytłoczył domu, okrywa ten budynek który był na 30 kroków długi a na 16 ſzeroki.

Dwa przedziały były w tym mieſzkaniu: ieden dla ludzi, drugi dla bydła: powiedziano mi nawet, że ſąſiedztwo iego z wielkim było dla goſpodarza pożytkiem, ponieważ dodawało ciepła mieſzkaniu ludzkiemu, które ieſzcze barzdiey pomnażała kupa gnoiu: to dwoie mieſzkania były przedzielone kratą drewnianą, dla tego żeby ciepło ſzło od krów, i owiec, do ludzi. Można ſię łatwo domyśleć ieżeli tam powonienie miało przyiemne zapachy.

W chodzę do izby goſpodarſkiey, aż tu ſtarzec 80 letni z długiemi ſiwemi włoſami wita mię i rzecze. *Rzadko ſię to trafia moy ſąſiedzie, żeby nas kto nawiedzał o tey godzinie; ugrzeycie ſię, oſużcie ſobie płaſzcz, atym czaſem niech nadoią mleka świeżego.* Otaczaią mię, iego Syn, iego Paſterbica, i 14 różnych dzieci, zdeymuią mi płaſzcz, i ſuknie całe zmoczone,

z tym większą skwapliwością, gdy postrzegaią żem iest duchownym. Xięża sami panuią nad umysłami, tych dobrych Góralów, i nad ich sercem, a uznałem iż postępki ich zasługuią na wziętość którą tu maią.

Córka naystarsza udoiwszy mleka, podała go oycu aby mi go dał do picia; obyczaie naysurowsze panuią, w tych mieyscach zimnych, i odludnych. Miała ona białość liliową przez którą się przebiiał kolor różowy: zarumieniła się w stydem podaiąc to mleko, i odeszła na stronę nie śmieiąc zbliżyć się do ognia, pókim był w tym domu.

Wypiłem pomału ten napoy: iest on delikatny i pachniący w tych stronach, z przyczyny ziołek osobliwszych, w które obfituie ten kray zimny: są one tu pełne zapachu, daią owcom, i krowom mleko, które ma smak nayprzyiemnieyszy.

Póki nie nadeydzie czas wieczerzy, cała Familia zbliża się do ogniska, palą ogień wielki; ale nikt nie śmiał zbliżyć się do mnie; w takim tu są xięża poszanowaniu: dziwiono się że widziano iednego z nich o tey godzinie. Jedno drugiego py-

tało się cicho coby była za przyczyna moiey podróży: starzec iako maiący więcey doświadczenia ośmielił się pierwszy spytać się — iaki tresunek sprowadził mię w te strony, Przebiegam ia, odpowiedziałem, wasze okolice dla poznania, waszych gór, waszych roślin, waszego powietrza, waszego przemysłu, i waszych obyczaiow. Swego czasu ogłoszę światu moie opisy, i oznaymię wasze życie odludne i biedne.

Postrzegłem zaraz że ci ludzie szczęśliwi, którzy przed tym nigdy o tych rzeczach nie pomyśleli, nie zrozumieli tego com im powiedział: zdumiewali się słysząc że xiądz odprawiał podróże, dla tego aby widział góry, i kamienie, zbierał krzemienie, krusce, dla zawiezienia ich do domu. Nie byliby wierzyli temu com mówił, gdyby nie mòy kołnierzyk, spoyrzeli tedy po sobie, a ieden nayśmielszy, rzekł: ale mości xięże iakiż może być pożytek tego szukania?

Na świecie, rzekłem: są nie którzy ludzie bogaci, którzy żyią z waszey pracy, dochodzą oni tego przez naukę, co wy praktykuiecie; chcą oni doyść przyczyn, i początku gór, i tego co się w górach dzie-

ie; lubią oni przekładać różne zdania swoie, względem probek kamienia, które tu widzicie; nie kiedy kupuią ie bardzo drogo; zgromadzaią się w Paryżu z wielką powagą, i zatrudniaią się tym, ażeby doszli cząstek z których się składaią te probki, które widzicie na stole, i początku z którego pochodzą.—Rozumiano na ten czas, żem był pewnie bogaczem millionowym, żem prowadził wielki handel, żem miał sekret dochodzenia gdzie się znaydowały iakie kruszce: ieszcze się pewnie bardziey w tym mniemaniu potwierdzili, gdy w ten czas kiedym odszedł od stołu, mieli sposobność przypatrzenia się lepiey znacznym kawałkom *piritów*, które mieli za sztuki złota w górach znalezionego.

W tym nadchodzi wieczerza: kocioł kartofli, pół funta chleba czarnego, miska serwatki, były to wszystkiemi potrawami tey familii. Dano by mi było także parę iay, ale ie zaniesiono wszystkie do miasta, aby było za co kupić trochę soli. Ta żywność, choć się zdaie tak prosta, i gruba, daie iednak tym ludziom konstytucyą, iak tylko może być, naymocnieyszą. Oczy ich są żywe, wzrok dobry, i bystry:

ciało tęgie, muszkuły krzepkie, i wszystkie znaki zdrowia czerstwego, różnią ich bardzo, od ludzi którzy mieszkaią w krainach niższych.

Trudno mi było iednak nie ubolewać nad niemi, gdy mi powiedzieli, żem trafił u nich na czas, w którym się mieli naylepiey; dowiedziałem się, że gdy kartofle ochybią w tym kraiu, ludzie doznaią na ow czas nayokrutnieyszey biedy, przed kilku miesiącami znaleziono nie daleko ztamtąd kobietę, która umarła z głodu; całe Familie przywalone były w domach swoich śniegami, gdzie musiały zginąć, nie maiąc żadney pomocy i żywności: pokazano mi iednę kupę kartofli, którą iuż od mierzono kwartami na każdy dzień, aby wystarczyła do przyszłego roku, gdyż bez tey oszczędności musieli by umrzeć z głodu: widok ten rozrzewnił mię bardzo; ach że nie mam iakiey cząstki tego dochodu, który inni tak marnie tracą po stołecznych miastach!

Jadłem tedy mleko gotowane, i kartofle, z niektóremi z owych dobrych ludzi, gdyż drudzy tym czasem robili mi posłanie w sianie pod dachem.—Widziano żem nie-

miał takiego zdrowia iak oni, i niechciano mię, mówili, nabawić kataru; wykopano tędy w sianie dwa szerokie i głębokie doły, z których ieden był dla mnie, a drugi dla mego przewodnika. Worek czysty, gdyż nie było inney bielizny, był moim prześcieradłem i kołdrą; wlazłem w niego, i wpuściłem się znim w owę dziurę, niby iaka *Mumia Egipska*; namówiono mię także, abym miał przy nogach, przez całą noc małe iagnie, które by mię rozgrzewało: na reszcie kilku snopami słomy przykryto tę Alkowę osobliwszą. Moy Termometr był tego wieczora na 2¼ stopni pod mrozem 20 8bra 1779.

Zapach siana tamteyszego, nie był w cale podobny do zapachu siana, które rośnie na dolinach. Ziołka krótkie a pachnięce rosną w tych mieyscach i daią sianu zapach wdzięczny; gdy przeciwnie siano w kraiach ciepłych, gdzie rosną krzewki trawne wodniste, wydaią za zwyczay zapach przykry.

Ta szczęśliwa Familia zatrudniała się ieszcze kilka godzin moią podróżą; mniemano żem był bardzo bogaty przypatrzywszy się ieszcze bardziey moim minerałom

świecą-

świecącym się, moim rożnym probkom; moie *Pyryty* wzięto za złoto, a moie kryształy quarcowe za dyamenty. Jednakowoż co za cnotliwy lud! niemieli oni pokusy ani się dotknąć tego mniemanego złota: miałem go iednak na 10 funtów. Oglądali oni ze wszystkich stron owe sztuki, nieruszywszy żadney z mieysca swego; ale taka to iest moc dobrych obyczaiów, tego ludu na górach mieszkaiącego! gdy przeciwnie prawa i katownie nie mogą wstrzymać od zbrodni narodów skażonych.

Dano mi spać wygodnie całe prawie rano: mleko i dwa iaia świeże były moim śniadaniem, winszowali mi, żem znalazł tak piękne rzeczy; opowiadali mi szczerze wszystkie biedy życia swego, i wielką srogość powietrza, nielitość poborcy, żałość którey doznał tak często owy dobry oyciec, gdy widział że iego dzieci wnuki, prawnuki, ledwie nieumierały od głodu, i prosili mię ze łzami, aby im wyrobić zmnieyszenie podatków, ieżeli to było w moiey mocy, albo ieżelim był posłany od Rządu, abym przepatrzył w iakim się stanie znayduią te okolice.

Wyſzedłem z tego mieyſca błogoſławiąc dniowi, który mię ſprowadził do tego mieſzkania niewinności, w którym uważałem ludzkość cierpiącą, i z pociechą doznałem po części tych przykrości, które ona znosi w tych mieyſcach wulkanicznych, zimnych, odludnych, i wydanych przez ośiem Mieſięcy co rok, na mrozy i zimna okropne. Miałem ſobie za powinność opiſać com czuł i uważał. Podaię to do wiadomości bogatym Miaſt mieſzkańcom, w roſkoſzach zanurzonym, możnym i Panom wielkim. Co za obraz i iakie przeciwieńſtwa w iednym narodzie!

VII.

Sybaryci.

Lud ten nie wydobył ſię z tey niewiadomości, na którą zaſłużył, tylko przez zbytek i miękkość ſwoię. Prawie wſzyſcy Autorowie którzy o nim mówili, czynili to z nieiaką wzgardą, i porownać z nim Naród iaki, było to tym ſamym wytknąć podłą i niegodną nikczemność iego. Jeżeli chcieli bić przeciw obyczaiom zepſutym, albo przeciw rozwiozłości iakiego ludu lub iakiey oſoby, przyſtòſowali do nich iakie przyſłowia, do których było powodem miękkie *Sybarytów* pożycie. — Ani ieden z tych ludzi, którzy mieſzkali w ſtarodawnym mieście *Sybarys* nie wſławił ſię żadnym ſpoſobem, które czynią czci godną pamiątkę ludzi, to ieſt: ani przez męſtwo na woynie, ani przez rozum w naukach. Żaden z nich niepodnioſł ſię, nad obyczaie które w niego wlało wychowanie pieſzczone. — Ciężko ieſt zaſłąpić milczenie Hiſtoryków dawnych, względem rządu politycznego, tego ludu który dawał u ſiebie ſchronienie wſzyſtkim wyſtępkom i który tym tylko wyznaczał nadgrody, którzy wyſilaiąc ſię na wydoſkonalenie zbytku w iedzy y piciu, wynalezli iakie potrawy, których przez cały rok nikt niemógł pożywać, tylko kupuiąc ie od wynalezcy, który bogacił ſię przez to Prawo ſamokupſtwa nadane ſobie, i był Bodzcem dla przemyſłu drugich, którzy mogli ſię ſpodziewać po-

dobnego szczęścia, gdyby wynalezli także co dobrego na stół.

Sybaryci ieździli mało a zawsze w karetach; boiąc się żeby sobie nie otrzęsli słabey głowy swoiey, odprawiali drogę w trzech dniach, którą inny mógł łatwo odbyć przez dzień. Jeden z nich przybył był do *Sparty:* wezwano go do stołu publicznego, u którego zastał tylko ławki dla wszystkich gości, iakiego kolwiek bądź stanu. Widząc pomierność wiedzy, i poważność w rozmowie podczas stołu, rzekł: iż niedziwił się więcey nad męstwem Lacedemończyków, bo iak mogli żałować życia tak przykrego i ostrego? Historya dochowała nam pamiątki iednego Obywatela Sybaryskiego. *Clistenes* tyran Sycyoński zwycięzca wozem czterokonnym, kazał ogłosić, iż dnia iednego który wyznaczył, miał obierać męża dla swey córki, która była dziwney piękności; aby zatym wszyscy którzy mieli zadufanie w swych talentach stawili się na popis z swemi przymiotami. *Smindirides Sybaryta* puścił się do Sycyonu morzem na iedney Galerze, na którey było 50 ludzi do robienia wiosłami, których był wybrał z pomiędzy rybaków i ptaszników,

których miał w swych usługach; przewyższył on wspaniałością Ekwipażu swoich i rozrutnością, nie tylko wszystkich swoich konkurentów, ale też i samego tyrana, lubo Sycyonczykowie dodali mu wszystkiego co mogli, ażeby pomnożyć okazałość iego uroczystości. *Smindirides* w dzień przybycia swego posadzony u stołu który *Clisthenes* przygotował był dla gości, niechciał dopuścić, aby kto miał siedzieć przy nim u stołu, mówiąc iż tylko sama Xiężniczka mogła siedzieć obok niego dla którey był przyiechał. Szkoda że taż sama Historya nie oznaymia nam, na czym się skończyła tak dumna pretensya.

Sybarytowie ubierali w purpurę dzieci swoie, i przeplatali włosy swoie, wstążkami z złota robionemi. Zadney wzmianki o cwiczeniach służących do wydoskonalenia duszy i ciała. Starożytność podała nam do wiadomości, że miewali grotty które chłodziły Fontanny, i były schronieniem młodych ludzi, pod czas upałów, gdzie się wydawali na wszystkie rozkoszy. — Pewny Sybaryta widząc iak się silił bardzo ieden niewolnik pracuiący około ziemi, tak go to przeraziło, iż omdlał, a iego

przyiaciel doſtał kolki w boku, iak tylko uſłyſzał co za ſkutek ſprawił w pierwſzym ow widok. Sybarytowie byli pierwſi, którzy używali do poſług w łaźniach, niewolnikow w kaydany okutych, aby ich mogli karać z łatwością, gdyby im dawali wody nadto gorącey, albo im niedogodzili w czymkolwiek. Z łaźni udawali ſię na łożka uſłane różami, na których twardość ieſzcze ſię uſkarżali. Brali także z ſobą do łaźni, i noſili wſzędzie małe pieſki Maltańſkie, w których ſię bardzo kochali. Lubili bardzo Karłów, ſprowadzali ſobie małpy z wielkim koſztem. Chowali także wiele rzezańców między ſwemi niewolnikami. Wełna Miletańſka na ow czas naydelikatnieyſza, była używana do ich odzienia. Jeżdżąc bardzo częſto do wioſek ſwoich, zaſłaniali ſię z wielką pilnością, przeciw promieniom ſłonecznym. Ale hiſtorya nie opowiada, czy używali powozów krytych, czy też tylko mieli drogi drzewami dla cienia wyſadzone.

Ich piwnice były w okolicach bliſkich morza, i zdaie ſię, iż robili wina tak iak ie ieſzcze robią w niektórych ſtronach. Kadzi nie wypróżniaią prawie nigdy, ale wi-

no tego roczne kładą na przeſzłoroczne, i wyciągaią z nich wino trzcinką, tyle ile potrzeba. Sybarytowie rurkami miedzianemi ſłaczali wino z kadzi w beczki na okręcie będące, i ſprowadzali go do miaſta, przez iaką rzekę naybliżſzą od ich piwnic.

Którzy z pomiędzy nich dawali nayleplſze uczty, odbierali zato w nadgrodę publiczną, koronę złotą. Jmiona ich ogłaſzano z pochwałą w kościołach, i na igrzyſkach Publicznych. Kobiety które były wezwane na uczty publiczne były o tym oſtrzegane na rok przedtym, aby miały czas do przygotowania ſię, i okazania z iak naywiękſzą okazałością i wytwornością. Rybacy i przedaiący węgorze byli uwolnieni od wſzelkich podatków. Jako też ci, którzy poławiali, przedawali i wyrabiali pewny rodzay oſtrzyg czyli ryb, z których robiono farbę purpurową,

Sale do iadania, miewali pod ziemią dla uniknienia upałów ſłonecznych. Mieli także piece dla ogrzewania pokoiów. Gardzili temi którzy odprawiali podróże, a mieli to ſobie za ſławę, że ſię zeſtarzeli ſiedząc na moſtach nad rzeczkami ſwemi.

Wierzyli oni bardzo iedney wyroczni, która ich zachęcała do zażywania uciech, tak że w tym nie zachowali żadnego pomiarkowania, choć ich kray nie miał nic osobliwszego co do urodzayności; i którego port niebardzo wygodny do handlu stawał się nie użytecznym dla niedbalstwa mieszkańców; a do tego zbytek trawił nadaremnie większą część owoców ziemi, i powietrze nie było bardzo zdrowe dla złego położenia miasta.

Krotoniatowie wysławszy w poselstwie 30 swoich obywatelów do *Sybarys*, Sybarytowie zamordowali ich i zrzucili ich ciała z murów mieyskich. Kara nie przyśpiała długo za tę zbrodnią. *Milon* ow sławny Szermierz, (Athleta,) a po sześćrazy zwycięzca na igrzyskach Olimpickich, był obrany wodzem woyska krotoniatów. Wysłał on śpiegów do *Sybarys*. Znaydowali oni się tam u stołu publicznego, a między innemi osobliwościami postrzegli to, że konie na odgłos różnych instrumentów, a osobliwie gdy grano pewne piosnki, wspinały się na zadnie nogi, iak by tańcowały. Na 5 tysięcy koni które Sybarytowie chowali ku tey zabawie wsia-

dło tyleż kawaleryi ubraney w szyszaki ozdobione franzlami złotemi, a zdatnieyszey do pompy niż do woyny, i stanęło na czele woyska. *Milon* dał znak do attaku, ogłosiwszy w przod w obozie swoim, aby żadnemu Sybarytowi czy to potykaiącemu się, czy uciekaiącemu nie przepuszczano. Instrumenta zaczęły grać piosnki, pod czas których konie zwykły tańcować, i tym samym zrobiły zamieszanie w woysku Sybarytów, i przybiegały same do Krotoniatów gdzie słyszały owo granie. *Milon* pożytkuiąc z tego zamieszania, uderzył na nich, zbił, rozprószył ich i zapędził do miasta stołecznego, którego po pół trzecia miesiąca obleżenia, dobył i z burzywszy zatopił go z resztą, obracaiąc przekopami na iego obaliny dwie własne iego rzeki. Taki to był koniec tey Rzeczypospolitey, sławney dla swey roskoszy i zbytków.

****

VIII.

Zycie Aspazyi.

Dzieie Ateńskie nie maią pewnie nic szczególnieyszego, ani tak cieka-

wość ludzką bawiącego, iak charakter *Aſpazyi*. Że przepędziwſzy młode lata w rozwiozłości, iedna kobita wyuzdana na życie bezwſtydne, i prawami zakazane przywłaſzczyła ſobie powagę, która ſię należy ſamey tylko naywyżſzey cnocie; że ſobie zniewoliła człowieka, którego wielkość duſzy i rozumu czyniły prawie Panem Grecyi; że mogła pociągnąć ku ſobie ſzacunek i iakieś poſzanowanie, Bohatyra mądrości ludzkiey, Oyca filozofii moralney; i że ią ludzie naybiegleyſi w naukach, w wieku naypięknieyſzym Grecyi, mieli za wzór doſkonały wymowy, ieſt to rzecz iedna z naygodnieyſzych podziwienia, iakie ſię mogą trafiać w Hiſtoryi Greckiey, tak płodney w przypadki nadzwyczayne. *Menage* dał tylko lekkie wyobrażenie Aſpazyi w ſwoiey Hiſtoryi kobiet filozofek, *Bayle* napomyka tylko o niey w iedney nocie, którą przydał do artykułu o Peryklesie. Pan de *Burigny* dopiero zebrał z wielką pilnością wſzyſtkie kawałki, które ſię znayduią w działach dawnych Autorów, ściągaiące ſię do *Aſpazyi*.

Urodziła ona ſię w *Milecie;* oyciec iey nazywał ſię *Axiochus* i był z domu znakomitego. *Aſpazya* wzięła była od natury wſzyſtkie talenta duſzy; edukacya ią wydobyła na wierzch, ale ſkłonność do rozkoſzy pociągnęła ią na rozpuſtę. Będąc Filozofką aż nawet w ſamym nierządzie, ułożyła ſobie ſyſtema rozkoſzy, i dążyła do chwały drogą nieſławy. Nie długo rozkoſzny kray *Jonii* zdał ſię być małym Teatrem dla niey; obrała ſobie tedy mieſzkanie w *Atenach*, gdzie równie wyſtępek iak i cnota, obracały wſzyſtkich na ſiebie oczy. Pokazała ona ſię tam iak widok iaki na niebie: podziwienie ieſzcze ſię powiękſzyło bardziey, gdy ią uſłyſzano mówiącą. Każdy ſtarał ſię poznać tę kobitę która łączyła w ſobie piękność, dowcip i naukę, a która nie była ſurową. Niedługo dom iey ſtał ſię ſchadzką, na którą ugęſzczało, co tylko być mogło w Atenach naygrzecznieyſzego; bywały tam konferencye na których traktowano materye nawet nayważnieyſze; polityka, wymowa, Filozofia, bywały na przemiany celem ich rozmów, które wdzięki *Aſpazyi* czyniły ieſzcze bardziey intereſſuiącemi. Nayglę-

bſi Filozofowie Ateńſcy, iako też nay-większi mowcy uſtępowali iey pryınu. Jey talenta nadzwyczayne pokrywały zgorſzenie iey życia tak, że mężowie naycnotliwſi ſprowadzali do niey żony ſwoie, nie obawiaiąc ſię zarazy złego przykładu.

Cycero, idąc za *Eſchinem* uczniem Sokrateſa, daie nam znać o iedney rozmowie Aſpazyi z żoną Xenophona, i z ſamym Xonophonem: „Powiedz mi proſzę, mówiła Aſpazya do żony Xenophona, gdyby twoia ſąſiadka miała brylanty droższe niż ſą twoie, czyli byś ich nie wolała raczey mieć niż twoich. Bez wątpienia odpowie tamta: „ a gdyby iey ſuknie, gdyby inne iey ſtroie były lepſze niż twoie, którež byś bardziey wolała, „iey, rzecze; „ a gdyby mąż iey był lepſzy niż twóy? tu żona Xenophona zarumieniwſzy ſię nic nie odpowiedziała. „Podobnież zagadła ona Xenophona ſamego, przez takowe pytania, tak iż zamilkł: na ów czas *Aſpazya* odezwała ſię znowu, „ponieważ nie chcecie rzecze, odpowiedzieć iedno drugiemu na pytanie to, którem wam zadała, przeto odpowiem ia za was. „ Ty Xenophonie życzył byś ſobie mieć żonę iak naywybornieyſzą, a ty iak naywybornieyſzego męża. Jeżeli tedy nie dokażecie tego, żebyście ſię ſtali iak naydoſkonalſzemi, żadne z was nie będzie mogło dopełnić żądzy drugiego. Znać z tego, iak uważa Cycero, że Aſpazya tchnela była nauką Sokrateſa, dla tego też lubił on z nią przeſtawać; przyprowadzał do niey ſwych przyiacioł, i ten cnotliwy Filozof wchodził do pokoiów młodych dziewczyn, które Aſpazya ku ſchyłkowi życia ſwego zebrała była do domu ſwego. Kazała ich uczyć grać na inſtrumentach, i różnych robot, ale można wątpić, żeby ich miała kazać uczyć niewinności: *Aryſtophanes* ma ią za wſzetecznicę, a *Atheneuſz* mówi, że Grecya była napełniona dziewczynami do roſkoſzy, które wychodziły z domu *Aſpazyi*.

Naywiększą zdobycz, zyſkała Aſpazya, w oſobie Perykleſa. Był to przodek rady Athenſkiey i pierwſzy człowiek w Grecyi. Zadumiony, iż w iedney kobiecie, którey życie nie okazywało iak tylko płochość i ſame fraſzki, znalazł umieiętność tak obſzerną, i wiadomość tak głęboką wſzyſtkich wielkich ſprężyn rządu, zoſtał

iey kochankiem, i niedługo podſzedł wiey łaſce wſzyſtkich wſpół zaletników. Było nawet mniemanie, iż to iey był winien po części owę wymowę przekonywaiącą, którą ſami iego nieprzyiaciele przyrównywali do grzmotu piorunowego. Aſpazya mówią, dała mu reguły, których ią ſamę nauczył Gorgias. To ieſt pewnego, że ta kobita miała zupełną władzę nad umyſłem Peryklesa, i że to ona dla pomſzczenia ſię, za *Milet* Oyczyznę ſwoię, wznieciła woynę Atheńſką przeciw miaſtu *Samos*, woynę ſrogą, na której Perykles poświęcił Metreſſie ſwoiey wielką liczbę Samigenczyków, zniſzczył ich Rząd, obalił ich mury i nałożył na zwycieżonych wielki podatek. Dyodor kładzie ten przypadek 4 roku 84tey Olimpiady, to ieſt 441 lat, przed Erą Chrześciańſką.

Jeżeli wierzemy Aryſtophaneſowi, Aſpazya także zapaliła woynę Peloponeńſką. Słuchaymy co on kładzie wuſta iednemu z Aktorów ſwoich, wkommedyi *Achamenſes* Niektórzy młokoſowie rozgrzani winem i rozpuſtą idą do Megary, i porywaią ztamtąd publiczną nierządnicę Simethe. Megaryiczykowie rozgniewani, porwali

także z ſwoiey ſtrony dwie kobiciſka z domu Aſpazyi, a te to 3 wſzeteczńice ſą przyczyną woyny, która puſtoſzy całą Grecyą. — Aryſtophanes ieſt ſam ieden Autor, w którym ſię znayduie ta oſobliwość; ale co ią czyni bardzo podobną do wiary, ieſt to: że ſię wſzyſcy zgadzaią, że nienawiść Peryklesa przeciw Megaryiczykom, była główną przyczyną woyny Peloponeńſkiey.

W tenże ſam czas Poeta Hermippes Autor czterdzieſtu kommedyi, z których mamy ieſzcze niektóre ułomki: powołał Aſpazyą do Sądu z dwoch okoliczności; nayprzod oſkarżał ią o bezbożność; powtóre zadawał iey, iż zwabiała do ſiebie damy Atheńſkie aby ie wydawała namiętności Peryklesa. Obrońca i kochanek Aſpazyi wziął ią publicznie pod ſwą obronę; wſtawiał ſię za nią zwielką uſilnością, i wyrwał ią od zguby prożbą i łzami ſwemi. Nie był on tak ſzczęśliwym względem Anaxagora nauczyciela ſwego, którego także oſkarzono, iak Aſpazyą o bezbożność. Lubo zapewne był niewinnieyſzym niż ona, dla tego też Perykles tych tylko użył ſpoſobów, dla zachowania iego, które były uczciwe i godne Filozofa, a

gdy te niepomagały, uwiozł go sekretnie z Athen.

Na koniec ten Polityk doskonały, ten Bohatyr który trząsał całą Grecyą, niemogł się oprzeć namiętności swoiey; postanowił poiąć za żonę Aspazyą. Ożenił on się był przedtym z iedną wdową bogatą, z którey miał 3 synow, Xantipa i Paralusa, radził on iey aby się z nim rozwiodła. Zona iako rostropna zezwoliła na to, i poszła zaraz za innego, o którego się iey był postarał samże Perykles, a on zaś poiął publicznie Aspazyą; przedtym iuż był miał z niey iednego syna, którego nazwał imieniem swoim. Małżeństwo nie osłabiło w nim przywiązania które miał ku niey; nigdy on nie żałował, tego niegodnego związku, choć się wszyscy o to na niego oburzyli, choć wolność Ateńska nieprzestała rzucać satyrycznych pocisków na Aspazyą, nawet na publicznym Teatrze, gdzie ią znieważano pod imieniem nowey Deianiry, i pod nazwiskami ieszcze nieprzystoynieyszemi, których nie żałowali dla niey, *Eupolis Cratines* i *Arystophanes*.

Xantipp i *Paralus* synowie z pierwszego łoża, lubo *Suidas* twierdzi fałszywie że byli

byli Synami Aspazyi, mścili się za swoię Matkę, gardząc tak *Aspazyą* iak oycem swoim: *Perikles* który ich kochał był na to tkliwym, ale *Aspazya* nadgradzała sobie za zmartwienie które iey czynili, pomnażaiąc przeciw nim nienawiść publiczną na którą bardzo zasługiwali złemi postępkami swemi.

Umarli oni wprzod niż ich Oyciec: *Perykles* chcąc mieć iaką taką pociechę, postarał się iż dano prawo obywatela iego bękartowi; przedtym wyrobił on był Prawo wcale przeciwne, ale nalstawał o iego zniesienie, i nie odmowiono mu tego z względu na iego wielkie zasługi i utrapienie które mu sprawiła strata iego dzieci prawych. Ten syn przyszedł do godności; był to ieden z nieszczęśliwych Wodzów których skazano na śmierć, po batalii przed *Arginusami*, dla tego, że zamiast pogrzebania ciał żołnierzy, którzy polegli na placu, udał się za nieprzyiacielem, chcąc korzystać z zwycięstwa; iak o tym zaświadcza w pierwszey Xiążce *Hellenikòw Xenophon* i Diodor w Xiążce trzynastey Historyi Uniwersalney.

Porykles nie żył długo po otrzymaniu tey łaſki, umarł on trzeciego roku woyny *Poloponeſkiey*, to ieſt na 429 lat przed *Erą* Chrześciańſką. *Aſpazya* cieſzyła ſię po tey ſtracie z iednym który kupczył bydłem, który ſię nazywał *Liſikles*, był wielkim proſtakiem, ale bogatym; było to dla niey wielkie poniżenie, ale wdowa *Perikleſa* wyniosła ſwego kochanka, uczyniła go pierwſzą Oſobą w Rzpltey, i iak Heſychius powiada poſzła za niego.

Niewiedzieć iak przepędziła reſztę ſwego życia, ale zoſtawiła ona po ſobie tak wielką ſławę wdzięków, piękności i rozumu ſwego, że Cyrus młodſzy mniemał, że niemogł wyrządzić większey czci *Myrto* naywiękſzey ſwoiey kochance iako daiąc iey imie *Aſpazyi*. *Eſchines* uczeń *Sokrateſſa* napiſał był iednę Xiążkę pod tytułem *Aſpazya:* ale ta Xiążka niedoſzła nas, iak i ta, którą napiſał *Antiſthenes* Wódz *Cynikow* podtymże ſamym tytułem.

Ta kobita *Bożyſzcze Atheńczyków* piſała także kſiążki, *Atheneuſz* wſpomina o iey rozmowach wierſzami, ale które nie czynią iey ſławy. Piſmo *Platona Menexen*

zawiera w ſobie iednę mowę na cześć Greków; którzy polegli dla obrony Oyczyzny. W *Athenach* był zwyczay, że ſprawiano pogrzeb na cześć tych, którzy zginęli dla oyczyzny na woynie. *Thucydides* w Xiążce ſwoiey drugiey opiſuie tak tę ceremonią. Na trzy dni przed uroczyſtością pogrzebową, rozbiiano namiot, w którym wyſtawiano pobitych, i obywatele rzucali tam ofiary ſwoie. Zamykano potym kości w Trumnach cypryſowych, i kładziono ie na wozy. Każde pokolenie miało ſwoy wóz i ſwoią trumnę; a na iednym była trumna próżna dla tych, których ciał nie można było znaleść. Dnia naznaczonego zaczeła ſię proceſſya w którey znaydowało ſię wiele obywatelów i cudzoziemców, krewni nieboſzczyków, udawali ſię na mieyſce pogrzebu płacząc. Wozy z trumnami i cała proceſſya przychodziły do grobu który ſię znaydował w mieyſcu bardzo pięknym za miaſtem, gdzie zawſze chowano tych których pobił nieprzyiaciel; wyiąwſzy *Bohatyrów* którzy padli na bitwie Marathońſkiey, których w nadgrodę Męſtwa rzadkiego pochowano było na ſamym że placu. Zaſypowano

ich potym ziemią, a osoba nayznakomitsza z miasta tak uprawą iako też godnością miała mowę pogrzebną na ich pochwałę. *Perykles* miał taką mowę na cześć tych, ktorzy zgineli na woynie przeciw *Samos*, a to z takim zadziwieniem i wzruszeniem słuchaiących, że gdy przestał mówić, wszystkie kobity cisnely się do niego kładąc na głowę iego korony, co czyniono tylko z zwycięzcą na igrzyskach Pupublicznych. *Thucydides* zostawił nam w drugiey Xiążce swoiey mowę pogrzebową, którą miał Perykles po skończeniu pierwszey kampanii woyny *Peloponeskiey*.

W rozmowie *Platona*, *Sokrates* opowiada *Menexonowi* podobnąż mowę pogrzebową, którą słyszał dniem przed tym z ust Aspazyi, bez wątpienia *Platonowi* to winna potomność, że iey podał ten cud wymowy. *Cyceron* naucza nas, że *Atheńczykom* tak się podobał ten *Panegiryk Peryklesa* albo raczey *Aspazyi*, iż go kazali powtarzać publicznie co rok, i że ten zwyczay trwał ieszcze za iego czasów. *Dyonisius Hali carnassus*, ten rozsądny krytyk mówi, że to iest naypięknieysza ze wszystkich mów publicznych. Pan de *Burygny* przetłómaczył ią całą, ktorey tu na probę przytaczamy tylko mały ułomek. *Aspazya* wystawiwszy przed oczy z wielką okazałością sławne zwycięstwa *Atheńczykow* od początku woien z Persami, wyprowadza z grobów sposobem krassomowskim przodków Atheńskich, i kładzie im w usta te wdzięczne słowa.

„Dzieci, wasze zwycięstwa teraźnieysze ożywiaią nasze przeszłe męstwo; moglibyśmy byli żyć bez sławy, woleliśmy iednak umrzeć z chwałą, niżeli okrywać nas wstydem, naszych przodkow i potomność naszą; przekonani o tym, że człowiek, który przyprowadza o hańbę swoich, nie godzień życia, i że nie ma przyiacioł ani na ziemi między ludźmi, ani po śmierci między Bogami. Pomnicie tedy na nasze przestrogi któreśmy wam zostawili. Niech wszystkiemi waszemi sprawami powoduie cnota. Pamiętaycie że bez niey wszystko cokolwiek człowiek posiada, wszystko cokolwiek czyni, ma niesławną cechę występku i hańby. Bogactwa nie uczynią szacownym człowieka nikczemnego; nie dla siebie on ale dla innych iest bogatym, iest on tylko strożem

dóbr swoich. Piękność, siła, są to dla duszy podłey i skażoney, ozdobą wcale przeciwną, która ieszcze bardziey okazuie iey szpetność. Nauka nawet sama gdy nie iest złączona z sprawiedliwością i innemi przymiotami cnoty iest to tylko kunsztem zdradliwym, nie iest mądrością. Czyńcie więc nieustanne usiłowania, obracaycie na to wszystkę możność waszę, abyście przewyższyli nas i naszych przodków. Wstydzić się będziemy naszych zwycięstw, ieżeli wyższemi nad was zostaniemy; przyklaskiwać będziemy z radości waszym, ieżeli nas przeydziecie, a przeydziecie nas, ieżeli zamiast z stąpienia z tego stopnia, na którem my was zostawili, usiłować będziecie z wielkim natężeniem, abyście wyżey postąpili. Co za wstyd dla tego, który chce być czymsiś przez samych tylko swoich przodków! Prawda że sława przodków iest to wielkim skarbem dla ich następców; ale trawić samemu ten zbiór sławy, podobnie iak zbiór iaki bogactw nic z niego niezostawuiąc dzieciom swoim, nic do niego nie przydaiąc z własnego nabytku, iest to ochydne marnotrawstwo, iest to brzydka nikczemność. Jeżeli według tych maxym

postępować sobie będziecie, przyimiemy was z wielką radością, gdy nadeydzie czas złączenia się waszego z nami; ale ieżeli nam nie przyniesiecie iak tylko duszę niesławną i podłą, nie spodziewaycie się od nas iak tylko ostatniey wzgardy. „

Ten ułomek sam może dać wyobrażenie tonu, który panuie w całey tey mowie, godzien aby ią czytać całą w Platonie samym; który ludzki ięzyk mogł by wyrównać wdziękom tey dziwney kobiety, i czy dusza iey tak gornomyślna, płodna i gruntowna, mogła ich lepiey użyć, iak tym sposobem!

IX.

WIERSZE.

I.

BŁOTA PINSKIE do *Nayiaśnieyszego Pana*

w czaſie bytności Jego w Pińſku odzywaiące ſię (*)

- - - - - Multosque inarata per Annos
Hesperia eſt, deſuntque manus pocentibus arvis.
Lucanus.

Kròlu! ktòry kray zwiedzaſz, dla poddanych ſławy,
I my błota do twoiey należym Dzierzawy
Acz przed nami pierwſzeńſtwo płodne wzięły role,
Mamy iednak otwarte do pokłonu pole.

(*) Tego dnia, to ieſt: 9go Września 1784 Roku. Którego Nayiaśnieyſzy Pan z Pińſka wyieżdżał, ieden Ex-Jezuita tam mieſzkaiący podał Nayiaśnieyſzemu Panu te wierſze.

I my ſię z kròlewſkiego przyiazdu cieſzemy
Choć uczynić byś po nas chodził, niemożemy.
Poglądaſz na blaſk wiſły w Warſzawie z wyſoka,
Nie wzdrygay ſię na błota Pińſkie rzucić oka.
Może więcey ſzacuieſz ſuchą w kraiu ziemie
Wſzak i my iedno z ziemią też ieſteśmy plemie.
Toż nas ſłońce ogrzewa, i tęż roſę z nieba,
Piiemy, chociaż z ziemią nierodziemy chleba.
Chciałybyśmy iuż nie być próżnemi w Powiecie,
Chciałybyśmy by w naſzym Lemieſz orał grzbiecie.
Mamyć w prawdzie zaletę, i godną uwagi,
O nas mowę we Włoſiech piſał Majoragi.
Coż? gdy nas więcey ganią, niż chwalą na świecie
Choć nie w Zimie, to w Jeſień, na Wioſnę i w Lecie.
Gniiem na mieyſcu, trzciną zaroſłe od wieku

Niemaiące żadnego Wód Bagnistych
ściekn.
Acz są rzeki co z handlów zwykłe płacą
myta,
Toli w swoie wod naszych, nie chłoną
koryta.
Prypec, Stromień, Jasiołda, Styr, Horyż,
i Pina,
Nie osusza, choć błota, nurtem swym
przerzyna.
Sześćdziesiąt wzdłuż mil mamy, a sto na
około
Zaden na nas z mieszkańców, nie spoy-
rzy wesoło.
Niektóre z nas i ludzi nie widziały z bliska,
Każdy miia bez wstępne, w podroży
bagniska.
Widziem wioski, lecz bez nas swoie żną
zasiewy,
Widziem lasy, lecz na nas, ich niero-
sną krzewy
Dworom karet i cugów nie trzeba, bo z
Panem
Czołnem do Pińska ieździć muszą pod
dywanem.
Któżby nam dał o Królu! by nas osuszono
A oromym do zysku gruntem uczyniono!

Pewnieby uprawione Lemieszem zagony,
Dwakroć na rok obfite urodziły plony.
Wody w kanał spuszczone, poniosły by
nawy
I sprzężone na brzegu drzew sprzeda-
żnych spławy.
Lub gdzie Neptun pod Młyńskim kołem
szyie łamie,
Plon by mełły użytków okazuiąc znamie.
Kto nie wierzy iaki się zysk na błotach chowa
Przekona siebie, tylko niech do Krysty-
nowa.
Jedzie, a tam gdzie grząskie straszyły ba-
gniska,
Zboża, łąki, i sytne obaczy pastwiska.
Owocem zaszczepione Zamorskim ogrody,
I rybą obciążone w sadzawkach niewody.
Wody z błota ściągnione w kanały porznięte,
Cegłę, wapno, i drzewa noszą ze pnia
ścięte.
Gdzie zaś tamą ściśniony styr bieży w korycie
Pływaiący młyn skutki wyrabia sowicie.
Bo iednym dwa kamienie obracaiąc kołem,
Miele, tłucze, przesiewa, sukno bije spó-
łem.
Zapal Krolu iskierkę tey w mieszkańcach
sławy,

Co znaczne posiadaią na błotach Dzierżawy,
By ich kosztem kopano, po dobrach kanały
Które by nie dosięgłe błota osuszały.
To wiemy że bez pracy, bez płacy i złota,
Nikt w kraiu tak wielkiego nie osuszy błota.
Wiele przez nas od wieków przepłyneło wody,
A żadney z nas mieszkańce nie maią wygody.
Owszem zyskom byliśmy, ludzkim na przeszkodzie,
By w nas dróg swych nie miały wozy ani łodzie.
OGINSKI HETMAN Wielki z wspaniałości Rady,
Na użytek z nas pierwsze, uczynił nakłady.
Dalsze na się zawziąwszy BUTRYMOWICZ dzieło
Które się znacznym kosztem robić zaczeło.
Dokonał gdy przez błota groble sypiąc Mieczny,
Przy wspólnym dwòch wydatku sąd uczynił wieczny,

A tak równie dla wszystkich mieszkańców wygody,
Zniósł trudne do korzyści na błotach przeszkody,
Bo gdzie cicha z strumieniem Pina poprzek płynie,
Groblą handlom otworzył drogę na Wołynie.
Tam gdzie wątłe Rybołòw przedtym płòkał sieci,
Teraz rączym po grobli ieżdziec koniem leci.
I gdzie drobne po łąkach grzęzały Woźniki
Ładowane towarem pòyidą ze wszząd bryki.
Dubno, Sokal, Ołyka, Brody z Ryczywołem,
Łuck, i Owrucz rozpoczną handel suchodołem.
Nawet z Otak, Wołochòw, Multan, Tureczyzny,
Teraz lądem przyiść może, towar do Pińszczyzny.
Czy kto zechce doiachać lądem do Kiiowa,
Trafi prosto Groblami mimo Krystynowa
Miiamy po kopane po zaroślach rowy,
Przez które Sędzia odkrył grunt do siewu nowy,

Bo słodkie łaſkawego Króla Panowanie,
W zbudziło w nim o korzyść powſze-
chną ſtaranie
A w tym wedle właſnego przemnożenia
ſtanu,
Sługa dobry, do myśli żąda przypaść
Panu
Nie ulękł ſię z wielkości ſerca, w tym na-
kładów,
Chcąc dogodzić powſzechney wygodzie
ſąſiadów.
I mężną do dzieł wielkich powziąwſzy o-
chotę
Bez namowy tak trudną, ſam począł
robotę
Gdybyśmy tak ochoczych wiele rachowały
Pewnieby gniiącemi do tąd nie leżały.
Mòwmyż Panu zaroſłe Błota i Bagniſka,
Cośmy wzieły z prac ludzkich, ról pło-
dnych nazwiſka:
Ze Sędzia co zarzeczną oſuſza Pińczyznę
Króla Pana ſwoiego, kocha i Oyczyznę.

II.

Pochwały Trzpiota.

Trzpiotku zatrzymay ſię troche
Pozwol niechay cię pochwalę
Wſzyſcy krzyczą! *Trzpioty płoche*
A ia mowię: ktoż bez ale?

A i Płochość czy ieſt wadą
W wieku młodym w chłopcu żywym.
W nim powaga ieſt przyſadą
Ta przyſtoi: lecz ſędziwym.

Jakeś gładki! wymuſkany!
Pełno pudru muſzek mnoſtwo,
Całyś ſpirytuſem zlany,
Godne chwały ochędoſtwo.

Trzpiotku gadaſz: — bo wieſz wiele
Wie kto czyta i mozg trudzi.
Kręciſz ſię bardzo w kościele,
Bo ſię modliſz nie dla ludzi.

Drwiſz z wſzyſtkiego, z Prawa, z Rządu,
Czatuieſz na cudze żony

Boś rozumny, bez przesądu
Bo nie wierzysz w zabobony.

Dobrze! żeś tę mądrość cichą
Wyśmiał, związał, i przegadał.
Bo to mniemało to licho
Że wszystek rozum posiadał.

Dobrze żeś się stawił żwawo
I tegoś starca zbuzował.
Nie wiem zkąd im takie Prawo?
By młodszy starszych szanował.

I za to ciebie pochwalę
Żeś my twą rzeskość widzieli
Żeś przewalcował przez salę
Sam ieden i bez kapeli.

Tłuczesz bruki przez dzień cały
Boś też czynny! — Czynność cnota.
W prawiasz przyiaciół w kabały;
Niechay się uczy prostota. —

Masz z kobitkami intrygi
Latasz od iedney do drugiey
Uymuiesz ie na wyścigi.
Trzeba mieć w kraiu zasługi,

Trzpiot-

Trzpiotku! zatrzymuy się życzę
I na mieyscu potrway stale
Niech twe pochwały wyliczę
Gniewasz się... Wszak że cię chwalę—

3.

Kalendarz powszechny na Rok 1785 i dalsze po nim następuiące lata. Przez Wincentego Ignacego Marewicza, Rotmistrza Woiewodztwa Trockiego ułożony.

O Swiętach ruchomych i nieruchomych.

Miłości swoiey cele młodzież płocha
Bostwem nazywa skoro ie ukocha
Ale nie zawsze trwale i statecznie,
Jedne doczesnie czczone, drugie wiecznie.
Piękność pieniądze, przyłudna ponęta,
Są to nie stałe, lecz ruchome święta
Złoto się trwoni, piękność się zepsuie.
I gdy tych ponęt młodzież nie znayduie:
Inne iuż wielbi, inney część oddaie.
Zmnieysza się sława tak iak obyczaie.

Cnotą ozdobney ieſt chwała ſtateczna
Jey święto ſtałe, i iey ſława wieczna.

O Panu Rocznym.

Przemoc oraz pieniądze ſą roku Panami
Te władną intereſſem, i te rządzą nami
I do tąd będą władzę mieli Panowniczą,
Poki ludzie chciwości z ſer nie wydziedziczą.

O początku Roku.

Nie ieſt to oſobliwość, nie ieſt to nowina
Rok gwiazdarſki pierwſzego Stycznia ſię poczyna.
Lecz rok wieku ludzkiego ſwoy początek bierze
Od dnia dla ſiebie kiedy, poczyna żyć ſzczerze.
Na rozrywkach, rozkoſzach, kłòtniach, czas ſtrawiony,
Nie ieſt czas, nie powinien być w wiek policzony
Uczyć ſię żyć, uczyć ſię i dobrze umierać,
Ten czas naſzego wieku liczbę ma zawierać.

O czterech częściach Czaſu.

Kwiat wioſenney młodości, gdy poczyna ſpadać
Letnie męſtwo zaczyna ludzkim wiekiem władać
Po nim ieſienna ſtarość, a daley zimowa
Zgrzybiałość. I to cała ieſt wieku oſnowa.
Gdy młodość cnót zaſiewu w ſwe ſerca nie wrazi,
Męſtwo nie da im wzroſtu, lecz ſwywolą ſkazi
Starość nie da przykładu, zgrzybiałość przeſtrogi
Taki człek, nie człek: ale ciężar ziemi ſrogi.
Gdy żył tylko; aby żyć, i w rozkoſzach brodził.

O Urodzaiach.

Dla pracowitych żniwo obiecuie rola
Ci zaś co nic nie ſieią, nic nie zbiorą z pola
Co zaś żniwo Filutów, zawſze ſię im uda,
Bowiem płodna ich w przemyſł zyſków ieſt obłuda.

Czas ich żniwa, i latem, i zimną przypada
Przeto zawſze oſtróżnym być, ieſt moia rada.

O Gromach i Powodziach.

Nie o powietrznych gromach ni wylewach
Rzecznych tu mówię, co ſzkodzą w zaſiewach
Ale o burzach, co ſpokoyność pſuią.
I życie truią.
Nie zawſze grómy powietrzne ſzkodliwe,
Mieſzkalne zawſze przykre i złoſliwe
Zona ſwarliwa; ieſt to wielka burza,
Ta dom zachmurza.
Przez rzeczny wylew nie każdy ſzkoduie.
Łzawa, zaś powódz, zawſze zdrowie pſuie.
Zon, co pod rządem chymerycznych Mężów
Czuią moc więzów.
Tych tylko może chmur nadſłabić mściwość:
Cichość, łagodność, rozſądek cierpliwość
Te czynią męża, przyiaciela, żonę,
Miłą i czczonę.

Nie dar fortuny, małżonków uzacnia
Cnota i rozum przykrości ułacnia.
Stanu. Tych przeto z między wabow wielu
Szukać w przyiacielu.

O Smierci wielkich Panów i małych ludzi.

Smierć dotąd iuż nie grzeczna bez względną być miała,
Koſę do kupieckiego łokcia przyrównała;
Którym proſty ſamodział i kiry ponure
Równie iako złoto-głów mierzy i purpurę.

z Powodu panuiącego teraz Planety na rok ten i dalſze po nim lata naſtępne, wynikaią dla powſzechności ſzkodliwe te ſkutki.

Nikt większey dla Narodu nie przynieſie ſzkody
Jak rozwiozły Xiądz, Paſterz powierzoney trzody,
Lekarz nie umieiętny, Sędzia datku chciwy
Uczony bez ſumnienia, możny Pan a mściwy,

I nie czułych zwierzchników łakomſtwo
ochydne
Oraz piękne kobity, a przytym bez
wſtydne.



HISTORYA NATURALNA

X.

Wypiſy z Obſerwacyi Pana J. R. Forſtera *względem różnych okoliczności ściągaiących ſię do Fizyczney Geografii i Hiſtoryi Naturalney, które uczynił podczas ſwoiey podróży z Kapitanem* Cook.

(*Dokończenie.*)

Między Tropikami naſi Zeglarze zaſtali zwyczayne tamteyſze wiatry. Opuściwſzy krótko zebrane dzieie wiatrów, przez Autora, przyſtępuiemy do iego ważnych poſtrzeżeń.

1) Wiatry regularne, które wieią na przemiany pewnych czaſów, rozciągaią ſię także za tropiki, do pewney odległości, ale oſobliwie dzieie ſię to w tey połowie kuli ziemi w którey ſię słońce znayduie. Nawet Granice tych wiatrów regularnych, za oddalaniem ſię albo zbliżaniem słońca zdaią ſię rozſzerzać z iedney ſtrony a ściśniać z drugiey.

2) Czasem te wiatry regularnie bywaią przerywane od wiatrów przeciwnych albo też od ciszy zupełney, w którym przypadku nie trudno o deszcz i grzmoty.

3) Wiatr ten (nazywa on się Passat) tamuie albo odmienia ląd iaki osobliwie gdy ieſt nieco wyższy.

4) Cisza z deszczem trafia się na granicach, czyli w okolicy gdzie się kończy ciąg iednego wiatru a drugiego zaczyna.

Słońce, które w południe, w gorących kraiach, zawsze prawie stoi prosto nad głową, i powietrze bardzo rozrzedza, maią za przyczynę *Wschodnich wiatrow* które Panuią na wielkich morzach między odwrotnemi cyrkułami czyli Tropikami. Przez pomykanie się na *Ekliptyce*, znayduie się one każdey chwili co raz nad innym punktem ziemi; Więc rozrzedzona massa powietrzna pomyka się także ze Słońcem, od Wschodu ku Zachodowi, a iak przyczyna tego rozrzedzenia (Słońce) pomyka się na drugie mieysce, a w pierwszym ustaie, tak zaraz naybliższe grube powietrze wpada w mieysce powietrza rozrzedzonego, dla uczynienia równości. Przez to wpadanie powietrza z iednego mieysca

na drugie powstaie *Passat* czyli wiatr regularny, i trwa stałecznie między cyrkułami odwrotnemi i przy nich. Lubo bliskość iakiego kraiu, albo też chmura iaka Elektryczna, może na iaki czas zatrzymać go.

Czas przez całą podróż, był tak spokoyny, że przez 4 lata mieli tylko dwa prawdziwe szturmy.

Na morzu południowym, iakośmy wyżey wspomnieli, są dwoiakie wyspy; *płaskie loguny* czyli wysepki piaszczyste opasane skałami koralowemi; *wyspy wysokie* i górzyste z których iedne maią skaliste brzegi, drugie nie maią.

Wszystkie niskie *Mnogo-wyspy* czyli Archipelagi pierwszey klassy są morskim produktem, albo mówiąc właściwey dziełem zwierzątek podobnych do do Polybów, które buduią po mału mieszkania swoie zacząwszy od spodu morza aż do wierzchu. Materya z którey się składaią ieſt wapienista, pomięszana z substancyą zwierzęcą. Na morzu Południowym znayduią się te Polipów budowle rożnego wieku i wielkości różney. Jak tylko budowla ta doydzie wierzchu morza; tedy wały napędzaią tam

rożne ślimacze skorupki, sztuki koralowe, muł, piasek, tak, że te nowe mury poczynaią wystawać nad wodę. Morze nieprzestaie rzucać na nie rożnych tęgich cząstek, a między innemi nasiona roślin ktore się znayduią na brzegach; albo też nasiona te przynosi tam ptak iaki. Wzrost, krzewie niesię i wysychanie co roczne tych nowych roślin, przymnaża na koniec ziemi urodzayney, i trzeba tylko, aby iakim przypadkiem zapłynął tam orzech kokowy, ktory iak wiadomo utrzymuie w sobie bardzo długo moc wegietalną, czyli sposobność do przyięcia się, i na każdym gruncie rośnie. Tym to sposobem możemy doyść zkąd się wzięły śliczne palmowe lasy, na wszystkich niskich wysepkach.

Między wyższemi Wyspami, ledwie mogła by być iedna, ktora by nie miała oczywistych znakow, że przedtym ogień albo prawdziwe Vulkany wielkie ziey powierzchnością poczyniły odmianę. Ziemi trzęsienie znaiome iest mieszkańcom tameyszym, a po wielu mieyscach nasi podrożni morscy widzieli Vulkany ogień i materye ognisie wyrzucaiące.

Jeżeli dotąd Czytelnicy nasi musieli iść z nami przez puste mieysca i uważać martwą naturę, gdzie iednak ważne okoliczności godne były wielkiego zastanawienia się: teraz otwiera się dla nich milsza scena, ponieważ uważać będziem ciała organizowane, tak z wydziału natury wegetalnego iako też zwierzęcego.

Gorliwość nie spracowana naszych wybornych natury Postrzegaczow, ieszcze by była daleko obfitsze zebrała rożnych obserwacyi żniwo, gdyby pomnożenie znaiomości natury, w tey całey podroży, końcem wynalezienia nowych kraiow podięty, nie było tylko pobocznym i pierwszemu podległym zamiarem. Wszystkie ściągaiące się do nauk obserwacye, musiały zawsze ustępować Geografii i Navigacyi, a naylepsze pory czasu do Botanicznych wypadow, musieli nasi Filozofowie strawić między pływaiącemi lodo-gorami, przy Biegunie Południowym. Ich zatym odkrycia w porownaniu do tego co by mogli byli sprawić, są nie wielkie, ponieważ na większych wyspach morza południowego, znaydowali się krotko, a zaś niewysiedli nigdy

na *Continent Nowey Hollandyi*, gdzie naturalnie znaydować się musi naywięcey różnych roślin.

Na *Wyspkach nizkich* po spokoynym morzu rozproszonych nie mogą rość, tylko iakie drzewa kokowe, i cokolwiek ziołek Anty-skorbutycznych.

Powabne weyzrzenia, ładne postaci i mieszanina różnych kolorów, czynią oczom widok bardzo piękny, a są skutkiem natury i kunsztu. Tam to znayduią się na wzgòrkach i na wysokich gòrach, w cale różne gatunki roślin. Rowniny ktòre są kraiem i brzegiem każdey wyspy, są bardzo sposobne do uprawy. Drzewa urodzayne w pomierney odległości sadzone, daią cień darni, która od upału słonecznego zasłoniona, nigdy nie traci swey żywey zieloności.

Pierwsze pagòrki ktòre się stykaią z temi równinami, utracaią często kwiaty i zieloność swoię, słońce dopieka tam bez żadney przeszkody, i niedopuszcza krzewić się żadnemu delikatnemu prąciu, ani trawie zwyczayney. Samo tylko bardzo suche trawsko (*Polipodium furcatum*) i para innych bardzo twardych kląków,

okrywaią te puste wzgòrki, i zdaią się opierać gwałtem słońcu, moc swoię w prost wywieraiącemu. Cokolwiek wyżey, widać na pochyłości gòr lasy, co raz powiększaiące się; a zaś naywyższe wierzchołki, są okryte kwiatami. Na wierzchołkach gòr częstokroć obłokami otoczonych, ciepło iest iuż pomiernieysze tak, że rożne krzewy rosną tam bardzo sporo. Mech i inne rodzaie które lubią mieysca wilgotne, znayduią się tu w wielkiey obfitości, i okrywaią nie tylko ziemię, ale też pnie i gałęzie drzew rożnych. W powszechności na *Wyspach Towarzyskich* zaliewaią lub zasadzaią 24 rożnych roślin, nam w cale nieznaiomych, iako to drzewo, kokos-palmowy, Pisnak czyli Banamowe drzewo, drzewo Chlebowe, drzewo Morwo-papierowe, z ktòrego wnętrzney błonki robią odzienie, korzenie Aronowe i. t. d.

Na wyspach *Marquesas* ta rożność roślin iuż nie iest tak wielka: przecież nasi Botanicy natrafili tu na rodzay palmy (*Corypha umbra culifera Lin.*) ktòrey na żadney inney wyspie morza południowego nie widzieli.

Wyſpy Przyiacielſkie podnoſzą ſię nad morze doſyć wyſoko, dla tego też nie można ich liczyć między wyſpami niſkiemi, wſzakże iednak nie ſą one tak gòrzyſte, aby ie można liczyć z innemi wyſokiemi wyſpami na tymże morzu. Na ich ròwninach, widać wſzędzie ſcieſzki, i niezliczone ſady ładnemi płòtami ogrodzone. Przecież ieſt tam doſyć znaczna liczba tamteyſzych dzikich roślin, ktòre przy zaſianych i ſadzonych roſnąć nie regularnie, czynią podobieńſtwo do pięknego Angielſkiego ogrodu. Krzewy ſadzone ſą prawie te ſame, co i na *wyſpach przyiacielſkich* pròcz niektòrych.

Nowe Hebrydy bardziey na zachòd leżące, popiſuią ſię z rożnym w cale zbiorem roślin. Wyſpy te nie maią prawda iak *Przyiacielſkie* rownin i niſkich brzegòw, ale za to maią wielkie doliny, nieznacznie podnoſzące ſię wzgòrki i wyſokie gòry. Wſzędzie widać tylko ſame laſy po ktòrych rozproſzone ſą oſady mieſzkańców, iak wyſpy po morzu. Roślin iednak ſadzonych ieſt tu dalekie mniey niż dzikich. Rożne położenie tych wyſp ſprawuie, iż wiele ich roślin w cale ſą rożne

od tych, ktòre ſię znayduią na wyſpach poprzedzaiących: znakomitſze między niemi ſą tu pomarańcze, palmo-kapuſta, *ſterculia fœtida* i *S. Balangas* Lin. toż 5 gatunków drzewa figowego, ktòrego nie tylko owoce ale też i liście iedzą.

Suchy grunt nowy *Kaledonii* rodzi wiele krzewów, ale ktòre wſzyſtkie w cale ſą nieznaiome.

Roślin, ktòre ſię znaydowały na tych gorących wyſpach, nie widać więcey za cyrkułami odwrotnemi, W *Nowey Zelandyi* iuż o nie trudno. Klima na tey wyſpie ieſt tak łagodne, że wſzyſtkie Europeyſkie iarzyny, ktòre w okolicy *Charlotenſund* rozſiano było, nawet tam pod czas zimy roſły. Kraiowe rośliny ſą bardzo wielorakie, i dziwnie mnożące ſię. Ale odtąd iak tylko tam zaczeły rość dzikie krzewy na tey wyſpie, nic tam ieſzcze nie uczyniła ręka ludzka; las zatym niezmierny ſtał ſię niepodobnym do przebycia Labiryntem, ktòry tylko na ſamych brzegach zoſtawił cokolwiek mieyſca, dla ziòł i krzewkòw. Większa część tych ziòł ieſt dobra przeciw ſzkorbutowi, albo też na iarzyny.

Na północnych wyspach *Nowey Zelandyi* zasadzono drzewa Batattowe i Papiromorwowe. Rośliny zaś dobre na szkorbut, które można ieść iak iarzyny, są: pewny rodzay sellerow (*Apium sapidum* Banks) pewny gatunek rzezuchy (*Lepidium oleracum Forster*) zwyczayny oset kwaśny, świeże liścia iednego Mirtowego drzewa daią się używać zamiast herbaty, a zaś latorośle iednego drzewa podobnego do naszego sosnowego lub iadłowego odgotowane zdrożdżami i syropem cukrowym wydaią bardzo zdrowe piwo. Piękna roślina która wydaie ten Nowo-zelandzki, (*Phormicum tenax*) należy do rodzaiu liliowego.

Na gołych brzegach *Ziemi ognistey*, nic nie rośnie iak tylko pewny gatunek sellerów, (*Apium decumbens* Banks) które opatrzność prawie po całey ziemi rozsiała, iako pewny sposób przeciw szkorbutowi.

Wyspa *Nowa-Georgia* ieszcze iest bardziey pusta, i tu znaleziono tylko 2 rodzaie roślin: to iest *Ancistrum decumbens* Forst i *Dactilis cæspitosa* ale bardzo małe i chude.

Sand-

Sandwichland który ieszcze leży cztere-ma gradusami daley ku Biegunowi Południowemu, pewnie nie może dać żadney strawy dla iakiey rośliny.

W *Nowey Zelandyi* nasi postrzegacze natury znaleźli przeszło 150 nowych, a tylko 10 znaiomych Linneusza gatunków. Ale to pewnie nie iest ieszcze zupełna *Flora* tego kraiu.

Proporcya między znaiomemi i nieznaiąmemi gatunkami, bardzo iest różna na wyspach pod Ekwatorem leżących, od wysp *Nowo Zelandzkich.* Na pierwszych odktyto nowych i wcale przedtym nieznaiomych gatunków 240, a znaiomych i od wielkiego Linneusza opisanych 140; znaiome za tym gatunki wynoszą więcey niż trzecią część całego zbioru. Zkąd się tam tak wiele znaiomych gatunków nabrać mogło? Być może, że tamteysi mieszkańcy sprowadzili ie tam z swoich przeszłych Indyiskich kraiów. Zaczym rośliny te mogły być wiadome botanikom. Nowe zaś i przedtym nieznaiome rośliny, albo są wcale mieyscowe na tych wyspach, albo też pochodzą z Indyi, lubo tam nie były postrzeżone od naszych botaników.

Trzeba ſię ſpodziewać, że w pomieſzkalnych i uprawnych okolicach, których ieſt wiele na *Nowych Hebrydach* odkryie ſię z czaſem wiele nowych rzeczy, ponieważ te wyſpy ſą doſyć znaczne i wſzędzie prawie maią zyżne grunta.

Ameryka i Azya zamykaią z dwòch ſtron morze południowe, a im bardziey ſię na nich znayduie więcey takichże ſamych albo przynaymniey podobnych roślin iakie ſą na bliżſzym lądzie. Tak na wyſpach ku wſchodowi leżących, ieſt więcey Amerykańſkich roślin, a zaś na zachodnich Indyiſkich. Jednakże ta powſzechna reguła ma ſwoie excepcye.

Różność Klima i temperatury powietrza, nigdzie nie ſprawuie na wyſpach morza południowego, takiey odmiany w gatunkach roślin iak między cyrkułami odwrotnemi. Tego też dowodzą wielu przykładami, że ſama Kultura pomnaża odmienność roślin. Owo także dawne poſtrzeżenie potwierdza ſię na wyſpach morza ſpokoynego, że przez kulturę utracaią rośliny ſpoſobność do rozmnażania ſię przez naſienia. Daie ſię to widzieć oſobliwie na owocu *drzewa chlebnego*, które

kiedy ieſt przeſadzane, to naſienie uſycha, i w mięczyſtym owocu ginie nieznacznie. Toż ſamo dzieie ſię z owocem Piſangowem i innemi. — Można wſpomnieć iednym ſłowem, że te wyſpy obfituią nay-bardziey w gatunki roślin u nas wcale nieznaiome.

Opiſy Linneuſza roślin znayduiących ſię w kraiach południowych, które należą do Amerykańſkich ſą powiękſzey części prawdziwe, ale te które należą do Azyatycznych ſą nie raz fałſzywe. Można łatwo doyść przyczyny tego; do Ameryki, Löfling, Jaquin, Browne, Juſſieu poiechali ſami, a zatym opiſali naturę tak iak ią widzieli. Zaś gatunki Indyiſkie opiſane ſą według roślin ſuſzonych po części okruſzonych, albo też według opiſów niedokładnych i nieregularnych botaników przeſzłego wieku.

Przez te podróż okazał ſię także błąd mniemania tego, że *Fucus natans* (zielſko po morzu pływaiące) ieſt znakiem bliſkiego lądu. Naſi podróżni poſtrzegli go nieraz na morzu choć było ieſzcze kilka ſet mil do lądu.

Swinie i psy, iako bydło do tuczenia i iedzy znaydują się na wysokich wyspach morza południowego, w wielkiey obfitości; wszędzie po łąkach albo po drzewach widać wielką moc ptastwa; cały dzień nieustaie ich śpiewanie, a gołąb błąka się tam iak po naszych lasach grzywacz. Morze wydaie bardzo przednie ryby do iedzenia, nigdzie nie widać szkodliwych owadów, oś, zwierzów drapieżnych, ani truciznę maiących robaków. Tylko muchy pospolite cokolwiek się naprzykrzaią. Nayszkodliwsze zwierzę w *Otahiti* iest to szczur czarny pospolity, który się bardzo mnoży, i przez swoie żarłostwo wielkie szkody robi. Oprócz niego nie masz tam żadnego innego zwierza dzikiego, iak *Vampyr*, (*Vespertilio, Vampyrus* Linné.)

Przeciwnie pod klima pomiernym, iako to: w *Nowey Zelandyi* wszystko iest ieszcze dzikie, a zdrada i nieprzyiaźń rozciągaią się aż do zwierząt. Jastrzębie i puchacze, sokoły i orliki rozdzieraią słabe i bezbronne ptaki.

Oprócz psów znayduie się ieszcze w Nowey Zelandyi czworo innych zwierząt czworonogich. *Pierwsze*, iest to ów

szczur wspomniony. *Drugie* iest ieden maleńki gacek; *trzecie* niedzwiedź morski. (*Phoca Ursina Lin.*) a *czwarte* nazwane przez Lorda Ansona lwem morskim (*Phoca Leonina Lin.*)

W ziemi Sztatenlandzie i południowey Georgii, znayduią się podobnież zwierzęta, a zaś w morzu tamteyszym różne wieloryby i Delfiny.

Ptaków na południowym morzu iest bardzo wiele, które należą do nowych wcale gatunków, — *w Nowey Zelandyi* znaleziono 38, a na wyspach morza spokoynego 48 gatunków, nowych ptaków. Zaś na Oceanie, na południowey Ameryki skałach i na Wschodnich brzegach postrzegli 28 nowych gatunków.

Cała summa nowych gatunków ptastwa wynosi 140, z których połowa są wodne.

Amphibiów czyli zwierząt na ziemi i w wodzie żyiących, które tam znaleźli są te: 1) *Testudo imbricata Linn.* 2) *Testudo Midas.* 3) *Lacerta Agilis.* 4) *Lacerta Giecko.* 5) 6) Dwa węże wodne *Coluber laticaudatus* i *Anguis platura.*

Z ryb naſi autorowie zebrali 74 nowych, a około 40 Linneuſza gatunków, z których większa część ſą bardzo zdrowe i ſmaczne do iedzenia, a tylko niektóre maią truciznę w ſobie.

Nigdzie prawie nie masz mniey owadów, iak w kraiach przy południowych. Jednakowoż owadów z twardemi łuſkami było naywięcey. Muſzelki także, i ſzlimaki nie ſą tam tak wielorakie, iakby ſię po tak znacznym Oceanie ſpodziewać można.

Człowiek.

Naſi poſtrzegacze natury za przybyciem ſwoim do *Otahiti* trafili na początek woyny, tak, że wſzyſcy ludzie zdolni do boiu ſtanęli pod bronią. To to było fundamentem obrachowania ludności, tey ſzczęśliwey wyſpy. Zdaniem ich, maią w ſobie ludzi:

Otahiti	. .	150,000
Wyſpy przyiacielſkie		200,000
Markizy Wyſepki		100,000
Towarzyſkie Wyſpy		200,000
Nowe Hebrydy	.	200,000

Nowa Kaledonia	.	50,000
Nowa Zelandya	.	100,000
		1,000,000

Nie można wyciągać żeby to obrachowanie miało tę dokładność, która tylko na pewnych podaniach zaſadzać ſię zwykła. —

Ludzi znayduiących ſię na wyſpach morza południowego można podzielić na dwie głowne części. Jedna ieſt koloru iaſnego, dobrze uformowana, ciała mocnego, wzroſtu dobrego, a ma charakter dobry, łagodny; druga czarnieyſza włoſów kędzierzawych i wełniſtych ieſt chudſza, mnieyſza, żywſza, iak tamta, ale oraz zdradliwſza. Pierwſza klaſſa znayduie ſię w *Otahiti*, na wyſpach towarzyſkich, *Przyiacielſkich*, *Marqueſas*, Wſchodnim Archipelagu i *Nowey Zelandyi*, Druga zaś w *Nowey Kaledonii*, w *Tanna* i innych Nowych Hebrydach oſobliwie zaś w *Mallikolo*. *Peſzerehowie* czyli mieſzkańcy Ziemi ogniſtey nie mogą być policzeni między te dwie klaſſy, iako ani w powſzechności między żadnych mieſzkańców wyſp morza południowego. Ponieważ ieſt to rzecz

nieomylna, że oni tam dostali się z lądu Amerykańskiego.

Powszechna i rodowita w twarzach pierwszey klassy mieszkańców wspomnionych własność iest to wielki a szeroki nos i gruba płeć. Mieszkańcy wysp bardziey ku zachodowi posuniętych, maią nos mnieyszy ale za to usta większe i wargi grubsze.

Na Archipelagu Wschodnim, w *Nowey Kaledonii*, a po części i w Tanna, dolną część ucha, nie tylko narzynaią, ale też listkiem cukrowym ustawicznie ranę zagoioną rozszerzaią.

W *Otahiti*, i *Wyspach Towarzyskich* iest zwyczay niby iakiegoś obrzezania. — Kobiety, w *Otahiti* w *Marquesas* i przyiacielskich wyspach nie maią piersi tak zwieszistych iak Murzynki, *Nowo Zelandki*, i kobiety na Zachodnich Wyspach morza południowego, w *Otahiti* paznokcie długie ale bardzo ochędożnie trzymane, są zaszczytem dla starszych. W *Nowey Zelandyi*, gdzie się męszczyźni kłóią, nie maią włosów z przyczyny karbów, które powstaią z tego kłócia, ztąd też pochodzi, że im prawie nie rośnie broda.

W kraiach na morzu południowym, Narody do pierwszey klassy należące, mówią iednym ięzykiem. Różnica w wymawianiu iest mała. Jest tedy podobieństwo że ci wszyscy wyspiarze pochodzą z iednego spólnego pnia, i że mała różnica w ich ięzyku pochodzi od różnicy ptaków, ryb, i roślin każdemu kraiowi właściwych, ich różnych przymiotów, i różnego używania ich do iedzy i odzienia.

Zaś nie tylko różne od tego ięzyka, ale nawet między sobą wcale nie podobne i niezrozumiane są ięzyki wyspiarzów drugiey klassy, tak dalece, że słusznie można by wnosić, że Mallikolesеńczykowie, Tamesеńczykowie, Nowo Kaledończykowie, i t. d. Pochodzą z różnych wcale stron, gdyby nieiakie podobieństwo koloru, kształtu i niektóre podobne zwyczaie nie przeciwiły się temu mniemaniu.

Zważaiąc, że morze południowe ma wschód na Amerykę, i że panuiące wschodnie wiatry wieią z tey strony: przychodzi na myśl, że pierwsze zaludnienie tych wysp poszło z Ameryki, ale kiedy się uważy to, że Ameryka sama nie mogła być zaludniona iak tylko na kilka set lat

przed przyiściem Hiszpanów, gdyż na ów czas nawet bardzo w niey mało znaydowało się ludzi: a zaś Hiszpanie gdy nie długo po zawoiowaniu Ameryki przypłynęli do tych wysp, znaleźli ie tak zaludnione iak są ieszcze do dziś dnia: tedy mniemanie to okaże się wcale niepodobnym do wiary. Prócz tego nie widać naymnieyszego podobieństwa między Mexykańskim, Peruwiańskim, i innemi Amerykańskiemi językami, i językiem przypołudniowym. Kolor także kształt twarzy, ułożenie ciała w powszechności i obyczaie Amerykanów wcale są różne od tych wyspiarzów. Zaludnienie to nie mogło także pochodzić z *Nowey Hollandyi.* Gdyż narody tego *Kontynentu* maią wcale inną staturę, kolor, obyczaie, język, i *Kulturę.* Musiemy tedy udać się daley ku północy, gdzie wyspy morza południowego maią nieiaki związek i podobieństwo z wschodniemi wyspami Azyatyckiemi. Wyspy te Azyatyckie są pomieszkane, tak iak wyspy morza południowego od dwóch gatunków ludzi: ci ktorzy na brzegach mięszkaią, są kształtnieysi, bielsi, maią włosy długie i mówią innym językiem niż ci,

ktorzy mięszkaią wśrzodku wysp między górami, maią włosy kędzierzawe wełniste, i grube twarzy ułożenie.

Ze wszystkich obserwacyi pokazuie się, iż rząd na tych wyspach morza południowego iest Feodalny, ale że starodawne Patryarchalne obyczaie, bardzo ieszcze w niego w pływaią, i poprawiaią tego niedokładnego i bardzo woynom podlegaiącego systema. To iest uwagi godna, że poszanowanie *Południo-kraiowców* ku swym królom, tym bardzey się powiększa im się bardziey kto zbliża ku *Wyspom Przyiacielskim.* Na *Wyspach Wschodnich* i *Marquesas* nie masz prawie inney różnicy między poddanym i iego panem iak tylko w odzieniu i tytule. W *Otahiti* i na wyspach Towarzyskich widać iuż poszanowanie w tym, że w przytomności panuiącego zdeymuią z siebie suknią zwierzchnią. W *Tongataba* i na Archipelagu Horna, mieszkańcy upadaią przed nim na ziemię, i kładą sobie na kark nogę iego. Na wyspach złodzieyskich, Tamolas czyli panowie są w takiey czci, iż żaden z pospolitych nieśmie się zbliżyć do nich, aby ich nie pokalał. Ta różnica zdaie się okazywać, że niniey-

ſi pamiący na wyſpach morza południowego odmienili nieco dawnieyſze ſwoie zwyczaie, a im bardziey ſię od ſwoiey dawney oyczyzny, (wyſp Moluckich) oddalili i udali ſię ku wſchodowi, tym więcey porzucili owych niewolniczych ukłonów, których ſię trzymali ich przodkowie.

Wyſpy morza południowego znaią nieiaki zbytek i handel, ponieważ oliwę Kokową, odzienie i pióra papuże dla zamiany przewożą z iedney wyſpy na drugą.

Wſzędzie w prowadzona ieſt *Monogamia* czyli iednożeńſtwo i małżeńſtwa dosyć ſą ſobie wierne, wyiąwſzy w wyżſzych ſtanach. — Ich lekarze zdaią ſię mieć nieiaką wiadomość wnętrznych części ciała ludzkiego, ponieważ każdą z nich wymieniaią właſnym imieniem. — Maią także nieiakie wiadomości geograficzne, aſtronomiczne i żeglarſkie.

Ich wyobrażenia o bóſtwie i ſłużbie boſkiey ſą to ſzczere podania, których ieſzcze ich rozum nie może rozeznać. Ich religia dotąd ieſt to bałwochwalſtwo. Ale nie tak przynaymniey głupie iak inne dotąd wiadome; nie tylko oni czczą ſwych bogów modlitwami, ale też i ofiarami.

Autor mówi, że nad grobami widział poſkładane pieczone, świnie, pſy, i kurczęta, po obiane w cienką materyą. Kapitan *Cook* poſtrzegł, że nawet ludzi na ofiarę zabiiaią. Cmentarze maią tam za mieyſca święte, na których bóſtwo daie odpowiedzi kapłanom na pytanie tych, którzy ſię do tego pewnym ſpoſobem przygotuią.

Mieſzkańcy wyſp morza południowego, wierzą w przyſzłe życie, ale ciężko doyść co oni przez to rozumieią. Gdy ſię dziecie iakie urodzi na tym ſię kończą wſzywkie ceremonie, iż mu trochę nos ſpłaſzczą i nadadzą imie. Przy ożenieniu nie masz między niemi innych obrządków, iak tylko, że śpiewaią pewne pioſnki, i nowożeńcy przy wymawianiu pewnych ſłów, iedzą z ręki ieden drugiego, a potym ſię razem kąpią. Przy pogrzebach zaś ieſt iuż więcey obrządków.

Wſtrzymuiemy ſię tu od obſzernieyſzych wypiſów wiadomości o obyczaiach tych wyſpiarzów, o których można czytać w podróży pana *Cook* i innych.

XI.

Piorunu z Elektryką związek.

Lubo wielu z czytelników naszych wiadome być mogą elektryczne doświadczenia, wiecey iednak iest pewnie takich, którzy nie mieli sposobności nabycia tey wiadomości, przeto dla zabawy pierwszych, a nauki drugich, damy tu zbiór krótki elektrycznych dzieiów, i okażemy iak iedne wynalazki następowały po drugich. Te dzieie będą oraz oczywistym dowodem, iaki maią z sobą związek wszystkie wiadomości ludzkie, iak iedno odkrycie pociąga za sobą drugie, i iak przeto nie potrzeba zaniedbywać, i mało sobie ważyć żadnego postrzeżenia w naturze, choćby się też zdawało mniey ważne i mało użyteczne. Co za różnica między kawałkiem bursztynu, który natarty słomki i drobne ułomki drzewa pociąga, a między elektrycznemi bateryami, które aż do zadumienia piorunowych skutków naśladu-

ią! a przecież ten natarty kawałek bursztynu, był pierwszym powodem do wszystkich następnych wynalazków. Też same dzieie okażą to ieszcze, iak niesporo postępuie naród ludzki w oświeceniu swoim. Jeszcze na 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa *Thales* ieden z siedmiu mędrców Greckich postrzegł był naypierwszy, że bursztyn natarty przyciąga różne rzeczy i tak się na to zdumiał, iż bursztyn miał odtąd za stworzenie żyiące. Błąd ten iego tak był gruby, iż nie miał w nim wiele naśladowców, iednakowoż długiego potrzeba było czasu, za nim można było co lepszego na iego mieysce przyiąć. W 300 lat po nim, *Theophrast* ieden z naylepszych owego czasu natury postrzegaczów doszedł że prócz bursztynu iedno tylko *Linkuryum* czyli dziś nazwane *Turmalin*, miało także w sobie moc przyciągaiącą. Odkryto potym też własność w gagacie, ale oprócz tych trzech postrzeżeń, nic więcey niepostąpiono w elektryce przez ten wszystek czas, to iest przez 2000 lat blisko. Dopiero *Wilhelm Gilbert*, Angielski lekarz na początku przeszłego wieku, pomnożył tę naukę przydatkami i doświadczeniami wa-

źnemi, i stał się przeto niby oycem dzisieyszey elektryki. Doszedł on przez wielorakie doświadczenia, że większa część kamieni drogich, iako też szkło, i w powszechności wszystkie w szkło obrócone materye, siarka, lak, pokost żywiczny i t. d. przez natarcie, nabierały mocy przyciągania ciałek lekkich. To ocuciło ciekawość innych naturalistów, doświadczano ieszcze bardziey iego postrzeżeń, i odkryto tę samę własność w różnych innych kamieniach, kryształach, żywicznych materyach, w soli różney, w paku, cukrze, piorach, włosach, kościach, iedwabiu, wosku i t. d. które ogólnie nazwano potym elektrycznemi, to iest: bursztynowemi ciałami. Ponieważ ta własność nayprzód była postrzeżona w bursztynie, który się po Grecku nazywa *Elektron*. Metalle zaś pół metalle i ciała zwierzęce, kiedy nie są okryte pierzem, nazwano *nie elektrycznemi*, ponieważ przez żadne tarcie nie można było tego dokazać, aby do siebie inne ciałka pociągały. To zachęciło do dalszego statecznego doświadczania. Widziano że ta moc przyciągaiąca czyli elektryczna w bardzo wielu ciałach znayduie

duie się, wnoszono sobie potym, iż ona nie darmo być musi w naturze; ale owszem że musi być główną przyczyną niezliczonych w naturze skutków. Postrzeżono także, że dyamenty, rury szklane, kocie skóry i inne elektryczne ciała, gdy ie natarto, w mieyscach ciemnych, a osobliwie z powietrza wypróżnionych świeciły się, a nawet skry wydawały, iak się ich tylko palcem dotknięto. Te postrzeżenia nie były bagatelami: ale iednak był to iuż cały plon z 100 letnich doświadczeń i usiłowań; nawet cała ta rzecz, ledwie nie poszła znowu w zapomnienie, ponieważ inne okoliczności pociągnęły ku sobie uwagę naturalistów, aż na koniec, P. P. Stefan *Grey*, uczony Anglik, i du Fay intendent królewski ogrodu botanicznego, i towarzysz Paryskiey Akademii nauk w roku 1729 i 1733 doszli, że elektryka może być także udzielona innym ciałom. To odkrycie było bardzo ważne, otworzyło drogę do większych doświadczeń i do praktycznego elektryki obracania, a to zaś samo zachęciło uczonych do pilności w tey nauce. Pokazało się w rzeczy samey, że owe ciała, które dotąd miano za nayniе-

ſpobnieyſze do elektryki, nie tylko przez natarcie, mogły nayłatwiey przyimować w ſię elektryczną ſiłę, ale też i prowadzić ią z mieyſca na mieyſce. Poſtrzeżono nawet z wielkim zadumieniem, że te nieelektryczne ciała udzielały ſobie daleko prędzey i więcey elektryczney ſiły niż inne właściwie elektryczne, tak dalece, że przez to ſkutki iey pomnażały ſię nierównie bardziey. Po tym odkryciu naſtąpiło zaraz wydoſkonalenie narzędz i machin elektrycznych. Zamiaſt co przedtym elektryczne ciała nacierano ręką albo ſuknem, odtąd wynaleziono różne machiny, to dla większey wygody w znacznieyſzych doświadczeniach, to dla ſprawienia większych ſkutków. Machiny te różną miały poſtać, i różne części ułożenie. Jſtotne iednak części tych machin nigdy ſię nie odmieniały, iakie ſą: *nayprzód* iakie okrągło elektryczne ciało, które mogło być ſzybko obracane, *np.* kula, wałek, albo ſzyba okrągła, żywica albo ſiarka albo też bębenek powleczony iaką gładką materyą wełnianą, powtóre tarło za zwyczay podobne do poduſzki, o które ſię trze owo pierwſze elektryczne ciało, a którego

zwierzchnia powłoka różnych doznała odmian, i potrzecie metallowy konduktor, który elektryczną materyą przez tarcie natężoną zaraz przymuie i daley prowadzi. Zaraz potym wynaleziono *elektrometer* czyli ſkazowkę natężenie elektryczney mocy okazuiącą, którey opiſanie muſiemy tu opuścić dla krótkości. Ale wſpomniemy przynaymniey cokolwiek o flaſzach moc elektryczną powiękſzaiących. Przypadek, którego doznał pan *Coneus* w Leydzie roku 1746 był powodem do tego wynalazku.

Elektryzował on był wodę, w naczyniu ſzklanym. Gdy tedy iedną ręką trzymał owo naczynie, a drugą chciał drót rozprowadzaiący wyiąć z niego, odebrał tak mocny w ręce i pierſiach raz, iż go to mocno przeſtraſzyło. Pan *Muschenbrok*, który niedługo potym powtórzył toż ſamo doświadczenie, upewniał, iżby nawet dla ſamey korony Francuzkiey, nie chciał drugi raz wytrzymać takiego doświadczenia. Jednakowoż nie dano ſię tym odſtraſzyć; pokazało ſię nawet nie długo, iż te elektryczne uderzenia nie były tak niebezpieczne, iak ie pierwſi wynalczcy opiſali. Poſtrzeżono także, że ani forma flaſzy, ani wo-

da nie były istotnie potrzebnemi do natężenia tey mocy, ale że każde obłożenie iakiego elektrycznego ciała *np.* szyby szklaney, albo bryły żywiczney, rozprowadzaiącą elektrykę materyą, iaka była woda w naczyniu, też samę czyni przysługę. Złączenia do kupy wielu takich obłożonych flasz albo szyb, powstały nakoniec owe elektryczne baterye, które teraz sprawuią skutki tak wielkiego zadumienia godne.

Jeszcze przedtym odkryciem, Berliński doktór *Ludolf*, zapalał elektryczną skrą z żelaznego prętu wyprowadzoną spiritus pewny z wielką łatwością zaymuiący się; wnet potym *Winkler* w Lipsku czynił to samą skrą wypadaiącą z palca swego, co dowodziło zapalaiącey mocy ognia elektrycznego. Zaś po wynalezieniu flasz wzmacniaiących i bateryi, w kilka lat, już można było wyprowadzać bardzo mocne i głośno trzeszczące skry elektryczne, które zapalały nie tylko spiritus, ale też drzewo i wszystkie palne ciała, przebiiały na wylot przeciwiące się massy, zabiiały zwierzęta, a metalle, które zazwyczay przez godzinę i więcey naytęższy ogień wytrzymy-

wać zwykły, rozpalały, roztapiały, a nawet drót cienki w naydelikatnieyszy proch obracały, iednym słowem, między wszystkiemi naydziwnieyszemi skutkami piorunu, nie było ani iednego, któryby się przez elektryczne uderzenie nie dał naśladować przynaymniey w małych okolicznościach.

Nie można było żądać większego dowodu, aby się przekonać o tym, że piorun nie iest to co innego, iak tylko skutek elektryczney mocy w obłokach. Jednak dla iaśnieyszego obiaśnienia się w tey mierze, przytoczemy tu niektóre osobliwsze okoliczności, które zasługuią na naszę uwagę.

1) Wcale te same ciała, które według doświadczenia piorun prowadzą, iako to: metalle, woda, ciała zwierzęce, są także nayleprzemi konduktorami elektryczney mocy; szkło przeciwnie, żywica, materye iedwabne, powietrze zwyczayne, i co za zwyczay przeciwi się piorunowi, tamuie także moc elektryczną i opiera się iey. Już nieraz widziano w okamgnieniu przechodzące elektryczne uderzenie od iednego końca konduktora do drugiego, który się składał z drótów i ludzi onež trzymaiących

a wyciągał ſię na milę. Jeżeli zaś przeciwnie koduktor przepleciony ieſt ciałami przeciwnemi, to moc elektryczna nie może póyść daley, ale ſię w tym mieyſcu zaſtanawia i zgromadza bardziey.

2) Oba, to ieſt kunſztowny i naturalny piorun, powoduią ſię temiż ſamemi prawami w ſwym biegu, i obchodzeniu ſię z ciałami, na które po drodze natrafiaią. Co iednego przyciąga, to też wabi drugiego; co ieden z nich omiia, tego ſię i drugi chroni. Oba tam tylko ſzkody robią, gdzie nie znayduią dla ſiebie doſtatecznego konduktora, przechodzą zaś bez ſzkody wſzędzie, gdzie dobrą dla ſiebie znayduią drogę.

3) Oba daią ſię widzieć w poſtaci mnieyſzey lub większey kuli, poki ſię ruſzaią na wolnym powietrzu, lubią zaś ukrywać ſię w ciałach tęgich. Oba maią zawſze cel, do którego zmierzaią, i gdy go doydą, to ſię kończy cały Fenomen.

4) Przyciąganie także, które dzieie ſię przed każdym uderzeniem piorunu między chmurą i iakim bliſkim ciałem, można także widzieć przed każdym wypadnieniem ſkry w elektrycznych ciałach.

5) Jako na koniec przez elektrykę można naśladować ſkutków piorunowych, tak wzaiemnie można użyć iakiey chmury zamiaſt machiny elektryczney, kiedy przez iaki pręt zakończony ſprowadzi ſię z niey materya elektryczna. Takie to było doświadczenie pana *de Romas*, któreśmy wyżey na karcie 617 opiſali. Podſkakiwanie kłoſków pod ſznurem, który utrzymywał w górze orła i pręt żelazny, toż podnoſzenie ſię ich w górę, i odſkakiwanie od ſznura i wypadanie iſkier z głośnym trzeſzczeniem, ſą to ſkutki, które codzień można poſtrzegać na zwyczaynych machinach elektrycznych.

Kto zważy razem wſzyſtkie te okoliczności, ten nie będzie wątpił o tym, że piorun ieſt to uderzenie elektryczne, a chmury elektrycznemi ciałami. Ale ſpyta ſię kto z kądże chmury nabieraią ſwoiey elektryczności czyli elektryczney mocy? Zapewne nie przez tarcie, iak inne ciała, którym tym ſpoſobem elektryczność nadaiemy albo ią w nich natężamy. Gdyżby w tym mniemaniu trudno dać odpowiedź uſpokaiaiącą. Ale oprócz tarcia ſą ieſzcze inne ſpoſoby natężania mocy elektryczney.

Turmalin, iako też większa część twardszych kamieni drogich staią się elektrycznemi przez samo rozgrzanie albo oziębienie, a siarka nabiera bardzo mocney elektryczności, kiedy się ią w naczyniu glinianym roztopi, i nagle na powietrzu razem z naczyniem ostudzi i ostudzoną wyimie z naczynia. Przypomniawszy sobie także, że grzmoty i pioruny po większey części powstaią, naybardziey w ten czas, gdy temperatura powietrza nagle się odmienia, tedy uzna się, że owo mniemanie nie iest bez fundamentu, iakoby taż sama odmiana temperatury powietrza była właściwą przyczyną elektryczności chmur.

Względem innych pytań, w tey okoliczności, iużeśmy w przeszłey części odpowiedzieli, co tylko było można, iednakowoż dla większego obiaśnienia tey materyi, przytoczemy tu ieszcze co może być tylko naypewnieyszego.

Według wszystkiego podobieństwa, właściwą przyczyną wszystkich elektrycznych skutków, iest iedna niewymownie delikatna i sprężysta płynność (*Fluidité Elastique*) która się po powietrzu i wszystkich na ziemi ciałach z wielką równością rozszerza.

Póki ona iest w tym stanie równości i spokoyności, żaden iey zmysł nasz dostrzeć nie może; gdy zaś przeciwnie poruszy ią przyczyna iaka, nabiera w ten czas sposobności, iż się może dać postrzeć zmysłom naszym. Na ów czas oko widzi ią w postaci większego lub mnieyszego światła; ucho słyszy ią gdy wzrusza z niejakim trzeszczeniem powietrze, powonienie czuie iakiś phosphoryczny kwas; a dotykanie doznaie powszechnego wszystkich Nerwów zatrzęśnienia.

Kto sobie tu wspomni, iż żadne spoczywaiące ciało nie może się dać słyszeć uszom, i że nawet oczy te tylko widzą obiekta, których powierzchowność iest wzruszona i wstrzęśniona od światła, temu nie będzie się zdało nic w tym dziwnego, że ta niewidzialna materya, staie się widzialną przez poruszenie. Te zaś poruszenia znoszą zawsze iey pierwiastkową równoważność. W iednym mieyscu nagromadzi się iey więcey, w drugim zaś umnieyszy się iey. Jako sprężysta płynność powróciłaby ona natychmiast do swego naturalnego stanu, iak tylko przyczyna, która równoważność zniosła ustałaby, po-

dobnie iak powietrze rozszerza się znowu równo, gdy ucisłkanie iego w iakim mieyscu przestanie: ale odpór różnych ciał, iest na przeszkodzie iey wolnemu poruszeniu, a zatym musi dłużey trwać w tym gwałtownym stanie. Że iednak nie ustaie iey usiłowanie powrócenia do naturalnego stanu, to, iest właściwą przyczyną wszystkich elektrycznych skutków. Okazuie się ta przyczyna, nie tylko tam gdzie się aż nadto znayduie elektrycznego ognia, w iakim ciele, ale też i tam gdzie ciało iakie utraciło część iaką ognia tego. Pierwsze znayduie się w stanie *elektryczności przytomney* (*electricité positive*) drugie zaś w stanie elektryczności nie przytomney: *electricité negative.* Czyniąc pilne uważania można obie te różne elektryczności rozeznać iedne od drugiey. Kiedy się trze dwa ciała iedno o drugie, to zawsze iedno z nich otrzyma *elektryczność przytomną*, drugie *nieprzytomną.* W pierwszym usiłuie zbytecznie nagromadzona materya rozszerzyć się, wypada w postaci iskier ku wszystkim prowadzącym ią ciałom, które się zbliża do niey, w drugim zaś ma się ona przeciwnie, i wszystkie pobliższe osobliwie prowadzące

materyą elektryczną ciała, wypuszczaią skry ku niemu i usiłuią tym sposobem udzielić mu zbyteczney materyi elektryczney swoiey. Naymocnieyszy atoli wypad, trafia się zawsze, kiedy ciała iedno *elektryczne przytomnie*, a drugie *elektryczne nieprzytomnie* zbliżą się do siebie, z przyczyn których się można łatwo domyślić, gdyż tu równoważność iest naybardziey zniesiona.

Z tego można łatwo poznać co się w obłokach dzieie. Jeżeli z iakiey przyczyny nagromadzi się w iedney chmurze więcey materyi elektryczney niż w drugiey, albo też ubędzie iey natychmiast tam, gdzie iey iest naywięcey, powstanie usiłowanie aby przez uderzenie piorunowe w ciała, które iey maią mniey w sobie, przywrócić równoważność. Sam tylko odpór powietrza może wstrzymać do dłuższego czasu, to uderzenie czyli wypadnienie piorunowe. Ale gdy się taka chmura przeładowana materyą elektryczną zbliży do inney albo iakiego wyniesionego ciała, gdzie powietrze iako lekkse nie czyni tak wielkiego odporu, w ten czas piorun wypada i przywraca się równoważność. Ztąd nie

może uderzyć drugi raz piorun z teyże ſamey chmury, póki albo ſię iey elektryczność nie pomnoży znowu, albo też nie natrafi na ciało maiące przeciwną elektryczność. To to okazuie, że pioruny zdołu do góry biiące nie maią nic w ſobie niepodobnego, i że ſię trafiaią w ten czas, kiedy chmura ma *elektryczność nieprzytomną.* W tym przypadku bowiem ziemia udziela iey ſwoiey *elektryczności przytomney.*

W tym mniemaniu dadzą ſię także łatwo wytłomaczyć, i inne elektryczne ſkutki. Przyciąganie lekkich ciał, które ieſt pierwſzym elektryczności ſkutkiem, a które także w obłokach dało ſię widzieć, patrz na karcie 619 okazuie oczywiście uſiłowanie elektryczney materyi względem przeyścia z iednego ciała do drugiego. Po uderzeniu chronią ſię iedno drugiego wzaiemnie, bo iuż nie maią nic w ſobie do udzielenia, ale owſzem ſą ſobie na przeſzkodzie w uſiłowaniu ſwoim, ale ieżeli lekkie ciałko nabytey elektryczności może udzielić iakiemu innemu, to znowu ieſt w ſtanie przyięcia w ſię uderzenia drugiego i naſtąpi powtóre przyciąganie.

Ta to ieſt naypodobnieyſza przyczyna wzaiemnego przyciągania i odpychania w elektrycznych wiadomościach. Jeżeli ſię zawieſi kulkę korkową między dwiema dzwonkami, z których iedna ieſt elektryzowana, to obaczy ſię z pociechą iak ona przeſkakiwać będzie od iednego dzwonka do drugiego. To ieſt będzie ona nabierała od iednego dzwonka elektryczności i zaraz iey udzielała drugiemu. Ztąd ieden ią będzie przyciągał do ſiebie drugi zaś odpychał. Toż ſamo dzieie ſię, kiedy dzwonki znayduią ſię w ſtanie elektryczności przeciwney. I w powſzechności naywiękſze okazuie ſię przyciąganie między ciałami, z których iedno ma *elektryczność przytomną*, drugie zaś *nieprzytomną.*

Teraz według obietnicy przedtym daney powinnibyśmy tu zakończyć tę materyą przytoczeniem bardzo ważnych przeſtrog, które zachować trzeba dla uniknienia niebezpieczeńſtwa pod czas każdych grzmotów i piorunów. Ale że mieyſca chcemy oſzczędzić, dla naſtępuiących artykułów, a prócz tego przeſtrogi te godne ſą pilnieyſzey i świeżey uwagi, przeto ie

do następuiącey części w roku przyszłym odkładamy.

XII.

Góry Pyreneyskie.

Góry Pyreneyskie, które dzielą Francyą od Hiszpanii, składaią pasmo, które ciągnie się zacząwszy od *Fontarabii* aż do *Perpignanu*. Te niezmierne gmachy składaią tylko iedno ciało, które się w prostey linii rozciąga. Nie masz tam żadnego przechodu z iednego państwa do drugiego. Trzeba szukać mieysc w tych górach, które nie tak są wysokie iak inne i wspinać się na nie. Te to niższe góry nazywaią przechodami. Pyreny w ogólności wzięte, są iednym z naypięknieyszych widokiem. Rozmaite weyźrzenia, pyszne natury ozdoby, a czasem samo głuche milczenie tych stron dzikich, częściey zaś szum rzek z gór spadaiących, w prawiaią duszę w ustawiczne zadumienie.

Człowiek świadomy natury znayduie wiele nowych rzeczy; a gdzie tylko rzuci okiem, wszędzie go porusza maiestat natury, która tyle różnych skarbów z tak godną siebie szczodrobliwością w owych mieyscach nagromadziła. Lubo to iest pewna, że góry te nieprzerwanym ciągnące się łańcuchem nie są iednakowey wysokości, niepodobna iednak było zmierzyć te dokładnie, które są naywyższe, ponieważ powietrze na nich iest zawsze mgliste, które regularność barometru odmieniaią.

Skały na wierzchołkach gór naywyższych są wcale łyse. Wydaią one się przez to samo strasźliwsze, a na wielu są porobione znaki od piorunów. W iaskiniach i rozpadlinach rosną różne krzewy za któremi niespracowany *Tournefort* musiał się od skały do skały czołgać, zaś w dolinach daią się widzieć ostatki naywyższych wierzchołków od piorunów lub innym przypadkiem postrącanych. Składaią one się z siwego kamienia, który to tylko ma podobieństwo do marmuru, że iest wapnisty. Dla tego też mieszkańcy dolin owych palą z nich wapna. Marmur, którego tu iest bardzo wiele, leży nie bardzo wysoko. A

zaś nad marmurem aż do samego wierzchołku idzie siwy kamień tu i owdzie cokolwiek od siebie odmienny.

Góry maią w sobie wielką moc kruszców; ale że się znayduią zazwyczay w nayokropnieyszych stronach, przeto ci ktòrzy ich szukaią łatwo się daią odstraszać niebezpieczeństwami i trudnościami na ktòreby się trzeba narażać.

Naypospolitsze są miedź i żelazo, znayduie się także ołów, koperwas, siarka i nawet srebro ale nie wiele. Siarkę znayduią tam często pod osobliwszemi postaciami. Czasem tak ona wrosta w marmur, że kiedy iest wypolerowany to zdaie się iakby w nim małe złote kostki osadzono. Osobliwie zaś wrasta ona tam w kamień biały, maiący tu i owdzie plamy błękitne, dobywaią tam także *Markazytu* w sztukach, który iest podobny do Angielskich ołówków, iest tam także dosyć kwarżu i kamienia łupnego przezroczystego czyli talku.

Widziałem gruzy czyli ostatki odrzucone kruszców miedzianych, które wisiały od skały i z nią iednę massę robiły, co iest pewnie znakiem dawnego Vulkanu. — Co do

do kryszału nie iest on tam wielki, a zaś nigdym nie mogł natrafić na co takiego, coby było prawdziwie rzeczą skamieniałą. Podobnież małom tu widział muszelek. Ale za to w nieiakiey odległości od gór bardzo się ich wiele znayduie, na dwie albo trzy mile od miasta *Aire*, które leży na 10 mil od gór, znayduią się one różnego kształtu, leżą warsztami poziemnemi, i są pomieszane z grubem piaskiem tak że ich używaią w wielkich sztukach zamiast kamieni do murów, między temi muszelkami niektòre są bardzo wielkie i ich skorupy są ze wszystkim całe.

Nie można o tym wątpić, że przedtym w gòrach Pyreneyskich robiono około kopalni. Na niektórych wysokich gòrach widać szyby ludzkiemi zrobione rękami, ostatki murów ieszcze bardziey o tym przekonywaią. Mieszkańcy tamteysi mniemaią, że te szyby Maurowie wykowali. W powszechności gòry te maią w sobie rozmaite skarby. Rzymianie dobywali z tamtąd złota i srebra, ale tylko z tamtey strony ku Hiszpanii gdzie gorącość klima może się przykłada cokolwiek do wyprowadzania tych metallòw. Domyślaią się ta-

kże, że Kartaginczykowie kopali w tychże górach. W niektórych iamach rodzi się ieden osobliwszy y użyteczny kamień, który składa się iakby z nici plecionych i do kupy zwiniętych, trafiaią się sztuki tego kamienia, które podobne są na weyźrzenie do garści siana. Kamień ten iest na wylot przedziurawiony, miękki i pełen wody, kiedy wychodzi z kopalni, i da się łatwo motyką dobywać, ale w kilka dni bardzo twardnieie. Wytrzymuie on ogien naygwałtownieyszy, i dla tego używaią go do pieców szmelcarskich.

Nie będę nic mówił o marmurach których bardzo tu są różne gatunki. Nie które zamiast łyżek maią plamy kwadratowe zielone i siwe na przemiany, tak iż ze wszystkim są podobne do szachownicy. Sama dolina *Aspe* ma przeszło 60 gatunkow marmuru. Są tu także piękne sztuki Granitu i Agatu.

Nigdzie prawda nie czytamy ażeby Pyreneyskie góry doznały kiedy iakiey odmiany od Vulkanu lub trzęsienia ziemi, iednakowoż iest wielkie podobieństwo, że iedna wielka dziura, która się tam znayduie, zrobiona iest od Vulkanu; kształt iey

iest okrągły. Wszystkie gatunki ziemi, które od spodu góry aż do wierzchołku otaczaią tę kotlinę, zdaią się być spalone, wyglądaią czerwono, i są podobne do cegły. Podczas deszczu łatwo się rozpuszczaią i farbuią wodę. Nad tą kotliną na wierzchu góry iest wielkie i głębokie iezioro, którego pewnie przyczyną był także Vulkan. Ponieważ ono leży tak wysoko, dla tego prawie przez 8 miesięcy każdego roku iest ścięte lodem. Przecież mimo tego poławiaią w nim pstrągi które 12 funtów ważą.

Ponieważ te góry są nie zmiernie wysokie a bardzo przykre, przeto śniegi z nich staczaiące się, które tam zowią *Lavanges*, robią w tych stronach wielkie szkody. Te bryły, tocząc się od samego wierzchołku, co raz się powiększaią, tak że wszystko ruynuią na co tylko napadaią, szypkość niewymowna z którą się staczaią, robi straszliwy łoskot i takie wzruszenie powietrza, że drzewa z korzeniem bywaią wyrywane o 50 kroków w przód, niż bryła śnieżna nadeydzie. Bywaią niektóre z nich tak niezmierney wielkości, że wielkie skały z sobą porywaią, te ułomki

ſkał robią tedy z śniegiem iednę maſſę, która ſię nawet w lecie długo utrzymuie. Niektóre wſie muſiano oddalić z mieyſca na którym były w niebezpieczeńſtwie od tych ſtaczaiących ſię śniegów. Roku 1770 wiele ludzi razem z domami i bydłem porwały te śniegi i na miazgę zgniotły. Widziałem mieyſca w laſach w których zacząwſzy od wierzchołku aż do ſpodu góry, drzewa były powyrywane na 100 kroków wſzerż. Drzewa zaś ſame były połamane w kawałki, lubo niektóre z nich były na łokieć grube.

W powſzechności na dolinach Pyreneyſkich ſą różne laſy. Bukowe i Jodłowe udaią ſię tam naylepiey, dębina rośnie tylko pomiernie, i nigdzie nie widać takiey, żeby ſię zdała do budowli, wyiąwſzy na ſpodzie gór nayniżſzych, które ſię ſtykaią z równinami. W śrzodku i ku wierzchołkowi znayduią ſię niektóre ſoſny, ale niewielkie i ieſt ich mało. Jodłowe laſy ſą doſyć wielkie, las *Iſaux* zaymuie 3500 morgów. Cała ta okolica ieſt okryta iedliną, a po ſtronach znayduią ſię buki. Oprócz tego ſą ieſzcze inne laſy iodłowe, między innemi las przy *Cyabas*, który leży na końcu doliny Oſan i Iraty, niedaleko *Saint Jean-Pied de Port.*

Lubo te laſy ſą wielkie, ieſt iednak wielkie podobieńſtwo że przed tym ieſzcze były większe. Na dolinach mieſzkaią Paſterze, którym na tym zależy, aby iak naybardziey ſwoie paſtwiſka rozſzerzali; wypalaią oni zatym laſy, które im ſą na przeſzkodzie, młode zaś które ſię puſzczaią pſuie bydło. Prawa zakazuią Paſterzom wyganiać bydła w pewne ſtrony, aż do pewnego dnia w roku, gdy potym Paſterze przyidą tam z bydłem, zaſtaią paſtwiſka okryte młodemi drzewkami, których naſienie wiatry tam zanioſły. W powſzechności laſy te, dla tego ſie tam utrzymuią ieſzcze że roſną w mieyſcach nayokropnieyſzych i przepaściſtych, na które trudno ſię doſtać ludziom.

Niedźwiedzie, wilki, i dzikie kozy, ſarny, i dziki, ſą to zwierzęta, których ſię naywięcey znayduie na Pyreneyſkich górach. Są tam także dzikie koty podobne do Tygryſów, wyſokość ich ieſt na 15 calów, długośc, na 30, a maią po ſobie cętki iak Tygryſy. Napadaią one na owce i iagnięta i pożeraią ie. To ich czy-

ni niebeſpiecznemi; ſzczęście! że ſię rzadko trafiaią. Naywiękſzą plagą dla paſterzy tamteyſzych ieſt niedźwiedź. Rozdziera on bydło tym łatwiey, iż ſię go nie boi. Przed wilkiem ucieka ono zdaleka, z niedźwiedziem zaś chodzi śmiało. Powiadaią iż on korzyſta z tey poufałości z ſobą i wybiera ſobie naytłuſzczeyſze bydlęta kiedy mu do tego pſy i Paſterze nie przeſzkadzaią. Choć rozdziera na mieyſcu bydle iakie, nie zważaią na to inne, ale go wąchaią i paſą ſię na około niego. Nigdy on nie robi ſzkody bliſko ſwoiey iamy ale z daleka, aby go nie wynaleziono i nie napaſtowano. Jednakowoż poſtrzegaią go na koniec, i cała okolica zbiera ſię na wytropienie i zatracenie iego. Kto ſkòrę iego przynieſie, ten bierze od gromady 30 liwrów. Strzelcy odważni ścigaią go nawet poiedynczo aż do ſamey iaſkini w ktòrey ſię kryie, lubo ieſt bardzo niebeſpieczno gdy go ktòry nie zaraz na mieyſcu położy ale go lekko zrani.

Dzikie kozy mieſzkaią tylko na nayżyſzych wierzchołkach gòr, i ſzukaią mieyſc nayniedoſtępnieyſzych, aby ſię przed nieprzyiaciołmi ſwemi ubeſpieczyły. Ich

niewymowna ſzybkość ieſt im do tego na pomocy. Za iedną razą przeſkakuią one daleko z iedney ſkały na drugą; gdy ſię nie mogą inaczey ſchronić przed iakim nieprzyiacielem, rzucaią ſię na dół na 50 ſtop z gòry. Upadaią one zawſze na ſwoie rogi w tył zakrzywione a ſkronie maią tak mocne że ten upadek wytrzymuią. Ich polowanie muſi bydź bardzo ciężkie: ſą one chytre, i maią węch bardzo delikatny. Kiedy poſtrzegą co ich może zatrworzyć, tedy iedna z nich daie znak wydaiąc głos podobny do piſzczałki, a cała trzoda rozpraſza ſię na wſzyſtkie ſtrony. Jednakowoż na wioſnę łapią ie w żelaza, gdy wytropią mieyſca ktòremi przechodzą. Pod czas zimy gdy wſzyſtko ieſt okryte śniegiem, ſchodzą one niżey, gdzie mech i kora drzew ieſt iedyną dla nich żywnością. Niedoſtatek paſzy ieſt przyczyną, że ſchodzą na łąki, wyżſze doliny, i bywaią tym mniey oſtrożnemi. W godzinę po tym iak ſię młode koźlątko urodzi, może iuż iść za ſwoią matką, i uniknąć poluiących myśliwców. Samica ieſt tak wielka iak naſze zwyczayne kozy, ale ſamiec oſobliwie ſtary, ieſt więkſzy od na-

ſzego kozła. Samce nie przychodzą do trzody aż dopiero na zimę. Pod czas lata ſzukaią ſobie dobrych paſtwiſk, i odpędzaią wſzyſtkich innych, którzyby ſię zbliżyli do tey okolicy.

Góry Pyreneyſkie ſą także ſiedliſkiem wielkiego mnoſtwa ptaków drapieżnych. Widać tam orły, ſokoły i t. d. Na naywyżſzych gòrach przebywaią iarząbki, cietrzewie, pewny rodzay ſiwych bażantów i białe kuropatwy. Ale że wſzyſtkie żyią naybardziey miękkiemi i delikatnemi liſtkami iodłowemi, dla tego też maią bardzo nieprzyiemny ſmak terpentynowy. Naylepſza między niemi ieſt kuropatwa biała. Zlatuią one ſię w kupę iak tylko zaczynaią śniegi padać, i przepędzaią zimę pod śniegiem gdzie ſobie drogę wygrzebuią, ſzukaiąc korzeni i mchu.

Znayduią ſię także na tych gòrach inne ptaki które im ſą właściwe *np.* wrony z czerwonym dziubem i nogami. *Pique-bois noirs*, mały ptaſzek koloru pięknego czerwonego, który żyie paiąkami, toż inny rzeczony. *Merle d'Eau* daią mu to nazwiſko dla ſwego śpiewania i koloru. Bawi on ſię zawſze przy wodach. Przeciwnie zaś nie maſz tam tych ptaków które przebywaią na równinach: gdyż ich zimno tamteyſze odſtraſza. Podobnież mało tam znayduie ſię gadzin iadowitych, ponieważ śnieg tak długo ziemię okrywa; ſą tam iedne iaſzczurki i wąż pewny, który ma czerwoną ſkòrę ale bardzo o niego trudno, iak i o tamteyſzą zmiię zielonawą, która ieſt bardzo płaſka i czołga ſię tak leniwo, że ſię ledwie ruſza z mieyſca: ukąſzenie iey bardzo ieſt ſzkodliwe.

Powiedziałem, że góry pyreneyſkie robią iakowyś łańcuch, który ſię w proſtey linii wyciąga. Mimo tego iednak różną one maią wyſokość. Niżſze z nich nazywaią dolinami, mieſzkaią na nich i z wielką pilnością uprawiaią. Są one bardzo miłe na weyzrzenie, a czyſte powietrze, którym tam ludzie oddychaią czyni im wdzięczne na nich mieſzkanie. Jednakowoż grunt nie ieſt urodzayny, gdyż po większey części zrobił on ſię z obalonych wierzchołków gór wyżſzych, i ma w ſobie bardzo wiele kamieni a mało ziemi. Prócz tego powietrze podlega tam uſtawicznym odmianom. W lecie bywa po kilka grzmotów i nawalnic przez dzień, któ-

re lubo nie długo trwaią, ſprawiaią iednak wielkie powodzie z przyczyny wielkiey wyſokości z którey woda ſpada. Zimno zaś, które po nich zazwyczay naſtępuie ieſzcze ieſt ſzkodliwe dla urodzaiow, iako i grady które tam wielkie ſzkody robią. Na koniec żniwa bywaią tam daleko poźniey niż na równinach, a niektóre rośliny w cale tam nie doyrzewaią.

Maiątek mieſzkańców ieſt po większey części w paſtwiſkach, które pomnażaią ludność bardziey niżby ſię kto ſpodziewał. Nie raz ſię trzeba zdumiewać nad wielkością Wſi znayduiących ſię na ſamym końcu wązkich dolin, które ſą otoczone zewſząd przepaściami, i do których nie można ſię doſtać iak tylko małą ścieſzką. Różne z tych oſad, ſą iakoby w śniegach przez 6 mieſięcy zakopane. Przecież naymnieyſzy kawałek ziemi, który może co rodzić, uprawiaią i zaſiewaią. Noſzą czaſem ziemię między ſkały iak w Szwaycaryi. Tu to naypięknieyſze oczom wyſtawiaią ſię widoki, które odmieniaią ſię prawie nieſkończenie: pola, laſy, łąki, otoczone ſkałami, których wierzchołki kryią ſię w obłokach, czynią tak miłą rożnicę, iż duſza doznaie pociechy, iakiey nigdzie nie może doświadczać.

Obfitość paſtwiſk, a niedoſtatek pol, przymuſza prawie wſzyſtkich mieſzkańców do paſterſkiego życia; które ieſt nudne i bardzo trudne. Zaraz na początku maia gdy śnieg zginie po części, wſpinaią ſię oni wraz z trzodami ſwemi na górę, i dzielą ſię paſtwiſkami. Każdy w ſwym wydziale ſtawia ſobie chatę, na 4 albo 5 ſtop wyſoką, i nakrywa ią korą z drzewa. W tym to pałacu mieſzka na całe lato. Jego robotą ieſt chodzić z bydłem, trzymać go w kupie, bronić go przeciw wilkom i niedźwiedziom, i ſzukać mu cienia przed ſłońcem, które tam ſtraſznie pali. Niektórzy robią przy tym wſzyſtkim pończochy. Z rana i w wieczor doią owce ſwoie i robią ſery, które w ſwoich budach ſuſzą. Żony i dzieci przychodzą do nich co 8 dni, przynoſzą im żywność, a biorą do domu ſery. Paſterze zaś chodzą tylko co dwie niedzieli do Wſi dla ſłuchania Mſzy. Połowa z nich zoſtaie dla ſtrzeżenia trzody, lubo ich zaſtępuią tym czaſem dzieci. Za zwyczay trwaią oni na wyſokich górach aż do końca Septembra,

kiedy mgły nastaią i przymuszaią ich do opuszczenia gór i zimowania na dole. Wielka moc drapieżnych stworzeń idzie zawsze w też tropy za niemi; iako to: wilki, orły, ktòre iuż przyzwyczaiły się żyć z ich szkodą. Ponieważ męszczyzni zatrudniaią się zawsze pilnowaniem trzod, przeto kobity prowadzą gospodarstwo całe. Widzieć ie gnoy na głowach dzwigaiące, pod czas gdy się czołgaią na góry; oczyszczaiące pola, albo też za przęgaiące się do brony. Często okopuią one pszenicę. Jednym słowem pracuią one ustawicznie dla miernego i niedostatecznego żniwa. Grunt rodzi co rok, ale zasiewaią na nim raz pszenicę, drugi raz tureckie zboże. Doliny na których iest wiele pastwisk, żywią owe konie, które są znaiome całey Francyi, i wiele rogatego bydła.

W powszechności Górale tuteysi są rostropni i pracowici. Robią oni sobie sami wszystkie narzędzia których potrzebuią, kiedy chcą budować, umie sobie każdy piec zrobić do palenia wapna.

Dolina *Aspe* do krórey się schodzą drogi z lasów *Issanx* i *Pakt*, ma na wszystkie strony piękne weyżrzenia. Jest ona prawie

okrągła, i ma na pòł mili w szerż i wzdłuż. W pośrzodku płynie rzeka *Gave*. Powiadaią iż Rzymianie przez tę dolinę przedarli się do Hiszpanii. Napis wyryty na skale przy drodze, opiewa iż tę drogę naprawili. Nie podobną rzeczą zdaie się, aby wielkie woysko mogło przechodzić tędy. Gdyż ta strona gòr Pyreneyskich iest nayniedostępnieyszą, i iednemu powozowi ciężko się tu przecisnąć, choć od kilkunastu lat robią około poprawienia drogi.

XIII.

Wąsionek natura, i sposoby nayprzyzwoitsze ich wytępienia.

Dokończenie.

Ponieważ tedy *Phaleny*, czyli samicę motila zimowego, nie mogą latać, przeto czołgaią się one na drzewa, dla złożenia na nich iaiek swoich. To zaś sa-

mo podaie ſpoſòb chwytania ich. Trzeba gruby iaki papier w przod woſkiem napuſzczony, poſtrzyć w paſki na cal ſzerokie. Temi paſkami trzeba obwiązać drzewa ſpodem tak mocno, żeby między papierem i drzewem nie mogła ſię przeciſnąć wąſionka. Zamiaſt papieru, można drzewa po obwiązywać łyczkami świeżemi, albo w wodzie odmoczonemi, albo paſkami z płotna woſkowanego, (kraiek ſukiennych nie można używać do tego:) zrob potym maść z oleiu i ſmoły nad wolnym ogniem razem zmieſzaney, i po namazuy nią owe papierowe lub łyczkowe obrączki. Można ie nawet namazywać ſamą ſmołą. Ale gdy naſtaią zimna, trzeba do niey przydawać trochę oleiu. Kiedy ſmoła ieſt zmieſzana z oleiem, to nie trzeba odnawiać namazania owego iak co 5, 6 dni, gdyż nie tak prędko tężeie. Samą zaś ſmołą trzeba namazywać co trzeci lub czwarty dzień. Ale z początku trzeba to czynić, co dzień prawie, gdyż obrączki tak z płotna woſkowanego, iak z ſkory drzewa lipowego, olſzowego, lub wierzbowego, piią w ſie z razu maść owę. Na to też trzeba uważać, aby nie koniecznie

całą obrączkę zamazać, ale ſpodem trzeba zoſtawić małą prążkę, dla tego, aby miała gdzie maść ociekać. To zrobiwſzy będzie ſię miało pociechę co rano zaſtać pewną liczbę ſamic, które uwięzną w tey maści, a zatym bez wielkiey, zmudy można będzie dość wąſionek wytępić; oſobliwie, gdy ſię toż ſamo na wioſnę powtorzy, aby ieżeli ktòre wąſionki wylęgą ſię między liściem na ziemi, nie mogły wleść na drzewo. Obieraiąc co rano zchwytane wąſionki, znaydzie ſię czaſem pod niemi na drzewie iaia, które ze ſtrachu upuſzczaią; te trzeba zaraz zebrać i ſpalić. Nawet w liściu pod drzewem, znayduią ſię motyle ſamice. Aby więc nie trawić czaſu nad ſzukaniem, naylepiey zgrabić dobrze liście i ze wſzyſtkim włożyć go w gnoiówkę tak, żeby potym było przywalone gnoiem przez zimę, od czego ſię iaia popſuią. Drudzy liście te palą. Jeſt ieſzcze inny ſpoſób na te wąſionki: Zrób z pakuł czyli paździerzy lnianych wązkie powrozełka i poprzewiązuy niemi drzewa, bliſko ziemi, zaś nad niemi na półtora łokcia wzdłuż obwiąż drzewo ſłomą targaną. Wąſionka nie prze-

drze ſię na drzewo przez pakuły i ſłomę, nie będzie ſię tam mogła parzyć, a zatym z iaiek nie wylęgą ſię młode wąſionki tak, iak z iay nie wylęgą ſię kurczęta, kiedy kura nie była deptana.

3. *Obrączko-wąsionka*, ma 16 nóg, łebek okrągły i iaſno błękitny, z dwiema czarnemi kropkami na czele: brzuch ieſt cały błękitny, grzbiet zaś prócz tego koloru ma czerwone i czarne prążki, i tu i owdzie włoſy. Należą one do rodzaiu wąſionek w kupie żyiących, owiiaią ſię razem w ſiatkę, składaią w niey ſwą powłokę, i zoſtaią w tym owiciu póki tylko żyią, młode nawet, gdy z niego wylezą, ſchodzą ſię do kupy, gdy ieſt zimno. W czerwcu rozchodzą ſię, kryią ſię po ſzparach w drzewie, i w domach, owiiaią ſię tak iak iedwabnice, a po 14 dniach wylatuią z tego owicia iak motyle nocne koloru żółtego. Samica ma także ſkrzydła iak ſamiec, ale mało co lata, składa zaś iaia ſwoie około gałązek, na kſztałt pierścionka. Ztąd ſię też zowie *obrączko-wąſionką*. Każda nieſie po 200 takich iay, z których na wioſnę robią ſię znowu wąſionki, które kwiecie, młode liſtki i owoce

owoce pożeraią. Trzy tedy ſą ſpoſoby gubienia ich. *Nayprzod* trzeba iay po gałązkach ſzukać, z pilnością ie obrać i ſpalić. *Powtóre*, ich małżkarki czyli powłoki, póki z nich nie wylecą, zbierać i palić. *Potrzecie*, w Kwietniu ich gniazda zdzierać z drzew i palić. A na koniec, gdy ſię pod czas zimna na iaką gałąź znidą, można ie opalić, naſypawszy prochu w ſłuzyą i nie przybiwszy go niczym. Albo też można ie tam iakim gałganem okryć i gnieść. Ale ieżeli nocy ſą ciepłe i nie ſchodzą ſię do kupy wąſionki, to trzeba wziąść drzewa zprochniałego, czyſtego a ſuchego końſkiego gnoiu, i cokolwiek ſię z trudnością pali, uſuſzyć to i zetrzeć na proch gruby. Przymieſzać do tego łoiu w kawałkach, i ſiarki tłuczoney. Gdy ieſt czas wolny od wiatru, podſtawić pod drzewem garnek z ogniem i rzucać nań po troſze tey mieſzaniny; z tego powſtaie dym zaraźliwy, od którego wąſionki ſpadać będą z drzewa iak grad na ziemię, i łatwo ie będzie deptać.

4. *Piono-wąsionka*, *czyli dębowa wąſionka* tak nazwana, że gdy ſię naie, ſpoczywa na pniu, i że gdy wſzyſtko w ogro-

dach ſpuſtoſzy, idzie na dęby, ma ona 16 nóg, a czaſem bywa na 2 cale długa. Ciężko ie gubić, póki ſą wąſionkami, gdyż ſiedzą oſobno na drzewie, i kryią ſię bardzo. Ale naylepiey ſzukać w Sierpniu, gdy ſą maſzkarkami, czyli pupkami, albo też nocnemi motylami; a naybardziey trzeba naiąć ludzi i dzieci, aby ſzukały ich iay, których na raz każda ſkłada po 400 kupkami, po płotach i drzewach, tak dalece, że ieżeli naiemnik zbierze do ſpalenia takich gniazd 200 na dzień, to zepſuie ſię przez to 40 tyſięcy iay a zatym przyſzłych wąſionek.

5. *Wąſionka liście wiiąca.* Napadamy częſto liſtki zwinięte, co za zwyczay dwie wąſionki razem robią, w których ſiedzą wąſionki. Jak tylko wezmie ſię w rękę taki liſtek, ſpuſzcza ſię z niego wąſionka po nitce i ucieka. Tych wąſionek wytępi ſię wiele grabiąc liście, i paląc albo w gnóy rzucaiąc. Można także łapać ich motyle wyſtawiaiąc w nocy latarnie z ſiatkami, w których więzną. Dym także ow dobry ieſt na nie.

6. Na koniec oſtatnia wąſionka ieſt to *naywiękſza*, bo ma przeſzło dwa cale wzdłuż,

Samice ieſzcze ſą więkſze niż ſamce. Samica nigdy nie wychodzi z mieyſca w którym ſię urodziła, ale zrobiwſzy ſobie okrągło podługowatą ſiatkę koloru ſłomianego, w niey czeka na ſámca. Nie maſz tedy na nie lepſzego ſpoſobu iak dać poznać dzieciom tę ſiatkę, aby iey ſzukały i w niey ſamice wytępiały.

XIV.

Ciąg i łowy różnego ptaſtwa, oſobliwie grzywaczy w górach Pyreneyſkich.

Góry Pyreneyſkie w większey części ſwoiey, żywią wſzyſtkie zwierzęta, które mieſzkaią w innych górach Europeyſkich z tey ſtrony Szwecyi. Nie trudno tam o wilki, dziki, ielenie, ſarny, dzikie kozy i t. d., ale niektóre z tych nie znayduią ſię w cale w tey małey części gór Pyreneyſkich, które zacząwſzy od krainy

Soule ciągnie się przez Navarrę aż do Oceanu. Niedźwiedz czasem się tam tylko pokazuie, iako by wpadaiąc, zabiia iakie bydło i wraca się w góry *Soule* i *Bearnu*. Wilki także nie pokazuią się tam bardzo, dzików i sarn iest więcey, a naywięcey lisżek, przy których iednak chowa się tak że niezliczona liczba zaięcy, mniey tam iest za to łasić, wyder, kon i thorzy. Jest tam mnóstwo niezliczone Sępów, których widuią czasem po 100 krążących na powietrzu, gdy czuią blisko ścierw iaki. Rzeka, która płynie przez dolinę *Baggory* iest bardzo rybna, w pstrągi i węgorze, prócz tego kray ten ma kuropatwy czerwone, bekassy, kokosze wodne i inne ptastwo. Ale ieżeli ta strona, iako i całe pasmo gór Pyreneyskich ma dosyć zwierzyny przez cały rok, tedy naywięcey od miesiąca Sierpnia aż do porównania dnia z nocą zimie, ponieważ przez ten czas przelatuie przez nayniższe mieysca w tych górach, niezliczone mnóstwo wszystkich ptaków, które opuszczaią północ, przenosząc się na zimę do Południowych kraiów.

To przelatywanie dzieie się każdego roku; zaczyna się w pół Sierpnia, od ma-

łych ptasząt; sigo-iadki, skowronki — i tysiące słowików odpoczywaią po krzakach i płotach. Mieszkańcy zastawiaią na nie sidła zrobione dowcipnie, a mało znaiome gdzie indziey; iest to pręt w pałąk zakrzywiony, i maiący cięciwę, do którey poprzywięzywano rożne kluczki z włosia, tak ułożone, iż ptak nie może usiąść na pręcie, żeby się nie uplątał: dla tego też o ten czas wszyscy tam iedzą ptaszki za zwyczay bardzo tłuste. Po małych ptasżętach, nastęрuią w Septembrze przepiórki i synogarlice, które łapią na łep, i sieci, tak iak skowroneki. Synogarlica ma tam smak bardzo wyborny, kiedy ią potrzymaią 15 dni w klatce, przez który też czas utuczy się bardzo dobrze prosem. Za przepiorkami ciągną potym drozdy, kwiczoły. Bywaią lata w których te ostatnie przylatuią w tak wielkiey liczbie, iż mieszkańcy dla zachowania winnic od tych gości naprzykrzonych, musieli ie odstraszać robiąc chałas kotłami i różnemi instrumentami. Łapią ie podobnie iak małe ptaki, po S. Marcinie przylatuią bekassy: uważaią to że one lecą iak we dnie tak w nocy. Ten marsz generalny woysk

powietrznych kończą żórawie i gęſi dzikie, po których zaraz zima tęga naſtępuie.

Naycickawſzy z tych przechodów rocznich ptaſtwa, ieſt grzywaczy (*Columba vinago*) które tam zowią ſię *palumbes*, przelatuie ich moc nie zliczona przez wſzyſtkie niziny gór Pyreneyſkich, zacząwſzy od końca Septembra aż do S. Marcina. Poſtrzegaią ie tam troiakie; iedne, które nazywaią *bizet* albo *roquet*, ſą naymnieyſze i przelatuią naypierwey; drugie które lecą za temi ſą daleko większe i mięſiſſze niż gołąb domowy; trzecie które lecą na oſtatku nazywaią ſię w niektórych ſtronach gór *papagorrys* ſą troche mnieyſze i gruchocząc bardziey niż inne. Te ſtworzenia lecą kupami, czaſem tylko po trzy lub cztery, niekiedy zaś po 200 lub 300. Po całych górach Pyreneyſkich łowią grzywacze, lubo nie iednakowym ſpoſobem. Ten który tu opiſzę, ieſt we zwyczaiu w niżſzey Nawarze; wyciąga on wielkiego przygotowania, wielu myśliwców, iednym ſłowem, ieſt to polowanie koſztowne, które gdyby ſię mogło dziać na równinach, zapewne bawili by ſię niemi wielcy Pa-

nowie, równie iak polowaniem ieleni lub kuropatw.

Trzeba ſobie wyſtawić w iakim wąwozie między górami, pochyłość iakiego pagorku leżącego na Południe i drzewami zaroſłego; między iednym rzędem tych drzew w proſtey linii, kilka ſieci ſtykaiących ſię z ſobą, i proſto od dołu do góry rozwieſzonych, o 2 łokcie od tych ſieci na Północ kilka bud bardzo niſkich z gałęzi w których ſię ukrywaią myśliwcy, którzy maią kierować ſiciami, daley z teyże ſtrony inne budy z gałęzi, rzeczone *Trepes*, które ſą zrobione na trzech albo czterech drzewach wyſokich, a oraz bardziey oddalonych od ſieci. W tych ukrywaią ſię myśliwcy i rzucaiąc w przyzwoitem czaſie łopatkę białą, którą nazywaią iaſtrzębiem, powinni przeſtraſzać grzywacze, przymuſić ie do zniżania ſię ku ziemi, a zatym do wpadnienia w ſieci. Jeſzcze daley od ſieci i według położenia mieyſca, ſą poſtawieni inni myśliwcy na różnych górach, oſobliwie gdy ieſt więcey kanałów między górami, oprócz tego, w którym zaſtawiono ſieci, któremi mogły grzywacze przelecić a ten ominąć. Ci ſtrażnicy po

tych gorach, trzymaią niby chorągiewki z płotna białego, którcmi ruſzaią, gdy poſtrzegą mnóſtwo lecących kuropatw, i tym ſpoſobem nie dopuſzczaią im udać ſię w lewą ani w prawą, ale ie napędzaią proſto na ſieci.

Ponieważ to polowanie trwa od początku Paździcrnika aż do w pòł Liſtopada, kiedy mgły, wiatry i deſzcze zimne oznaczaią zbliżaiącą ſię zimę, przeto bywaią dni takie w które dla niepogody grzywacze przeſtaią ciągnąć; na òw czas myśliwcy przepędzaią dzień ſmutnie na pròżnym oczekiwaniu, a to w mieyſcach puſtych i w cale niewygodnych: ale kiedy ieſt pogoda, i wiatr po temu, nic przyiemnieyſzego nad to polowanie.

Znaki chorągiewek na gòrach poſtawionych, oſtrzeganie przez trąbę głos pomnażaiącą, gwizdanie ròżne myśliwcòw na drzewach ukrytych, ukrywanie ſię iak naypilnieyſze tych, ktòrzy pilnuią ſieci; milczenie, które panuie w tey puſtyni pomieſzane z krzykiem, tych którzy rzucaią łopatki za zbliżeniem ſię ptakòw, tož ſzeleſt ktòry robią ſkrzydłami te ubogie ptaki wpadaiące w ſieci; nagłe porywanie ſię

myśliwcòw, którzy biegną do ſwego łupu, chwytaią go, i chowaią, oſobliwie kiedy drugi znak uwiadomia o zbliżaiącym ſię drugim ſtadzie; wſzyſtko to mòwię wyſtawia iakby widok teatralny, który ſprawuie oſobliwſzą pociechę.

Grzywacz, iak i inne gołębie, ma lot bardzo ſzypki; ieſt boiaźliwy i niedowierzaiący, a to nie bez przyczyny. Wyſoko na powietrzu, ieſt w niebezpieczeńſtwie od ptakòw drapieżnych; ieżli ſię zniży ku ziemi, naraża ſię na ſidła i ſtrzelbę: dla tego też boi ſię on wſzyſtkiego; i ruſzanie ſię, lubo z daleka, białego płòtna odſtraſza go aby nie leciał w tę ſtronę. Tym ſpoſobem, człowiek przemyślny prowadzi po powietrzu całe ſtada tych boiaźliwych ptakòw, iak gdyby ie miał na ſznurku, i kieruie ich drogę, iakby mimo ich woli, tam gdzie maią ſtracić życie lub wolność.

Nie opiſuię tu dla krótkości, iak zoſtawiaią te ſieci, które za zwyczay rozciągaią ſię w poprzek wąwozu iakiego pochyłego na 40 ſążni. Wſpomnę tylko, że do tego trzeba drzew koniecznie, któreby ie i ſznury na których ſię utrzymuią, zaſła-

niały, bo ten ptak ma wzrok bardzo bystry. — Budy są zrobione z kołków ku sobie nachylonych, i nakryte gałęziami, gdyż koniecznie człowiek utrzymuiący sznur i sieć wyciągaiący powinien być dobrze zasłoniony: ale też trzeba aby widział co się dzieie na 3. 4 łokcie przed siecią, i mògł ią opuścić w okamgnieniu kiedy tego trzeba; bo ieżeli grzywacze które lecą zawsze iednym szeregiem i obok ieden drugiego, uderzą w sieć, gdy ieszcze iest wyciągniona, to się ich nić niezłapie, albo mało co. Trzeba tedy opuścić ią przynaymniey na pòł łokcia, za nim się stado do niey zbliży, a w ten czas rzadko się trafia, aby całe stado nie było schwytane, albo przynaymniey większa część iego.

Trepierowie (*les Trépiers*) są to ludzie postawieni na wierzchołkach drzew nayważszych i wcale ukryci w budzie zieloney, tamże zrobioney. Bywa ich mniey lub więcey według mieysca. Jest wiele kunsztu w ich powinności. Ostatni Trepier bywa zazwyczay na 150 krokòw od sieci, a za nim drugi i trzeci w takiey że odległości. Na przeciwko tych, z dru-

giey strony wąwozu, stawiaią myśliwców z białemi chorągiewkami, ktòremi kiwaiąc z góry na dół, napędzaią stada gdzie trzeba. Toż mòwić o innych ktòrych stawiaią zdaleka czasem na pòł mile od sieci na gòrach, aby odwròcić ptaki, od innych wąwozów, a naprowadzić ie do tego w ktòrym sieci stoią.

Jak tylko się z daleka ukaże iakie stado, zaraz wiedzą o tym wszyscy, bo naypierwszy strażnik z chorągiewką pewnym krzykiem uwiadomia o tym drugiego, drugi trzeciego i tak daley. Kiedy stado iest iuż nagnane do pierwszego *trepiera* na drzewie ukrytego, rzuca on w gòre, iak tylko może naybardziey łopatkę z iedney strony biało namalowaną, i krzyczy krótko. Mniemaią że grzywacze biorą tę łopatkę za iastrzębia. Bądź co chce, ieżeli łopatka iest dobrze rzucona, że idzie ani bardzo w prost ani też płasko, i że osobliwie spada na ziemię prędko, tego momentu stado zniża się ku ziemi, choć by przedtym leciało iak naywyżey; na ów czas drugi *Trepier* kiedy widzi że grzywacze przelatuią mimo niego, rzuca drugą łopatkę; toż samo czyni trzeci, a stado

lecąc nie daleko od ziemi wpada z ſtraſznym trzepiotaniem ſię wſieci które nagle opuſzczaią.

Można ſię domyślić, że kiedy ſtado uderzy w ſieć trochę opuſzczoną, tedy środek iey popchnie ſobą, wierzch zaś upadaiąc na ſpod przykrywa ptaki, tak iż ſię znaydują wniey iák wiakiey kieſzeni, wybieraiąc ie z ſieci z wielkim poſpiechem w worki iuż gotowe; a potym ie przepatruią. Zabiiaią które ſą ranione, a obcinaią ſkrzydła które ſą zdrowe, i przenoſzą wſzyſtko do wielkiey budy, w którey myśliwcy przez cały czas polowania mieſzkaią. — Ponieważ ten ptak uderza w ſieć z wielką natarczywością, przeto wielka część ſtada rani ſię bardzo, a niektóre w całe ſobie izyie przerzynaią. Czaſem łapią inne ptaki razem z grzywaczami, nayczęściey iednak wpadaią w ſieci iaſtrzębie które gonią toż ſtado.

Cena zabitych grzywaczy w tey okolicy koſztuie 12 *Sous* para, zaś żywych przedaią po 6 Liwrów tuzin, karmią ie potym żołędzią ſiekaną i pſzenicą Turecką: ale że ten ptak ieſt żarłoczny, przeto iego długie żywienie byłoby koſztowne.

Grzywacz tyie prędko w klatce: i ieſt potrawą bardzo delikatną: czy z ſoſſem iak bekas, czy też pieczony: ale powinien być tylko w pół upieczony, aby mięſo ieſzcze krew puſzczało, na ów czas ieſt on bardzo kruchy i ſmaczny, gdzie go zaś pieką tak bardzo iak inne, tam ſtaie ſię twardym i łykowatym.

Doſtaią także grzywaczy innym ſpoſobem, to ieſt: przynęcaią ie wabikami na drzewa i ſtrzelaią ie, to polowanie nie ieſt tak koſztowne, ale też ani tak zabawne, ani tak obfite iak pierwſze.

Grzywacze iak i inne ptaſtwo które przed zimą opuściło północne kraie powracaią zawſze tąż ſamą drogą nazad na wioſnę; ale ten przechód nie ieſt iuż na ów czas tak regularny iak wieſieni. Ptaki te powracaią przez naſze góry w doryweżą, iż tak rzekę, i o nie iednakowym czaſie; zawiſło to od różney trwałości zimy, która w tych ſtronach mieſza ſię prawie z wioſną. Nie raz uciesſzywſzy ſię w Marcu wſzyſtkiemi wdziękami odradzaiącey ſię natury, widziemy w Kwietniu góry naſze okryte lodami i śniegami.

XV.

Ryba Elektryczna.

Gymnotus Electricus.

Między wielu rzeczami osobliwszemi, których przymioty i naturę w tym dopiero naszym wieku odkryto, godna iest zapewne wiadomości ryba, która w morzu Amerykę południową przy *Surynam* i *Guyenne* ablewaiącym, znayduie się, a która też od niektórych nazywana bywa rybą Surynamską. Poławia się ona także przy brzegach Francuskich na oceanie i przy brzegach Afryki na Srzodziemnym morzu. Osobliwsza własność tey ryby iest ta, iż wszyscy, którzy się iey dotkną albo w rękę wziąść ią odważą się doznaią tyle razy ile ryba natęży się po całym ciele, tak mocnego uderzenia, i przerażenia iakie tylko można uczuć za dotknięciem się iakiey bardzo mocney machiny

elektryczney. Kto tylko raz doznał przerażenia tego ten nigdy się potym nie odważył wziąść iey drugi raz w ręce. Przyznaią iey nawet, że ludziom lub innym stworzeniom w wodzie opodal od siebie zostaiącym może zadać raz taki elektryczny, iż na chwilę wszystkie siły utracaią, i na dno morskie toną.

Ponieważ te i inne ieszcze dziwnieysze rzeczy o tey rybie powiadano i pisano, przeto Akademia nauk Paryzka uprosiła Pana *Bajon* nadwornego, króla Francuskiego lekarza, aby uczynił doświadczenia iak naypilnieysze z tą rybą w *Cayenne*, gdzie on mieszka i gdzie się też czasem ta ryba poławia, i żeby iey dał znać o tym. Pan *Bajon* doświadczył, iż sprawuie gwałtowne elektryczne w ciele wzruszenie, kiedy iey się człowiek dotknie iakim prętem metallowym, iakim kawałkiem iedwabiu, albo płótna zmoczonego; albo też ręką, przeciwnie człowiek nie czuie w sobie żadnego wzruszenia, gdy się iey dotyka iakim prętem szklannym, siarką, albo też kawałkiem iedwabiu suchego. Kiedy się tę elektryczną rybę wyimie z wody i położy na ziemi, tedy za dotknięciem wspo-

mnionym ieſzcze gwałtownieyſze ſprawuie przerażenie niż w wodzie. Ta iey elektryczność tym ſię bardziey pomnaża, im bardziey oſycha. Uderzenie zaś elektryczne więkſze bywa, za dotknięciem głowy lub ogona niż reſzty iey ciała. Na koniec uważył także Pan *Bajon*, iż można iey włożyć wewnątrz ciała ſrebrną felczerſką ſondę bez uczucia żadnego wzruſzenia. Wſzyſtkie te doświadczenia okazuią wielkie padobieńſtwo przyczyn przerażania tego z przyczynami elektrycznego uderzenia, iednakowoż lubo obie przyczyny zdaią ſie też ſame ſprawować ſkutki w iednakowych okolicznościach i iednakowym ſpoſobem, uważaią iednak z drugiey ſtrony, że nie masz między niemi żadnego podobieńſtwa, co do praw, którym obie podlegaią.

Oprócz tego doświadczył Pan *Bajon*, iż ta ryba nie rzuca żadnego światła, ani iſkier iak inne ciała elektryczne. Niewydaie ſię z piſma iego, aby kiedy dotykał ſię tey ryby laſką drewnianą, ale Pan *Bancroft* lekarz Angielſki piſze, iż gdy ſię dotykał teyże ryby w *Guyana* laſką zwyczaynego iakiego drzewa nie czuł żadnego Wzru-

wzruſzenia, ale uczuł znaczne, gdy ſię iey dotknął pewnym cięźkim Amerykańſkim drzewem. Przydam tu dwie uwagi Angielſkiego doktora, które ſię w piśmie pana *Bajon* nie znayduią. Kiedy kto włoży ſwóy palec w wodę, o 4 albo 5 łokci od tey ryby, tedy uczuie w ciele ſwoim gwałtowne wzruſzenie w tym momencie iak ſię druga iaka oſoba dotknie tey ryby: wzruſzenie to ieſzcze będzie gwałtownieyſze, kiedy ryba będzie bardziey rozdrażniona, na ten czas podnoſi ona głowę ſwoię z wody, i ieżeli kto zbliży na ów czas rękę ſwoię na 5, 6 calów ku niey to iuż uczuie doſyć mocne w ciele ſwoim wzruſzenie. Mieſzkańcy Surynam i Guyana iedzą tę rybę bez żadney ſzkody, pan Bancroft wnoſi ztąd, że 1) przyczyna wzruſzenia, którego ſię doznaie za dotknięciem tey ryby, ieſt to wypadnienie z niey materyi elektryczney; 2) że to wypadanie zawiſło od iey woli i ieſt niby bronią tey ryby, kiedy ſię ią drażni, albo chwyta; 3) że ta materya ze wſzyſtkich części ryby wypada; 4) że ta moc elektryczna uſtaie z życiem ryby. Trzeba ſię ſpodziewać, że będziemy mieli nie długo ieſzcze

dokładnieyſze wiadomości o tym dziwnym ſtworzeniu.

XVI.
POWIESCI.

I.
Skutki bezrozumney miłości.

Jeden Szlachcic miał 2 córki, ſtarſzey było imie *Luiza*, młodſzey *Julianna*. Pierwſza była ſiedmiulaty ſtarſza od drugiey. *Luiza* była piękna i dowcipna, nie żałowano na iey wychowanie żadnego ſtarania ani koſztów, a oſoby dobrze wychowane zawſze prawie maią ſkłonność do czytania, która iak wſzyſtkie ſkłonności ludzkie, w ten czas tylko ieſt dobra, kiedy iey kto dobrze używa. Na nieſzczęście *Luiza* miała oſobliwſze upodobanie w Romanſach i komedyach, a to czytanie ſamych Romanſów i Komedyi uczyniło ią nieſzczęśliwą.

Luiza napoiona głupſtwy Romanſowemi poczęła ſobie czynić nayśmieſznieyſze proiekta, względem przyſzłego ſwego poſtanowienia. Jey wyobrażenia o małżeńſtwie i obowiązkach matki, zgadzały ſię zupełnie z owemi czułemi iak nazywaią myślami, których pełne ſą Romanſe i Komedye.

Rzecz to nieomylna, mawiała, iż ia będę ſzczęśliwa w ſtanie małżeńſkim. Znam ia ſerce męſzczyzn i zawſzem tego doświadczyła, że wſzyſtkich nieſzczęśliwych małżeńſtw były przyczyną ſame kobiety. Niech tylko żona kocha ſwego męża prawdziwie, niech będzie dla niego powolna, niech we wſzyſtkim uprzedza iego wolą, nigdy mu ſię w niczym nieſprzeciwia, a upewniam, iż nie będzie więcey nieſzczęśliwego małżeńſtwa.

Ale *Luizo* (odpowiedali iey przyiaciele) będzieſzli też zawſze piękną i zdrową? nie chwyciſzże ſię nigdy uroień, dziwactw i przewidzień płci twoiey zwyczaynych? możeſzli iuż w przód być pewną tego, że we wſzyſtkich nie przewidzianych odmianach i przypadkach, którym małżeńſtwa podlegaią, będzieſz zawſze równomyślną,

roſtropną, i na ſwoie obowiązki pamiętną? —

Chciano iey nie raz powiedzieć ieſzcze więcey, ale ona zawſze mowę przerywała i długim wielomóſtwem ſtarała ſię dowieść tego, że poſtępki mężów iedynie zawiſły od poſtępków żon ich i t. p.

Nadaremnie uſiłowano zbiiać iey uprzedzenia, nadaremnie chciano dać iey prawdziwſze wyobrażenia. *Luiza* znalazła iednę okoliczność, która ią w ſwych uprzedzeniach bez rozumnych uroieniach i fałſzywych wyobrażeniach ieſzcze bardziey utwierdziła. Poznała ſię z Łowczym Xcia H... Trudno znaleść tak puſtey głowy, któryby ſobie tyle zadawał trudności w udawaniu śmieſznych poruſzeń i manier wietrzników Francuſkich iak ten nierozumny młodzik. *Luiza* rozkochała ſię ſzalenie w tym waryacie dla tego, że iey całe karty z modnych Romanſów na pamięć przywodził, i ſłowa: *czułość, cnota, czyſty zapał miłości* i t. p. umiał powtarzać z takim ułożeniem ſię, iżby kto rozumiał, że był prawnukiem *Grandyſona*, którego pradziad uczynił ſukceſſorem wſzyſtkich ſwoich dziecińſtw i nierozumów.

Oycieć *Luizy*, człowiek wielkiey roztropności i bardzo dobrze myślący, ſtarał ſię taiemnie wſzyſtkiemi ſpoſobami, przytłumić pierwſze iſkierki zaymuiącey ſię miłości ku tak niegodney oſobie, w ſercu niemaiącym żadnego doświadczenia córki ſwoiey. Jako roſtropny nie trudnił on przyſtępu do *Luizy* owemu młodzikowi, ani używał ſamey powagi ſwoiey w wydaniu ſurowych zakazów, aby z nim nieprzeſtawała. Takie bowiem ſpoſoby bywaią naymocnieyſzą podnietą do głupiey miłości, potwierdzaią w niey i wcale pomagaią do tego, do czego miały przeſzkodzić.

Oyciec *Luizy* chcąc klin klinem wybić, dokazał tego przez trzecie oſoby, że ieden młody wiele po ſobie obiecuiący konſyliarz nadworny tegoż ſamego Xcia począł ſię ſtarać u *Luizy* o dożywotnią przyiaźń. Był to młodzieniec wyborny, cnotliwy, maiący głowę światłą a ſerce dobre i prawdziwą tkliwością obdarzone, ale był on wielkim nieprzyiacielem wſzyſtkich Romanſów, nieprzyiacielem wſzyſtkich modnych czułości, i modnych dziecińſtw: na

tym zaś było dosyć, aby go sobie była *Luiza* obrzydziła.

Młoda waryatka użyła wszystkiego co iey tylko mogło przyiść na myśl, aby wniwecz obrociła dążące do uszczęśliwienia siebie, dobrego młodzieńca kroki. Tchnąc cała duchem Romansowym, mniemała, że się przecię tego doczekała czasu, w ktorym mogła być policzoną między owe Romansowe bohatyrki, które nasi snów roiciele w pismach swoich tak wysoce zachwalaią. *Luiza* płakała, chorowała, dziwaczyła, i czyniła wszystko co w podobnych przypadkach przypisuią owym, iż tak rzekę romansowym pupkom. Nic niepomogły rodzicielskie i przyiacielskie namowy, nic łagodne sposoby, ktoremi ią na drogę rozumu naprowadzić chciano. Wszystko to owszem bardziey ią w swym przedsięwzięciu zatwardziało, większy w iey pomięszanym mózgu zawrot sprawiło. — Oycu sprzykrzyło się na koniec patrzeć dłużey na to wszystko; iako znaiący dobrze ludzi, wiedział, iż naylepsze w tey mierze lekarstwo staie się trucizną. Postanowił za tym owego młodego Łowczego dać iey za męża: „ idź sobie, rzekł raz do

Luizy gdzie chcesz, i czyń co ci się podoba. Twoie życzenia dopełnią się nie długo. Ja i matka twoia damy ci błogosławieństwo, aby ci się wszystko iak naylepiey powodziło. Odliczę ci raz na zawsze 50,000 talerow, ale pod tą kondycyą, abyś mi się więcey nie naprzykrzała kiedy się chłopcu, za ktorego chcesz poyść sprzykrzy w tobie, a tobie w nim. Będziesz ty *Luizo* żałowała postępku twego, ale ta pokuta iuż będzie nie rychła. Ta mię tylko myśl nakłoniła do tego przedsięwzięcia, iż przykład nieszczęśliwego losu twego, będzie nauką dla młodszey siostry twoiey, i wstrzyma ią pewnie od podobnego głupstwa. Puszczam cię na los, ktoryś sama na siebie sprowadziła. „

Czas potwierdził to, co troskliwy przepowiedział oyciec. Młodzik od niey ulubiony był mężem takim iak owi modni mężowie, ktorzy siebie tylko kochaią, i niczym bardziey niegardzą iak żonami swemi, ktorzy stroią się i maluią iak kobiety, aby się sobie samym podobali, i w ten czas tylko są mężami, gdy się nie znayduią przy żonach swoich.

Po nieiakim czaſie minęło Romanſowe kochanie, a z nim owe niewiedzieć iakie uroienia i nadzieie ſzczęścia. *Luiza* na więkſze ſwoie nieſzczęście miała tyle rozumu, iż w przeſzłym ſwoim kochanku mogła była uznać naygorſzego i nayobrzydliwſzego męża. Stała ſię oziębłą ku niemu za oziębłością poſzła nienawiść, i oboie tak daleko zaſzli, iż teraz przychodzi między niemi do rozwodu.

Zatopieni w uſtawicznym czytaniu romanſów, przeyzrzycie ſię w tym okropnym przykładzie, który między naſzemi niby to dobrze edukowanemi, i pełnemi tkliwości oſobami, codzień ſię prawie pomnaża. *Luiza*, która żyiąc z roſtropnym i cnotliwym mężem, któryby ią ſłodkiemi ſpoſobami na drogę prawą naprowadził, zoſtałaby była dobrą matką i ſzczęśliwą małżonką, ieſt teraz zgubioną prawie dla ſpołeczności, ſtała ſię nie użytecznym iey członkiem, przykrym ciężarem, dla ſiebie, i dla drugich, i godną wzgardy i pośmiewiſka oſobą. Sama tylka rozſtropność zaſługuie na powſzechny ſzacunek; ſama rozſtropność rodzi ſzczęśliwość, — coż zaś przeciwi ſię bardziey roſtropności iak kochać to co ieſt godnego wzgardy naſzey!

2.

Spoſób przedziwny edukowania panienek.

Przed kilku laty (mówi na iednym mieyſcu P, Groſſing) maiąc iechać do Polſki udałem ſię tam przez Węgry. Niedaleko Polſkiey Granicy przyiechałem na noc do iednego miaſteczka rzeczonego *Paloz*, które należy do Grafa *Bartozy* i w którym zazwyczay przemięſzkiwa. Udałem ſię proſto do zamku, ponieważ w tey ſtronie nie masz gościńców, a tamteyſza ſzlachta, która ſama tylko ieſzcze podobno dochowuie u ſiebie owey zwyczayney przodkom naſzym gościnności, maią ſobie za wielką pociechę przyimować w dom ſwóy wſzyſtkich uczciwych podróżnych.

Obiechałem ia iuż więkſzą część Europy, widziałem wiele rzeczy pięknych i dobrych, iako też złych i ladaiakich, ale we wſzyſtkich podróżach nigdziem nic nie widział coby mi ſię podobało, i coby mię tak

wzruszyło, iak to com tu widział w *Paloczu*.

Hrabina, dama rozumna, a tak maiętna, iż może czynić dobrze innym bez żadney uymy wygód swoich, postanowiła wprowadzić u siebie dawny kraiowy zwyczay dam bogatych, który to do dobrego nawet gospódarstwa domowego, daleko bardziey pomaga, niż częstokroć owo kosztowne trzymanie i chowanie po domach pańskich iak mówią przyiaciołek, guwernantek, panien do stroiów, gospodyń, i innych kobiet.

Tym końcem wzięła ona 12 panienek do siebie szlacheckich, których rodzice, albo mieli więcey dzieci niż wystarczał maiątek na ich wychowanie, albo też byli wcale ubodzy. Te panienki powinny mieć przynaymniey 12 lat i być urodziwe, ponieważ takie dla piękności swoiey podlegaiąc większym niebezpieczeństwom, naybardziey potrzebuią dobrego wychowania. Każda z tych panienek miała swoie osobne zatrudnienie. Ta miała dozor nad kuchnią, druga nad piwnicą, inna nad naczyniem stołowym, owa zaś nad bielizną. Jedna dozierała tylko służących, druga zaś starała się o wygodę dla gości. Była taka która pilnowała porządku w kaplicy zamkowey, a iedna z nich posługowała Hrabinie, iednym słowem każda miała swóy urząd, który co miesiąc odmieniały, tak że na końcu roku każda z nich odbyła wszystkie owe urzędy, i nabyła wiadomości potrzebnych we wszystkich częściach gospodarstwa domowego.

Hrabina sama była dobrze wychowana, i lubiła obcowanie, którego damie na wsi lub miasteczku mieszkaiącey, brakuie zwyczaynie. Ale ta pani nie miała przyczyny żalić się na to. Gdyż oświecała ona sama te panienki we wszystkich tych powinnościach i robotach damskich, a tym sposobem przepędzała czas sposobem bardzo przyiemnym i wspaniałym.

Panienki owe wszystkie były w iednakowym stroiu kraiowym, a który moim zdaniem iest naypięknieyszy dla panienek między wszystkiemi stroiami Europeyskiemi, iak to wiedzą którzy stroy dam Węgierskich i innych kraiów widzieli.

Już od lat 18 prowadzi tym sposobem życie Hrabina z wielkim pożytkiem i ukontentowaniem swoim. Jey mąż ma naywię-

kſzą zwierzchność nad całym powiatem. Dla przypodobania mu ſię, ci ktòrzy życzą ſobie promocyi, biorą ſobie żony z pomiędzy tych panienek, ktòre im przynoſzą poſag naydroższy to ieſt dobre wychowanie. Hrabina wybiera ſama panienki dla różnych kawalerów, i według wiadomości, których zaſiągnąć mogłem, wybòr iey bardzo ſię dobrze udał. Jak tylko iaką panienkę wyda za mąż, zaraz na iey mieyſce bierze drugą, a rodzice ſzlachetni maią ſię za ſzczęśliwych, gdy Hrabina żąda ich córki do domu ſwego.

Znayduie ſię bez wątpienia bardzo wiele Xiężen, Hrabin i dam, ktòre daleko ſą bogatſze niż ta pani, a które z tęſknoty ledwie nie umieraią. Czemuż nienaśladuią tego przedziwnego przykładu? to ieſt: pewna, że *Groſſing* człowiek wielkiego oświecenia i przywiązania do ſpółeczności, widząc oczywiſte pożytki tego chwalebnego zwyczaiu, a przekonany z drugiey ſtrony o nieużyteczności, a nawet i wielkich ſzkodach, z zwyczaynego wychowania, ktòre maią panienki po domach rodzicielſkich, a oſobliwie po *penſyach*, przedſięwziął rozſzerzyć ten zwyczay po Niemczech, i do-

kazał iuż tego, że teraz ułożyło ſię bardzo liczne towarzyſtwo z nayprzednieyſzych dam w Niemczech, tym końcem, aby dawały u ſiebie podobną edukacyą ubogim panienkom, albo też pomogły do założenia wielkiego dla nich konwiktu, w ktòrym by ſię tak iak u Hrabiny edukowały.

XVII.

Kawaler Linnæus inaczey *Karol Linné.*

Karol Linnäus urodził ſię w Szwecyi we wſi Röschult, ktòra leży w Smalandyi dnia 24 Maia 1707. Jego oyciec, na ów czas Wikary tego mieyſca, zoſtał potym paſtorem w *Stenbrohult.* Na podwórku folwarkowym, gdzie ſię urodził, znayduie ſię ieſzcze aż do tego czaſu bardzo wielka lipa, od której iego nazwiſko *Tylliander Lindellius*, i Linnäus czyli Linné. Tu zazwyczay w Szwecyi biorą nazwiſka od podobnych naturalnych okoliczności. Możnaby pewnie ztąd wnoſić, że tam ſkłonność do wiadomości naturalnych;

jest bardzo dawna. Oyciec Karola Linnäusza, znaiący się bardzo na kwiatach, dawał swoiey żonie gdy była w ciąży z tym pierwszym synem co naywybornieysze kwiaty. Jego samego kolebka była omaiona kwiatami, a potym zamiast cacek dziecinnych dawano mu do bawienia się kwiaty. Mały Linneuszek ieszcze nie mógł prawie biegać za swym oycem, a już ogrodnictwo było iego naymilszą zabawą. Wnet on poznał rośliny ogrodowe, i zbierał zawsze te, które w okolicy dziko rosły. Jeszcze większą sposobność znalazł, gdy go do *Wexlo* posłano, 1717 na nauki, w roku 1727 poszedł do Akademii *Lund*, gdzie sławny Kilian *Stobäus* wydoskonalił jego wiadomość natury. Jeszcze na folwarczku, gdzie się urodził gonił on robaki, i nigdy nie stracił do tego ochoty, chociaż go raz w *Lund* ukąsiła *Furia infernalis*, i ledwie od tego życia nieutracił, z *Lundu* udał się on do Upsalu i zawsze się ćwiczył w tey tak mu miłey nauce. Ale w rok zadłużył się za stół i suknie, i nie mógł się spuścić na żadną pomoc od swoich ubogich rodziców. Trafiło się, że sławny *Olof. Cassius*, autor

Hiero-botanicum, zastał go raz w botanicznym ogrodzie, gdzie się zabawiał opisywaniem niektórych roślin. *Olof Cassius* zdziwił się, iż on każdey wiedział imie, i tak do niego wziął upodobanie, że mu ofiarował swóy dom, stół i bibliotekę. Przez tę szczęśliwą okoliczność był Linnäusz w stanie ćwiczenia się co raz daley w naukach. Już w 25 roku ułożył on był wielką część swego *systema* czyli układu natury. Potym dał mu porękę Profesor *Rudbek*, który dla swego podeszłego wieku żądał aby go zastąpił w lekcyach botanicznych. które z wielką gorliwością i pomyślnością dawał. W roku 1732 odprawił podróż *Linné* kosztem towarzystwa Upsalskiego do Lapponi, gdzie musiał wytrzymać wiele głodu, zimna i ponieść wiele niebespieczeństw. Jeszcze w tym roku uwiadomił towarzystwo w iednym piśmie, o roślinach, które w tey podróży znalazł, i ułożył ie według swego własnego *systema*. Tu znalazł on sposób, probowania miedzi, względem czego iako też względem mineralogii za swoim powrotem do Upsalu czytał swoie uwagi. Tym samym końcem obiechał on nayprzedniey-

ſze w Szwecyi góry, i miał w tym wſpaniałą pomoc od pana de *Reuterkolm.* Gdy tym ſpoſobem uwiadomił ſię był o ſtanie oyczyzny ſwoiey doſtatecznie, zaczął podróże ſwoie w cudze kraie. Nawiedził on Hamburg, Amſzterdam i Akademią w *Harderwyk*, gdzie zoſtał doktorem w nauce lekarſkiey, a potym poſpieſzył do Leyden do *Börhawe*, który go zalecił panu Clifford, którego kollekcyą miał opiſać. W roku 1736 podał do druku na namowę *Gronowiſza* originalne ſwoie ſyſtema natury w Hollandyi, a potym wiele innych ſwoich dzieł wtymże kraiu. Około tego czaſu udał ſię też Linnäus do Anglii. Jego *Układ nauki krzewney* przyiął naypierwey, *Gronovius* w ſwoiey kſiążce, którą nazwał *Flora Virginica*, a iego nazwiſka roślin *van Royen w prodromie* ſwoim. Lubo żył ſzczęśliwie w Hollandyi, udał on ſię przecie do Francyi, i zabrał tam z *Bernardem Juſſieu* nayściśleyſzą przyiaźń. Powrócił w roku 1738 do Stokholmu, gdzie zaczął bawić ſię kunſztem lekarſkim, i zoſtał Profeſſorem mineralogii i lekarzem departamentu morſkiego. W roku 1739 ożenił ſię z córką iednego lekarza z prowincyi,

cyi, który ſię zwał *Moräus*, z którą iuż był zaręczony przed ſwoim wyiazdem z Szwecyi. Jego gorliwość zatym była ieſzcze bardziey zachęcana temi nadgrodami do prac dalſzych.

Królewſka Akademia nauk, która w tym roku w Stokholmie była uſtanowiona, obrała go za ſwego Oratora. Jeździł on koſztem publicznym, po różnych prowincyach kraiowych dla poznania ich produktów. W roku 1741 umarł Profeſſor *Roberg* w Upſalu, zatym naſtąpił po nim na katedrę lekarſkiey nauki. Ponieważ miał ſławnego pana *Roſenſtein* za ſwego pomocnika, przeto nauka lekarſka bardzo w tey akademii kwitnęła. Ogród botaniczny, który dawno przedtym był założony od ſtarſzego *Rudbeka*, ale 1702 zgorzał i ſpuſtoſzał, był niedługo od Linnäuſza znowu odnowiony, i przyprowadzony do takiey doſkonałości iak tylko być może iaki ogród botaniczny.

W nowym *Krzewo-domie* była iedna izba wyznaczona do chowania oſobliwości naturalnych, innych także części hiſtoryi naturalney nie zaniechał poprawić Linnäusz. Gdy co przekładał, czynił to żywo

i zwrodzoną ſobie wymową. Lekcye dawał nie dla intereſſu, ale tylko z przywiązania ku ſwoim uczniom. Póki tylko iego zdrowie i umyſł nie były osłabione, iego ſala ſzkolna, była zawſze pełnieyſza niż innych. Nie masz prawie takiego nauczyciela, ktòryby mògł tyle uczniòw liczyć, ktòrzy naybardziey za iego namową podróże odprawili do nayodlegleyſzych części naſzey ziemi, dla pomnożenia i wydoſkonalenia naymilſzey umieiętności. Dowodem ſą tego ſławni Halm, Haſſelquiſt, Ternſtröm, Toren, Osbek, Rolander, Löfling, Beolin, Forſkal, Solander, Thunberg, Rothman, Clas, Alſtrömer, Köhler. Utrzymywał on bardzo obſzerną koreſpondencyą, iaki taki ſtarał ſię, uwiadomić go o iakim nowym wynalazku, aby iego kollekcyą pomnożyć. Wielu xiążąt przyłączyło ſię do tego. Od oſtatniego kròla, wdowy kròlowey, i teraz panuiącego w Szwecyi odebrał był iawne dowody oſobliwſzego ſzacunku. Był on tak wſpaniałym, iż ſwoim przeciwnikom, ani odpowiadał, ani ich zbiiał, dla tego też nie było żadnego ſyſtema, ktòreby tak powſzechnie przyięto, iak iego. W roku

1776 podziękował za ſwoie urzędy z zezwoleniem krolewſkim, który mu wyznaczył podwóyną penſyą, i nadał dwie wſi dla niego i dla dzieci. Tenże ſam wſpaniały monarcha kazał po iego śmierci wybić medal, na pamiątkę iego, na ktòrym z iedney ſtrony widać wyobrażenie Linnäuſza i iego imie. Z drugiey ſtrony ieſt *Cybele* w ſmutney poſtawie z kluczem w ręku, otoczona zwierzętami i roślinami, z tym napiſem na okòł: *Deum luctus augit amiſſi*, a niżev, *poſt obitum Upſaliae d. X. Jan. MDCCLXXVIII. Rege jubente.* Ale oprócz tego uczczono ieſzcze iego pamiątkę innym ſpoſobem iakim iey dotąd żadnemu uczonemu nie wyrządzono: król żałował w ſwoiey mowie na oſtatnim ſeymie ſtraty, ktòrą Szwecya poniosła przez śmierć Linnäuſza. Można ſię łatwo domyślić, że nie było żadnego towarzyſtwa, chociaż ieſt ich tak wiele, ktòreby go nie przyięło za ſwego towarzyſza. Tak w ſwoiey młodości iako też przy końcu ſwego życia, podlegał on ròżnym ciała ſłabościom. W roku 1776 ruſzył go paraliż, po ktòrym naſtąpiła ułomność i powſzechne umyſłu osłabienie. Po wielu inſzych

mocnych paroxizmach umarł maiąc lat 70 i 8 miesięcy. Zostawił po sobie wdowę, i syna iednego, imieniem także Karola, i 4 córki. Wzrost iego był mały i nieokazały; głowa była szeroka, i tył iey bardzo wysoki. Jego weyrzenie było żywe przerażaiące i mogące przestraszyć. Jego ucho nie było do muzyki sposobne. Był on żywy, i miał mocną pamięć, chociaż przy końcu swego życia czasem mu iey brakowało: umieiętność ięzyków miał pomierną. A przecież żadne odkrycie nie było mu tayne. W lecie spał od 10 aż do 3, w zimie od 9 do 6. Zaraz przestał pracować, kiedy nie był w dobrym humorze. W kompanii był bardzo przyiemnym, ale się o ladaco urażał, można go iednak bardzo łatwo uspokoić. Około roku 1746 było iego *motto* — *Laudatur & alget*, potym zamienił go w to *Famam extendere factis*.

EKONOMIA.

XVIII.

Sposób aby len był prawie iak iedwab.

Ponieważ zamiarem naszym iest oprócz materyi zabawiaiących, ciekawych, serce poprawiaiących, i umysł oświecaiących, mieścić także w Magazynie tym wiadomości Ekonomiczne, a to nie lada iakie ale wcale ile być może nowe, i iak nayużytecznieysze, przeto kładziemy tu następuiące wiadomości o wyprawianiu lnu które z wielkim być mogą pożytkiem, dla wielu osób w szczególności i dla kraiu całego w powszechności.

Kiedy kto chce mieć rzecz iaką dobrą, trzeba się z nią zaraz z początku dobrze obchodzić. Ta reguła ma wszędzie mieysce, a zatym waży i w tey okoliczności.

Nasienie lniane potrzebuie gruntu wilgotnego i tłustego, i ziemi sprawioney gnoiem dobrze przegniłym. Nasienie lniane zasiewa się na wiosnę zazwyczay w Wielki tydzień, pod czas pogody, a to przed południem. Im gęściey będzie zasiane siemie, tym len będzie delikatnieyszy. Gdy doyrzeie, co się trafia w 13 lub 14 tygodniu po zasianiu, trzeba go wyrwać, iednak nie trzeba mu dawać doyzrzewać na mieyscu zupełnie, ale go wyrwać, póki ieszcze iest zielony, to przez to będzie miał włoski delikatnieysze, i da się prząść lepiey. Główki po odtrącaią się, zaś pręcie powiąże się w małe wiązki, i namoczy przez kilka dni w wodzie, potym się go wypłócze, na słońcu, albo też co lepiey w piecu wysuszy, a potym wytłucze i wyczesze.

Jeżeli tedy kto chce len tak wyprawić, aby był delikatny iak iedwab, tedy trzeba wziąść potaziu (*) i cokolwiek wapna

(*) Wiadomo być powinno, że potaż nic iest to co innego iako tylko ług z iakichkolwiek popiołów w kotle póty warzony, póki się nie wysmaży i nie zrobi z niego twarda massa, podobna do wapna gaszonego, które iuż wyschło w dole. Waydaż iest to samo co potaż, tylko że popioły biorą z różnych krzewów świeżych.

niegaszonego, robi się z tego ług: przez 24 godzin trzeba len namoczyć w tym ługu, a potym go w kotle w tymże samym ługu przez kwadrans gotować. Po tym wypłókawszy go w czystey wodzie, znowu go trzeba namoczyć w owym mocnym ługu drugi raz i trzeci raz, a na ostatek wypłókać w czystey wodzie, wysuszyć, wyczesać, a na koniec przędzę z niego robić. Len nabywa przez to blasku i delikatności, tak że się prawie mało co od iedwabiu różni.

W Hollandyi dwoiakiem sobie sposobem ze lnem postępuią. Gdy go wyczeszą, namazuią go gnoiem krowim albo cielęcym, i zostawiaią go tak na mieyscu przez 4 lub 5 godzin w gnoiówce, płóczą go potym czysto i suszą w piecu, czynią to iednak z wielką ostroznością gdyż nie raz od tego wszczęły się pożary.

Powtóre kładą len w kocioł, potrząsaią go mydłem skrobanym, hałunem i

przesianym popiołem, na tey pierwszey warzcie kładą drugą i znowu ią iak pierwszą przetrząsaią, a potym 3cią, 4tą i t. d. gotuią potym wszystko razem przez cały dzień, wyimuią len, płóczą, wywieszaią na słońce, czeszą go zwyczaynie, a potym robią z niego przędzę.

To tylko trzeba uważyć, że za nim się włoży do kotła len dobrze oczyszczony, trzeba na spodzie kotła rozłożyć słomę, przykryć ią prześcieradłem, na prześcieradle rozłożyć len, przykryć go drugim prześcieradłem albo płachtą, a na prześcieradło potrząsnąć waydażu, i to samo czynić, póki kocieł nie będzie pełen, potym dopiero nalewa się ługu i gotuie póki się dobrze nie uwarzy. — Hollendrzy tym sposobom winni po większey części piękność lnów swoich. Życzę sobie, aby współobywatele i obywatelki nasze naśladowały tych sposobów, i przysposobiły lny kraiowe do robienia z czasem pięknych płócien, za które dotąd milliony z kraiu naszego wychodzą. — W następuiącym rozdziale odkryię sekret Hollenderski, i podam sposób, którym ci przemyślni ludzie daią płótnom owe białość i delikatność, którą my tak drogo

opłacać musiemy, lubo płótna Hollenderskie nie są to co innego, iak prawdziwe płótna Niemieckie, w Hollandyi bielone.

XIX.

Sposób którym bielą płótna przednie i prędko,

Jak tylko płótno przyidzie od tkacza na mazuią go zaraz dosyć grubo ciepłym gnoiem krowim i tak zostawuią póki nieuschnie dobrze. Moczą potym płótno w czystey gorącey wodzie, płóczą go dobrze i wysuszaią. Nalewaią potym w beczkę wody, i do każdych iey 160 funtów sypią funt saletry, przydaią cokolwiek łayna krowiego, twardego popiołu i korzenia sellerowego, robią z tego ług, moczą w nim płótno przez 24 godzin, piorą go potym w ciepłey wodzie i na koniec wysuszaią. To powtarza się do trzech razy, dopiero rozkłada się go przez 5, 6, dni

na trawie albo co lepiey, na ſznurkach wyciągnionych, a krokiewkami podpartych, aby go powietrze zewſząd dochodziło, i polewa go ſię częſto wodą czyſtą. Naylepſza do tego woda ieſt źrzodelna, ktora płynie po piaſku i kamyczkach. Gdy pobędzie tym ſpoſobem kilka dni na roſie i powietrzu, znowu go ſię kładzie w ług dopiero opiſany, a po 24 godzinach wyimuie ſię go, płócze, w ciepłey wodzie i ſuſzy. Tym ſpoſobem można mieć piękne, białe płótna, które Hollenderſkiemu bardzo mało, albo nic nieuſtępuie.

Jeden wielki ekonomiſta Niemiecki ſtara ſię wſzyſtkiemi ſpoſobami, aby doſzedł iakim ſpoſobem Hollendrzy bielą i wyprawiaią płótna nazwane Hollenderſkie, które nic innego nie ſą, iak tylko płótna Szląſkie, Saſkie, i z innych Prowincyi Niemieckich, które oni na nowo wyprawiaią, ale dotąd nie mògł ſię czego innego dowiedzieć iak tylko, że ie w ſerwatce wałkuią. Jeżeli dowie ſię czego pewnieyſzego o tym, nie zaniedbamy udzielić tego czytelnikom naſzym. Tym czaſem iednak życzyć ſobie trzeba, aby przynaymniey tych ſpoſobòw używali goſpodarze i goſpodynie naſze do wyprawiania tak lnów, iak płòcien ſamych, przez to bowiem ſamo pomnożyłoby ſię niezmiernie ceny lnów, i płócien naſzych, ktòrych iako regeſtra Fordońſkie w *Pamiętniku* na mieſiąc Grudzień roku 1784 okazuią, bardzo wiele wychodzi, ale nie wiele popłacaią dla grubości ſwoiey.

XX.

Uczeni.

Pan Jerzy *Forſter* zatrzymawſzy ſię dla choroby ſwoiey w Wiedniu przybył na koniec na początku Novembra do Wilna, i rozpoczął w tamteyſzey Akademii lekcye ſwoie hiſtoryi naturalney. Przeieżdżaiąc przez Grodno pod czas Seymu, prezentował ſię Nayiaśnieyſzemu Panu, Xciu Jmci Prymaſowi, i był od nich mile przyięty. Ponieważ paki iego pod czas transportu były po zamakały, rozumiał z początku ten ſławny człowiek, że miała zgi-

nąć wielka część owych ſzacownych, a bardzo rzadkich płonów, które z taką zmudą, pracą, i tyſiącznemi niebezpieczeńſtwy wydarł prawie nieznaiomey i dzikiey naturze, pod czas wiekopomney podróży ſwoiey na okoł świata z kapitanem *Cook*, a których ſtrata byłaby, przynaymniey póki nie naſtanie inny iaki *Cook*, nie powetowana. Ale przecie oſobliwości owe nie popſuły ſię tak, iak ſię nasz Profeſſor obawiał. Piſząc iuż z Wilna do iednego z ſwych przyiaciół, nie może ſię wychwalić nowych wſpółkollegów ſwoich, Profeſſorów Wileńſkich. Ale nadewſzyſtko zdziwił ſię, gdy uyrzał Obſervatorium tamteyſze, iakiego, mówi, nigdzie prócz Królewſkiego w Londynie, niewidział. Zdanie męża tego, ieſt nie małym dowodem kwitnącego ſtanu, który winna ta głowna Szkoła mądrym rozrządzeniom Przeswietney Kommiſſyi Edukacyiney i Patryotyczney gorliwości, *Poczobuta* Rektora ſwego.

W Neapolu umarł tego roku 1784 w mieſiącu Sierpniu *Abbate Jan Baptiſta della Torre* Królewſki bibliotekarz, dozorca Muzeum, director Fizycznych Machin.

Znaiomy on ieſt przez ſwoie dzieie i przypadki Wezuwiuſza, które przed dwiema laty wydał.

W Paryżu 16 Auguſta umarł P. *Choderlos de la Clos* Autor Romanſów *Les Liaiſons Dangereuſes*, i *Le danger d'aimer un etranger*, z których pierwſzy przełożono na Niemiecki ięzyk, i może być policzony między nayznakomitſze Romanſe, które maluią obyczaie wielkiego i polerownego świata.

W Paryżu ku końcu Sierpnia umarł tego roku P. *le Grand* maiąc lat 60, z których 28 ſprawił w Lewancie iako Królewſki tłomacz. Mówił on i piſał po Turecku, Perſku, i Arabſku iak rodowitym ięzykiem. Gdy ceſarz Marokańſki roku 1763 odebrał Traktat pokoiu, który był zawarł z Francyą, i uyrzał, że był napiſany czyſtą i bardzo wyborną Arabſzczyzną, zdumiał ſię cały, że ięzyk ten u Dworu Europeyſkiego do takiey przyprowadzono doſkonałości. Odkazał bibliotece Królewſkiey pięć z ſwoich bardzo rzadkich Oryentelnych rękopiſm.

Król Pruſki pod czas rewii tegoroczney w Wrocławiu, kazał zawołać do ſiebie P. Paſtora *Garve*, P. Gaczeńſkiego Kawalera uczonego i P. Rektora *Kloſe*, iako Autora liſtów względem Wrocławia. Z dwiema pierwſzemi rozmawiał kilka godzin, o okolicznościach ściągaiących ſię do nauk, Pana Profeſſora *Garve*, pochwalił za wydanie piſma Cycerona o Powinnościach, i kazał mu wyliczyć 100 Cz. Zł.

* *

XXI.

Prace Uczonych.

---

1. *Organy: Poëma Heroi-komiczne w ſześciu pieśniach przez Teodora Weichardta Konſyliarza J. K Mci, Doktora Nadwornego J. W. Potockiego Staroſty Olſztyńſkiego &c. Akademii Rzymſko-Ceſarſkiey Towarzyſza &c. do druku podane.*

Pod nie zgrabnym tytułem i pożyczonym imieniem Autor (*) zawarł w tych pieśniach ſwoich dowcipną i zabawną krytykę, nie których wad, poſtępków i obyczaiów naſzych. Chociaż Autor ieſt Poetą i nie poſpolitym, gani iednak ſłuſznie w dedykacyi tey kſiążeczki, powſzechną owę wiekowi naſzemu ſkłonność do piſania wierſzy. „ Zbytek, mówi, który nas zgubił, do wierſzy ſię nawet rozciąga, nie maſz aż do oſtatniego żaczka, który by ich nie robił. Pewien zakon naybardziey iednak w nich przeładza, i ſądząc z pozoru, zdaie ſię że wſzyſtkie członki iego na złych Poetów ſię poświęciły, nie maſz święta, uroczyſtości, weſela, urodzin, pogrzebu, ſtypy, żebyśmy na nie z Magazynu tego wierſzy nie mieli, z czaſem ich na wſzyſtkie dni roku doſtaniemy. Szczęśliwy W. Xca Mość, ieſteś, że od tych Parnaſkich bredni wolne maſz uſzy, my niemi zupełnie ieſteśmy przywaleni.

To ſzaleńſtwo iuż wſzyſtkie ogarnęło ſtany
Poważne, nawet wierſze piſzą, Kaſztelany,

Z pieśni ſamych nic nie przytaczamy doſyć maiąc na tym oświadczeniu, że w nich znać wſzędzie kunſztowną rękę, i ſłodką bez przyſady wymowę. Dzieło całe zawiera 30 ſtron,

(*) Pewnie ſławny *Węgierſki.*

2.

2. Verhandelingen van het Bataviaash Genootschap der Kunsten en Weetenschappen, Tweeder Deel, 1780. (*) Od kilku lat ułożyło się wtym odległym od Europy mieście, Towarzystwo, nauk i kunsztow. Jak ono zadosyć czyni końcowi swemu, znać z tey II części iey Dziennika w Batawii drukowanego. Przedmowa daie znać, iż towarzystwo to znakomite odebrało podarunki. Pan *Moens*, darował mu całą Mumią, którą był ieden Angielczyk z Egiptu do Mallabaru przywiozł. Pan *Smyth* Oryentalne ręko-pisma wielkiego szacunku. P. *Thomassen* wielkorządca Ternaty, iedną białą murzynkę, a P. *Radermacher* dyrektor towarzystwa dom w Batavii, z wielu szafami książek i naturalnych szczególności. P. van *Burgh* 100 Czerw. Zł. Jeden niewiadomy tyleż P. *Boers* i P. van *Pleuren*, każdy po 500 Tallarów. Kiedy się ieszcze do tego zważy, że każdy towarzysz (których było 1780. 192) obowiązuie się dawać co rok przynaymniey 4 Cz. Zł. z tąd można wnieść, iż temu towarzystwu nie zbywa na sposobach dążyć do swego powołania dzielnie i skutecznie do końca zamierzonego. Jakoż towarzystwo iuż przeto było w stanie założenia publiczney biblioteki i gabinetu naturalnego, które są otwarte w każdą srzodę od 8 do 10 godziny, zaś towarzysze dostaią książek z biblioteki, kiedy zechcą. Nowe nadgrody, które towarzystwo wyznaczyło, za odpowiedź na niektóre zapytania, wynosi przeszło 6000 Zł. naszych oprócz wyznaczonych iuż nadgród w przeszłych latach. Gdzie iest w naszey Oyczyznie towarzystwo iakie prywatne, któreby dla pomnożenia nauk mogło tak wiele czynić? Gdzie są u nas Panowie, którzy by przykładać się chcieli, do oświecenia użytecznego swych współziomkow? Człowiek dobrze myślący, musi tu uczuć słodką pociechę, kiedy widzi, że się nauki po całym iuż prawie świecie rozpościeraią, i że kunszta, nauki, aż w nayodległeyszych krainach barbarzyńskie ciemności rozpędzaią! Któremuż Swia-

(*) Tytuł ten w Hollenderskim ięzyku wychodzi na Polskie tak: *Pisma Batawskiego Towarzystwa, kunsztow i nauk*; według tłomaczenia Niemieckiego.

ta-Obywatelowi czy on iest niemiec, Francuz, Angielczyk, czy Polak, nie bije z radości serce, kiedy widzi, że od tylu wieków, zdeptane społeczności prawa, znayduią iuż wszędzie swych obrońców, i wspomożycielow! Kto odmówi wysokiego szacunku towarzystwu temu, ktore się tak ludzkiemi, i wspaniałemi, powoduie zdaniami! Ktorego osoby maią sobie za świętą powinność: „ być bardziey dobroczyńcami, niż panami, i prawo-dawcami podbitych Narodów, i które daią się słyszeć z tym: że naybiednieyszy niewolnik, tak bardzo interessuie ich serce, iak naymożnieyszy iaki człowiek na świecie! (*)„ Z wielu zadanych pytań na które w roku 1783 miała być dana odpowiedź, dwa tylko tu wspomnę. I. Kto oglądaiąc się na ustanowienia uczonych towarzystw w Europie, i wydawanie ich pism peryodycznych, poda naylepszy proiekt uczonego towarzystwa, i wydawania iego uczonych prac; otrzyma 100 Cz. Zł. II. Które są nayzgodnieysze sposoby do

(*) W książce, o zaszczepianiu ospy, przez to towarzystwo, wydaney.

poprawy tak naturalnego, iako też obyczaynego wychowania dzieci i t. d.„ Druga część tego Dziennika zawiera w sobie: 1) Uwagi względem wiadomości historycznych, przez J. van *Iperen*. 2) Dalsze opisanie kraiu Tymor, i blisko leżących wysp przez van *Hoogendorb*. 3) Mały Dykcyonarzyk Tymorskiego języka przez tegoż. 4) Opisanie wyspy Borneo, ile iest dotąd wiadoma przez *J. C. M. Radermacher*. 5) Wyliczenie duchownych i świeckich cesarzow Japońskich. Przydatek do opisania Japonu. 5) Przeszkody Elegia i Oda do Batawskiego uczonego towarzystwa. 7) Dalsze uwagi względem rolnictwa przez J. *Hooyman*. 8) Myśli względem różnych postaci i kolorów ludzi, przez J. C. M. *Radermacher*. Przeciw zdaniu, iż się kolor ludzi z czasem odmienia, w kraiu, w którym osiadaią, przywodzi P. *Radermacher* że w Batawii znayduią się Europeyskie familie, która teraz będąc iuż w szóstym pokoleniu, dochowuią iednak swoy początkowy kolor. *Kalm*, w swoiey podróży do Ameryki, twierdzi toż samo o Murzyńskich niewolnikach. 9) Opisanie iedney białey murzyński, przez J. v.

Jperan. 10.) Opiſanie wielkiey małpy *Orang-Outang*, z wyſpy Borneo, przez Fr. Bar. de *Wurmb.* Z bardzo dokładnego opiſania zewnętrzney poſtaci tego *Orang-Outang*, pokazuie ſię oczywiście, że on nie ma naymnieyſzego podobieńſtwa z leśnym człowiekiem, którego *Boncius* opiſał i odmalował. Wſzyſtkie uſiłowania, a żeby ſię pewniey uwiadomić o bytności tego ſtworzenia, były nadaremne. Nikt, nawet z nayſtarſzych, i z naywiadomſzych Jawanczyków, nie widział nigdy żadnego *leśnego dzikiego człowieka*, ani o nim nie ſłyſzał. *Orang-Outang*, nie ieſt co innego, iak tylko prawdziwa małpa wielkiego i bezogonnego rodzaiu, którą *Buffon* między *Pangos* liczy. Mały rodzay nazywa P. Buffon *Jakos.* Dla tego *leśny-człowiek*, toż *nocny-człowiek*, zniknął zapewne w dzieiach natury, a przeto tak mądrze wymyślone, przeyście od ludzi do małp, upadnie. *Orang-Outang*, ieſt nawet w ſamym kraiu wyſpy Borneo, rzadki. Już ſię od kilku lat nadaremnie ſtarano, doſtać tego zwierza. Na koniec doſtano tu opiſanego *Orang-Outang*, ale nie można było złapać go żywcem; gdyż

łamiąc grube gałęzie, tak ſię niemi potężnie bronił, iż ſię nikt nie mógł do niego zbliżyć i przeto muſiano go zaſtrzelić, w ſpirituſie chować, i tam go towarzyſtwu dowieść. Na zwyż nie miał ſpełna dwóch łokci. Towarzyſtwo darowało go do gabinetu xiążęcia Oranii; ale okręt z nim utonął. Zaś z małego rodzaiu tych małp *Jokos*, przywieziono 1776 iednę żywą do Europy, którą Pan *Vosmaer* opiſał. 11) Dalſze dzieie Jawańſkie 12. Proby wyſokiey-poſpolitey i góralſkiey mowy Jawańſkiey. 13) Krótkie opiſanie Miſſyi Duńſkiey, na brzegach Koromandelſkich, przez P. *Hooyman.* 14) Względem kary śmierci, i tortury, przez J. C. M. *Radermacher.* 15) Uwagi względem poprawy kart morſkich przez tegoż. 16) Zachęcenie mieſzkańców w Batawii do zaſzczepiania oſpy. Gdy gorliwość towarzyſtwa tak ſię udała, iż po oſadach kompanii Indyiſkiey, zaczęto było oſpę zaſzczepiać, trafiło ſię, że z kilku ſet dzieci, na których ſię ſzczęśliwie operacya udała, iedna dziewczynka 4 letnia, pod czas oſpy zaſzczepioney umarła. To ſprawiło tak wielką trwogę, że nikt nie chciał ſię wię-

cey do zaſzczepiania ſławić. Przeto piſmem takowym, między lud rozrzuconym, ſtarano ſię przekonać, to nowe uprzedzenie. 17) Doniesienie o Gambrze, przez A. *Couperus*. Gamber ieſt to ſok tęgi, i gęſty z liścia wygotowany, który w Indyach z *ſyry* i *betel* żuią. 18) Opiſanie *Wouwouwen*, przez *Schonmar* i van *Jperen*. Wouwouwen, ſą to pewne małpy bez ogonów, na wyſpie Jowa. 19) Doniesienie względem przędzy i tkania bawełny, przez J. *Hooyman*. 20) Hiſtoryczne obiaśnienia pewnego mieyſca z Biblii. 1. Paralip. 24, 14, przez W. van *Hoogendorb*, 21. Artykuł o Hiſtoryi Naturalney, przez F. Bar. de *Wurmb*. 22) Ukoronowana odpowiedź na to pytanie, iakie ſą przyczyny, nayczęscicy trafiaiących ſię chorób zaraźliwych w Batawii? i iakie ſą naylepſze ſpoſoby do ich leczenia i odwrócenia, przez J. A. *Dürkoop*. 23) Spoſób zapobieżenia niedoſtatkowi drzewa, a to prędko, i na długi czas. Piſmo ukoronowane przez D. *Jacobi*. 24) Krótkie uwagi, względem iedney graſſuiącey choroby, nazwaney, zapalenie kości, przez D. *Bylon*. 25) Traktat *de Fluxu ventris* przez B. *Wolf*. 26) Doniesienie o wielkim trzęſieniu ziemi 22 Stycznia 1780. przez J. *Radermacher*. Po deſzczu i ſzturmie, który trwał dni 8, przez co niżſza część Batawii, była zalana na pół łokcia wodą, ſłyſzano o w pół do drugiey z południa, nie znaczny chałas, a wnet potym podziemny ſzeleſt, iak wozu ciężko wyładowanego, poczym dało ſię czuć mocne trzęſienie. O drugiey godzinie i 40 minutach, zaczęło ſię trzęſienie od Wſchodu ku Pół-nocy, i trwało 3 minuty. Woda z rzeki poczęła wyſtępować nad oba brzegi. W mieście obaliło ſię 26 Domów, a 3 za miaſtem: i kilkoro ludzi, życie utraciło. Pod czas trzęſienia, powietrze było ſpokoyne. W nocy po trzęſieniu, powſtała znowu wielka burza z deſzczem. Ale około 29 po ciężkich grzmotach, był znowu czas piękny i wody opadły. Po tym ſtraſznym natury wzruſzeniu, wſzczeły ſię maligny, które wiele ludzi zebrały z tego świata. Może to pochodziło z pary, którą długo wydawała ziemia. 22 Lutego, dało ſię ieſzcze uczuć lekkie ziemi trzęſienie. Po całey Jawie doznano tego trzęſienia, lubo nie było

wſzędzie równe. Góra *Gede* wydała potym dym kilkarazy. We dwie minuty po trzęſieniu, ſłyſzano ku Zachodowi, przy górze Solak, huki iak gdyby z kilku armat wypalono. Wielu mniema, iż ſię ta góra rozpadła, o czym iednak nie maſz pewności, dla trudnego do niey przyſtępu. 27 Regeſtr umarłych w mieście Batawii od 1759 aż do 1768. 28) Meteorologiczne Obſerw. w Batawii, w kapie dobrey nadziei i Nangazntci. Doſyć tego aby dać poznać wſpół obywatelom moim, czym ſię tam uczeni dobrze myślący bawią.

XXII.

Nowe wynalazki, odkrycia, doświadczenia.

Pan *Lorenz Micheli* z Bolonii i ieden z tamteyſzego towarzyſtwa nauk, ieſzcze przed kilku laty był tak ſzczęśliwy, że wynalazł iednę machinę, która okazuie dokładnie każdą milę, którą ſię uieżdża na morzu. Niedaleko *Livorno* w przytomności nie których deputowanych, probowano iey na Fregacie *la Rondinella* i doświadczono iey dokładności.

Tenże Pan *Micheli* wynalazł ieſzcze inne Machiny, iako to: machinę do mierzenia bardzo dokładnego laſów; inną która ſłuży do poznania długości drogi, którą kto odprawia, iako też do mierzenia ſzypkości i pędu iakiey rzeki.

Uduſzonych do życia przywrócenie.

Ze ludzi utopionych nawet w 6, 8, a nawet i 12 godzin można przywrócić do życia, iuż to ieſt wiadomo, ale nie wiadomo było prawie dotąd, aby uduſzonych od iakiego ſwędu, można było przywracać do życia, gdy iuż czas dłużſzy w martwym ſtanie zoſtawali. Niektóre nowe doświadczenia, a oſobliwie Dnia 20 Liſtopada roku tego 1784 w Berlinie uczynione dowodzą, że w takim razie ratowanie ludzi zaduſzonych może być bardzo użyteczne. — Jeden Fabrykant w Berlinie nakładłſzy w piec trocin, i kawałków od drzewa zapalił ie, poſzedł ſpać wraz z żo-

ną swoią zapomniawszy otworzyć blachy kominowey. Wspól mieszkańcy domu owego, nie widząc ich na zaiutrz przez cały dzień, wybili drzwi do ich izb, dopiero o piątey godzinie w wieczor, i znaleźli w izbie pełno dymu i swądu, ludzi zaś iuż martwych, bez zmysłow i stężałych z sinemi plamami, na twarzy w łożku leżących. Ponieważ ci nieszczęśliwi iuż przeszło 18 godzin w tym stanie zostawali, zdawało się, że wszelka pomoc miała być nadaremna, iednakowoż Pan *Hesse* Kommissarz policyi sprowadził tam Pana *Kastnera* urzędowego i mieyskiego Chirurga i Regimentowego Felczera Pana *Hendlera*, którzy używszy różnych sposobów przyprowadzili ludzi owych do życia, także teraz są wcale zdrowemi iak gdyby im się nigdy nic nie stało.

Pan *Pyl* Fizyk Berliński wnosi z tąd i ostrzegą. 1) Jak iest rzecz nie bespieczna podawać się na taki przypadek. 2) Jak wiele na tym zależy, aby nikogo w takim razie nie zostawiać bez pomocy, nie rozpaczać o iego uzdrowieniu, i nie przestawać używania sposobów, choć te zdaią się długo nie sprawiać pożądanego skutku.

Bryllanty bardzo niebespieczna trucizna.

Jeden sławny chimik czyniąc nie dawno z różnemi Bryllantami różne doświadczenia, doszedł tego, że te kamienie maią w sobie naydelikatnieyszą i nayniebespiecznieyszą truciznę, która prędzey albo póżniey okropne sprawuie skutki w ciele tych, którzy te drogie kamienie na swoich palcach, uszach, albo włosach noszą. Trucizna którą w sobie maią wpaia się zwolna w otwarte pory, pożera owe delikatne soki, z których pochodzi piekna ciała i twarzy cera, rozwalnia małe muszkuły na których się zasadza cierstwość nerwów, sprawuie kurcz, wapory, migreny, i śmierć wczesną. Noszone na włosach samych, przepuszczaią truciznę swoię aż do mózgu, i rozum osłabiaią; iako zausznice osłabiaią naybardziey oczy, ale nigdzie nie sprawuią takiego niebespieczeństwa, iak kiedy ie kto na szyi i piersiach nosi. Podobnież mówić o tabakierkach bryllantami osadzonych, ponieważ trucizna zaraża tabakę, i czyni ią bardzo niebezpieczną.

To odkrycie nie iest prawda tak nowe, ponieważ wiemy, że ieszcze u Greków i

Rzymian Panowie zawſze mieli przy ſobie dyamenty, aby mieli na pogotowiu truciznę, ktorą by ſię mogli uwolnić od nieſzczęść, ktorych ſię bardziey niż śmierci dobrowolney lękali; zaczym proch dyamentowy iuż w ten czas był miany za nay-potężnieyſzą truciznę. Ale zdaie ſię iż teraz o tym w cale zapomniano. Każdy bogaty ſadzi ſię na to, aby miał iak nay-więcey Bryllantow. Damy i kawalerowie ſą częſtokroć od ſtóp do głowy z przodu i tyłu obciążeni, temi zaraźliwemi kamieniami, i poświęcaią tey nić nie znaczącey i w cale dziecinney ozdobie ſwoie zdrowie, piękność, rozum, maiątek i życie; a nawet piękność zdrowie, rozum, i życie całego ſwego potomſtwa, gdyż ten iad ściąga ſię naybardziey zdaniem tego Chimiſty do części rodnych, i bez żadney inney przyczyny, zaraża ie, ową ſtraſzliwą chorobą, która takie ſzkody między ludźmi czyni od okrycia Ameryki, a zatym od odkrycia Brazyliiſkich dyamantow kopalni.

Tenże ſam poſtrzegacz natury w przytomności wielu, czynił doświadczenie z iednym pſem i iednym kanarkiem, i po przywięzywał im do rożnych części ciała

bryllanty malinkie, od ktorych w mieſiąc pies ſtracił wſzyſtkie ſwoie włoſy a kanarek pierze, y w krótce potym zdechło oboie. — Jeżeli tedy bryllanty nie tylko piękność, ale też i życie odeymuią iak można mieć cokolwiek rozſądku, i chcieć noſić tę iadowitą truciznę, niby to dla powiękſzenia w oczach cudzych ſwey piękności! Tym zaś ieſzcze większy wydaie ſię nierozum Panow i Panuiących, ktorzy tę truciznę drogo kupuią i kupować ią poddanym ſwoim dozwalaią, iż za nie niezmierne ſummy za granicę wychodzą, i pieniądze, ktore przemyſł, i handel każdego kraiu ożywiaią, w kamienie nieużyteczne, których ſzacunek, kiedyś tedyż zginąć muſi, zamieniaią.

Niepocieſzne dla Rolnictwa Polſkiego odkrycie.

W gorach Króleſtwa *Chili* odkryto niedawno iednę roślinę, ktorey rozmnożenie w Europie nie mały z czaſem przynieſie uſzczerbek dla handlu, ktory pſzenicą naſzą prowadziemy. Jeſt to mały a mocny krzaczek, który ſam przez ſię bez żadney pomocy ludzkiey uſtawicznie rośnie, i co

rok w wielkiey obfitości wydaie owoc ze wſzyſtkim podobny do naſzey pſzenicy. Od dawnych wieków ieſt on iedyną żywnością iednego Indyiſkiego narodu. Każda familia ma pewną liczbę tych drzewek, które poſadzono na 5 ſtóp iedne od drugiego. W Hiſzpanii przeſadzono go i doſkonały owoc z niego zebrano. Trzeba ſię ſpodziewać, że Akademia, która ſię iego ſprowadzeniem z Ameryki i przeſadzaniem zatrudniała, da nam nie długo dokładne uwiadomienie o tym oſobliwſzym krzewku.

Odkrycie Metallurgiczne.

Wiadomo że Hiſzpani w Peru i Chili ſamo tylko ſzczere złoto, ſrebro, i obfitſze kruſzcze topią; zaś kruſzce uboższe nie bardzo obfite w te metalle, kruſzą tylko na proch i z żywym ſrebrem mieſzaią przydawſzy innych rzeczy cokolwiek. Maſſę tę mieſzaią czeſto i wyſtawiaią na ſłońce przez dni 30, po których merkuryuſz roztapia złoto lub ſrebro. Które potym od niego odłączaią przeciſkaiąc go przez ſkórę. Ten ſpoſób tak ieſt wyborny, że choć tylko ieden łót ſrebra znaydnie ſię w

cetnarze kruſzczu, to go iednak z niego odbieraią. Spoſób ten będzie teraz zapewne wprowadzony do Europy. Ponieważ Pan Konſyliarz Ceſarſki *Born* po długich doświadczeniach doſzedł tego, że złoto ſrebro i inne mogą być odebrane w każdym kraiu przez ſam merkuryuſz, bez topienia, a to z wielką łatwością oſzczędzeniem drzew, ołowiu, roboty. Wielki i użyteczny wynalazek.

XXIII.

Obſerwacye i wiadomości Meteorologiczne.

---

w Warſzawie.

Cieżkość Atmosfery naywiększa okazała ſię na Barometrze przez te oſtatnie 3 Mieſiące, Roku 1784.

Dnia 3 i 4. 8bra ſtop	28.	3½.
Dnia 27 i 28. 9bra	28.	3
Dnia 1. 10bra	29.	

Cięžkość naymnieyſza.

Dnia 27. 8bra - - 27. $6\frac{1}{2}$.
Dnia 23 i 27. 9bra - - 27. 3.
Dnia 4. 10bra - - 27. 11.

Ciepło naywiękſze okazało ſię na Thermometrze.

Dnia 27. 8bra w pół ſtop. 15
Dnia 16. 9bra w pół — 12 $\frac{1}{2}$.
Dnia 11. 10bra — 6 $\frac{1}{2}$.

Mroz naywiękſzy był.

Dnia 16. 8bra z rana ſtóp - $2\frac{1}{2}$.
Dnia 29. 9bra - - $1\frac{1}{2}$.
Dnia 31. 10bra z rana - 8.

Wiatrow było przez też 3 Mieſiące.

wſch	zach	poł	pół	wſch poł	w pół	zach poł	zach pół
20	27	19	12	3	5	2	4

Dni pogodnych było.

w 8brze - - 14.
w 9brze - - 6.
w 10brze nie było żadnego

Pochmur-

Pochmurnych.

w 8brze - - - 9.
w 9brze - - - 22.
w 10brze - - - 18.

Pogodno pochmurnych.

w 8brze - - - 3.
w 9brze - - - 3.
w 10brze - - - 2.

Dni dżdżyſtych lub śnieżnych.

w 8brze - - - 7.
w 9brze - - - 6.
w 10brze - - - 9.

Pochmurno dzdzyſtych.

w 8brze - - - 2.
w 10brze - - - 2.

W powſzechności koniec tego roku bardzo był co do temperatiwy różny od przeſzłego. W roku przeſzłym naywiękſze zimno dnia 31 Grudnia doſzło ſtopniów $19\frac{1}{2}$, w tym zaś naywiękſze zimno dnia 31 Grudnia doſzło tylko ſtopniów 8.

Nie od rzeczy tu będzie zważyć iakoby iednym rzuceniem oka całą temperaturę roku tego 1784, aby poznać czy w nim przeważało zimno lub ciepło, i zostawić sposobność nam, czytelnikom i potomności porównywania lat przyszłych z ninieyszym, dla przekonania się zupełnego czy w naturze całey ciepła ubywa a zimna przybywa czy nie.

Zimna było Roku 1784.

w Styczniu Summa mrozów rannych południowych i wieczornych wynosiła na Thermometrze *Reaumura* stopn.			531 $\frac{1}{4}$.
w Lutym	-	-	325 $\frac{1}{2}$.
w Marcu	-	-	127 $\frac{1}{4}$.
w Kwietniu	-	-	13 $\frac{1}{4}$.
w 8brze	-	-	$\frac{1}{4}$.
w 9brze	-	-	2 $\frac{3}{4}$.
w 10brze	-	-	152 $\frac{3}{4}$.
Summa Zimna			1156 $\frac{1}{4}$.

Ciepła było Roku 1784.

w Styczniu	-	-	8 $\frac{2}{4}$.
w Lutym	-	-	23 $\frac{1}{4}$.

w Marcu	-	-	80 $\frac{3}{4}$.
w Kwietniu	-	-	524 $\frac{5}{4}$.
w Maiu	-	-	1050 -
w Czerwcu	-	-	1064 $\frac{2}{4}$.
w Lipcu	-	-	1478
w Sierpniu	-	-	1291
w Wrześniu	-	-	1103 $\frac{3}{4}$.
w 8brze	-	-	436.
w 9brze	-	-	130.
w 10brze	-	-	79.
			7169 $\frac{2}{4}$.
Zimna było			1156 $\frac{1}{4}$.
Zostaie ciepła stopniow			6013 $\frac{1}{4}$.

U nas za osobliwość w nauce meteorologiczney mieć można śnieg w czesny a wielki, który spadł w okolicy Warszawskiey 13 i 14 Października, tak że w polu było go na $\frac{1}{4}$ łokcia, rozumiał iaki taki że się wrócić miała zima przeszło-roczna, gdy iednak aż do końca roku, czas był prawie zawsze iesienny.

W innych kraiach trafiły się osobliwsze przypadki. W *Jamaice* na początku Jesieni powstał straszliwy szturm który tyl.

ko trwał prawda godzinę, ale nikt nie pamięta, żeby kiedy był podobny. Wszystko on porywał i pędził przed sobą, domy, drzewa, ludzi i bydło, iak woda porywa i niesie drzewo. Noc była iasna iak południe, pioruny ią oświecały. Jakie musiał sprawić nieszczęścia na morzu i lądzie trudno wymowić.

W Cephalonii na początku 7bra dało się czuć po kilka razy mocne ziemi trzęsienie, które wiele domow obaliło, wielu ludzi przywaliło. We Włoszech od 12 8bra panowały prawie wszędzie okrutne nawalnice, szturmy z częstemi grzmotami, z kąd poszły rzek wylewy. W *Perugia* oprócz wielkiego szturmu spadł grad wielki iak kurze iaia między 12 i 13 8bra. — Zaś d. 10 w Sklawonii po różnych mieyscach osobliwie w *Alt-Gradyska*, było trzęsienie ziemi, które szło od Południa ku Pòłnocy. Podziemny huk zdawał się pod ten czas podobny do szypko po bruku iadącego wozu. W Tureckim kraiu ieszcze było mocnieysze. — D. 17 8bra, dało się także czuć trzęsienie w *Portici* i Neapolu, *Vezuviusz* począł za tym wydawać dym wielki. W Bośnii i Kroacyi deszcze wielkie sprawiły powodzie i powtórne urodzaie ze wszystkim zniszczyły. — Z Hollandyi piszą 23 8bra, że w *Cap de bonne Esperance* prawie przez pół roku deszcz nie padał, i za iednę główkę kapusty płacono po 18 Stuverów, za ieden kartofel po iednym Stuverze, a za kurę po 24 Stuverów. W Neapolu 27 8bra powstała wielka burza z gradem, który w całym prawie mieście okna potłukł, a piorun zabiwszy iednego żołnierza w Ceghauzie wiele szkody porobił. Wspomnę tylko że w 8brze i 9brze pokazały się pod Wrocławiem i Swidnicą meteory w postaci kul ognistych, które całą prawie okolicę przez minutę oświeciły.

Część każda Magazynu Warszawskiego kosztuie Zł. 6. wszystkie 4 na prenumeratę Zł. 18. na Rok 1785 można prenumerować u Michała Grölla i na Poczcie.

OMYŁKI

Druku w czterech Częściach Magazynu Warſzawſkiego na Rok 1784.

w CZĘSCI I.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
27.	3	poiełal wſzyſtko	poieła wſzyſtko
31.	2	ſkażycielów	ſkazicielów
42.	12	pocałowania	pocałowaniu
73.	16	a wiedzeniu	a odiedzenia
94.	16	żulżków	żuzlów
107.	6	męczennikami	męczenniczkami
139.	21	bardzey	bardzo

w CZĘSCI II.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
239.	20	przekęctwa	przeklęctwa
251.	13	obracano	nie obracano
272.	5	od	do
275.	6	zdatnych	zadanych
276.	19	daleko	dalcki
277.	1	świałym	śmiałym
286.	19	z różnym	z równym
293.	2	ieſt wiezieniem	ieſt więźniem
297.	22	zabóyſtwa	zabóyſtwo
303.	11	poprzedzaiąca	poprzedzaiące
322.	9	moio	moia
360.	11	należ materyi	należy do materyi
375.	15	nie mocnym	nie co mocnym
381.	26	wiedzą	widzą
390.	24	włóczeć	włóczyć
415.	12	iz ziemi	i ziemi
429.	24	podała	padała
433.	25	trzech narodów	z trzech narodów
466.	25	iawemu	iawnemu
467.	19	nauki	muzyki

w CZĘSCI III.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
541.	19	zapewe	zapewne
552.	11	tzciciel	czciciel
569.		Chartellux	Chaſtelux
589.	3	uderzenia	uprzedzenia
625.	1	chciała	chciano
627.	11	pozoſtał	powſtał
629.	25	okoliczność	okoliczności
633.	13	dokładamy	odkładamy
637.	3	pozoſtała. Są to góry	pozoſtała, ſą to góry
646.	6	pary	pory
650.	11	twardze	twarde
651.	11	gurbią ſię	gurbi ſię
713.	20	zarar	zaraz
732.	12	znęczeniem	znaczeniem

w CZĘSCI IV.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
807.	26	ani ſiadu	ani śladu
814.	11	miężſze	miąższe
815.	19	biało ſzpatowa ruda ołowna	biało ſzpatową rudą ołowną
820.	1	w wodzie	wodzie
841.	24	kakże	także

kar.	*wier.*	*ſtoi.*	*czytay.*
858.	6	*pocentibus*	- - *poſcentibus*
859.	12	we Włoſiech	- - we Włoſzech
860	13	ieżdzieć	- - ieżdzić
861.	1	prewnieby	- - pewnieby
891.	22	ma Wſchod na Amerykę	- - ma na Wſchòd Amerykę
895.	3	po obiane	- - poobwiane
902.	7	złączenia	- - z złączenia
925.	12	mieſzka na	- - mieſzka on
935.	13	na łep	- - na lep
937.	15	a oraz	- - a coraz
952.	20	zatwardziało	- - zatwardziło
957.	20	a ktòry	- - ktòry